Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

32. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 8. października 1868.

Treść: Odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia. — Protokół z poprawką p. Grossa przyjęty. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Przedłożenie wniosku naglącego p Minkowicza o przyznanie gminom prawa prezentacyi parochów. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Interpelacya ks. Pawlikowa do przewodniczącego komisyi edukacyjnej co do rewizyi ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. — Odpowiedź p. Majera. — Trzecie czytanie ustawy o policyi drogowej. — Ustawa ta w trzeciem czytaniu przy imiennem głosowaniu uchylona. — Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej z przedłożenia rządowego ustawy znoszącej postanowienia ograniczające udział niechrześcijańskich członków gminy w reprezentacyi gminnej tudzież o wniosku p. Hallera. — Rozprawa ogólna nad projektem komisyi. — Przemowy pp. Smolki, Torosiewicza, Hönigsmana. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowy pp. Wężyka i Krzeczunowicza. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Smolki. — Wniosek hr. Gołuchowskiego o przyjęcie ustawy en bloc przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy wraz z uchwałą. — Odroczenie posiedzenia na godz. 6. wieczór. — Posiedzenie wieczorne. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku rządowym i wniosku p Czerkawskiego o nadzorze dla szkół ludowych. — Dyskusya ogólna. — Przemowy pp. ks. Stępka, Guszalewicza, Kowbasiuka, Czerkawskiego. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Szójskiego. — Wniosek p. Chrzanowskiego o przyjęciu projektu ustawy en bloc uchylony. — Dyskusya specyalna nad projektem ustawy. — §. 1. bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Skrzyńskiego do §. 2. dostatecznie poparta. — Przemowy pp. ks Guszalewicza i hr. Adama Potockiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusyi uchwalony. — Wybór mowców jeneralnych — Przemowy pp. Hubickiego, Skrzyńskiego i sprawozdawcy p. Szujskiego. — Poprawka p. Skrzyńskiego przyjęta. — Zmiany w projekcie komisyi z powodu przyjęcia poprawki p. Skrzyńskiego. — Przemowa pp. Majera, ks. Pawlikowa, Skrzyńskiego i sprawozdawcy p. Szujskiego. — §. 3. zgodnie z wnioskiem komisyi przyjęty. — Wniosek hr. Henryka Wodzickiego o przyjęcie reszty §§ ustawy en bloc dostatecznie poparty. — Poprawka ks. Stępka do §. 15. przez komisyę przyjęta. — Wniosek o przyjęcie ustawy en bloc przyjęty. — Ustawa przyjęta i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalona. — Wniosek p. hr. Ludwika Wodzickiego o przekazanie Wydziałowi krajowemu petycyi przydzielonych komisyi edukacyjnej przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^3/_4$ przed południem.

Obecnych posłów: 113.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów zebrana, posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta wczorajszy protokół.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół poprzedniego posiedzenia).

Marszałek. Co do protokołu nikt głosu nie żąda?

P. Gross. Mnie się zdaje, że w protokole zaszła myłka w tem miejscu. 15 kr. od podatków wraz z dodatkiem czwartej części, powinno być: z dodatkiem trzeciej części. Proszę aby to było poprawionem.

Marszałek. Będzie poprawione. Więcej niema nikt nic przeciw protokołowi? (Milczenie). Protokół jest przyjęty z tą poprawką. — Mamy dalszy ciąg petycyi.

Sekretarz p. Szujski (czyta):

Dalszy ciąg petycyi wniesionych do d. 8. października 1868.

411. Gmina miasta Dębowca, przez p. Zyblikiewicza o prawo wyłącznego wyrobu i wyszynku miodu, piwa i wódki.

412, Gmina Budy, przez posła Wiśniewskiego użala się na przysądzone jej wynagrodzenie za odkóp służebnictwa i oświadcza się przeciw płaceniu na fundusz paraf. zapasowy i przeciw Radom powiatowym.

413. Gmina Widinów przez p. ks, Ozarkiewicza, o zniesienie ustawy do konkurencyi na fundusz parafialny zapasowy.

414. Gmina Kozłów przez p. ks. Ozarkiewicza o zniesienie opłaty na fundusz paraf. zapasowy.

415. Gminy Zabłocie, Zaszcze i inne przez posła Wolnego, o prawo rybołostwa na Soli.

416. Gminy Bratkowice, Lipie i inne przez p. Wiśniewskiego użalają się na przysądzone im wynagrodzenie za służebnictwo, oświadczają się przeciw opłacie na fundusz parafialny i przeciw Radom powiatowym.

417. Gminy Widełki, Przewrotne i inne przez p. Wiśniewskiego użalują się na opłatę potrzeb kościelnych i fundusz zapasowy parafialny.

418. Mąciński Józef przez posła Smolkę przysełа 300 egzemplarzy broszury szkoła pszczelnictwa prosi o pozwolenie przedstawić ul.

Marszałek. Jest wniosek naglący.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

Wnesok nahlaczyj.

Zważywszy, szczo otnoszenia poddaństwa, kotoryi prynosyły z soboju opiku dawnych dydyczej nad hromadamy perestały, i teper kożda hromada połuczyła swoje awtonomicznoje stanowyszcze, zważywszy, szczo po zakonu konkurencijno mu teper obowiazujuczemu na hromadach wzhladano na hromadach łeżat wsi tiahary uderżania cerkwej i budynkiw parochialnych, kohda patrony tylko $^1/_6$ czastyu pryczyniajut — zważywszy, szczo pomianuła szesta czast' na hromady łehto perenesty dast' sia, kotoryi płatiaczy $^5/_6$ rado dodawaty schotiat $^1/_6$ a wysoko ociniaty budut prawo wybrania dla sebe postojannych duszpastyrej — zważywszy, szczo wełykaja czast' innoho obriadu jako hromady, dla kotorych imijut prawo prezentowaty duszpastyrya, dla czoho ne mohut znaty, jakij prychodnyk byłby najsposobnijszyj na mistce, na kotore jeho obyrajut zważywszy nakonec, szczo teper meże bolszymy i meńszymy posidatelamy nit, rozłyczja i wsi podstawy, na kotorych osnowywało sia prawo prezentowania duszpastyrej upały, podpysanyi wnosiat:

1. Prawo prezentowania duszpastyrej czerez bolszych posidatełej ustaje i perehodyt na parochialny hromady; dla toho i

2. szestaja czest' ostalnaja wydatkiw na budynki cerkownyi i parochjalny perechodyt na hromady;

3. Wydiłowy kr. preporuczajesia, szczoby projekt po ustawy na wyż pomianutych zasadach wyrobył i na najbłyższoj sejmowoj kadencyi Wys. Sojmowy predłożył.

Lwów 7. Oktowria 1868.

Minkowycz

Sycz. — Pilipow. — Zynczak. — Ławrowskij. — Kowalskij. — Kocko. — Kowbasiuk. — Ławrynowycz. — Jan Bazylewicz. — Szulak. — Jakubik. — Sapruka. — Bodnar. — Stefan Papczuk. — Roman Iszczuk. — Stuglik. — Kost. — Łepkaluk. — Dziubaty. — Puskarz. — Barszcz. — Laskosz. — Makowicz. — Janowskij. — Hulak. — Kernicznyj. — Koroluk. — Halik.

Marszałek. Aby ten wniosek był traktowany jako naglący, muszę zapytać Izby czy zechce go uznać jako naglący.

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. Nie można przed uznaniem nagłości przez Izbę. Poddaję pod głosowanie nagłość tego wniosku. Kto uważać chce ten wniosek jako naglący, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Więc wniosek ten nie będzie traktowany jako naglący, tylko odeszle się go do Wydziału krajowego. Kto się z tem zgadza, aby go odesłać do Wydziału kraj., zechce wstać. (Większość wstaje). Będzie oddany do Wydziału krajowego.

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos, maju interpelacyu.

Marszałek Ks. Pawlików ma głos, dla interpelacyi.

P. ks. Pawlików. Wże mynaje treti tyżdeń, jak zrobywjem wnesenie wzhladów rewizyi ustawy o jazyku wykładowym. Wysoka Izba uznała toje wnesenie jako nahlaszcze i widosłało jeho do kompetentnej komisyi edukacyjnoj, aby jak najskorsze zdała sprawu pered Sojmom. Pomimo toj uznanoj nahłosty do seho czasu ne predłożeno nam w tym wzhladi sprawozdania komisyi. Z toj pryczyny interpeluju p. Predwodytela komisyi edukacyjnoj, aby nam skazaw, dla czoho taja sprawa nahlaszcza po sej czas ne zistała wys. Pałati predłożena i czy jest nadija, aby szcze na toj kadencyi do Sojma buła wnesena?

Marszałek. P. Majer jako przewodniczący komisyi edukacyjnej ma głos.

P. Majer. Na to muszę odpowiedzieć szan. Interpelantowi, iż może być zupełnie przekonany, że tak jak jemu tak i komisyi edukacyjnej na spiesznem załatwieniu tej sprawy zależy; z przykrością jednak wyznać muszę, że komisya nie była w stanie załatwić wszystkich czynności, które na nią nałożone zostały. Odwołuje się do Wysokiej Izby, że czas nie był stracony, że komisya gorliwie przez cały czas pracowała, i mogę powołać na świadectwo ustawy, które przez tę komisyę Wys. Sejmowi przedłożone zostały. Byłyto ustawy obszerne, częstokroć wiele paragrafów obejmujące; ile taka ustawa wymaga czasu. jeżeli praca ma być dokładną, i żeby paragrafy nie sprzeciwiały się jeden drugiemu, to szanownym Panom a zapewne i szan. Interpelantowi o tem mówić nie potrzebuję. Załatwienie tak ważnego przedmiotu nie może nastąpić za pomocą jednego wniosku, ta rzecz wymaga całkowitego wniosku, ta rzecz wymaga całkowitego przeobrażenia ustawy o języku w szkołach. Aczkolwiek to nie może być załatwionem w tej kadencyi, to komisya edukacyjna o ile jeszcze nie wywiązała się, że swego zadania, złoży dotyczącą sprawę do laski Marszałkowskiej z prośbą, ażeby Wysoka Izba wezwała Wydział kraj. do wygotowania należytego sprawozdania na najbliższą kadencyę,

Marszałek. Następuje z porządku dziennego trzecie czytanie ustawy o policyi drogowej. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie jej.

P. Zborowski (z trybuny czyta tekst cały ustawy o policyi drogowej po polsku).

Sekretarz ks. Barewicz (czyta to samo po rusku).

Marszałek. Poddam to prawo pod głosowanie w trzeciem czytaniu. Kto za przyjęciem tego prawa w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Rezultat wątpliwy).

Poseł Skrzyński. Proszę o imienne głosowanie.

Marszałek. Musimy zrobić imienne głosowanie, bo nie można dokładnie obliczyć, czy jest większość za prawem lub nie. Więc kto jest za przyjęciem prawa, powie: Tak, kto jest przeciwko niemu powie: Nie.

Sekretarz p. Pfeifer (czyta spis posłów).

Agopsowicz (nie), hr. Badeni (nie), ks. Barewicz (nie), Barszcz (tak), Battaglia (nie), hr. Baworowski (nie); Bazylewicz (tak), Bocheński (nie), Boczkowski (nie), Bodnar (tak), hr. Borkowski (nie), Borysikiewicz (nieobecny), Cichorz (tak), Cieński (nie), Chrzanowski (tak), Cywiński (nie), Czaczkowski (nie), Czajkowski (nie), ks. Czartoryski Jerzy (nie), ks. Czartoryski Konstanty (nie), Czerkawski (nie), ks. Ditrych (nie), Dubs (nie), ks. Dzerowicz (tak), Dziewoński (tak), Dziubaty (tak), Dzwonkowski (nie), Dunajewski (nie), Fihauser (nie), Gałecki (nieobecny), Gniewosz (nie). Gnoiński Jan (nie), Gnoiński Michał (nie), hr. Golejewski (nieobecny), hr. Gołuchowski (nie), Grocholski (nieobecny), Gross (nie), Gulak (tak), ks. Guszalewicz (tak), Halik (tak), Haller (nie), Hausner (nie), Helcel (nie), Hönigsman (nie), Horodyski (nie), Hoszard (tak), Hubicki (nie), Jabłonowski (nie). Jakóbik (tak), Janowski (tak), Iszczuk (tak), Koczyndyk (nie), Kabat (nie), Kamiński (tak), Kierniczny (tak), Kocko (tak), Koroluk (tak), Koczyński (nieobecny), Kosiński (nieobecny), Kowalski (tak), Kowbasiuk (tak), Kozłowski (nie), Kraiński (nie), Krzeczunowicz (nie), Kulik (tak), Landesberger (nieobecny), ks. Litwinowicz (nieobecny), Laskorz (tak), Ławrowski (tak), Ławrynowicz (tak), Lepkaluk (tak), hr. Łoś (nie), Majer (nie), Makowicz (tak), ks. Manasterski (nieobecny), Manastyrski (nieobecny), hr. Mier (nieobecny), Minkowicz (tak), Morawski (nie), ks. Morgenstern (tak), Nalepa (tak), Niezabitowski (nie), Oskard (tak), ks. Ozarkiewicz (tak), Papczuk (tak), Paszkowski (nie), ks. Pawlików (tak), Pfeiffer (nie), ks. Pietruszewicz (nieobecny), Pietruski (nieobecny), Pilipów (tak), Podlewski (tak), Polanowski (nie), Polański ks. biskup (nieobecny), Polański ks. (nieobecny), Popiel (tak), hr. Potocki Adam (nieobecny), hr. Potocki Alfred (nieobecny), ks. Pukalski (nieobecny), Puszkarz (tak), Rękas (tak), Rogawski (nie), Rutowski (nie), Rulf (nieobecny), Samelsohn (nieobecny), ks. Sanguszko Paweł (nieobecny), ks. Sanguszko Wł (nieobecny), ks. Sapieha Adam (nieobecny), Sapruka (tak), Sawczyński (nie), Sejdler (tak), Skrzyński (tak), Stupczy (nie), Smarzewski (nieobecny), Smolka (nie), ks. Sulikowski (tak), Starowiejski (nie), ks. Stępek (tak), Stuglik (tak), Sycz (tak), Szeleszczyński (nie), Szulak (tak), Szujski (nie), Szumańczewski (nie), Szuszkiewicz (nieobecny), Szymanowicz (nieobecny), hr. Tarnowski Jan (nie), hr. Tarnowski Stan. (tak), Tomuś (tak), Torosiewicz (nie), Trzecieski (nie), Tyszkowski (nieobecny), Wężyk (nie), ks. Wierzchlejski (nieobecny), Wiśniowski (tak), hr. Wodzicki Henryk (nieobecny), hr. Wodzicki Ludwik (tak), Wolny (tak), Wyrobek (nieobecny), Zborowski (nie), Zbyszewski (nie), Zyblikiewicz (nieobecny), Zynczak (tak).

Marszałek. Za przyjęciem prawa jest głosów 54, przeciw przyjęciu 58, a zatem to prawo upadło. Przechodzimy do dalszego porządku dziennego; następuje sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o zniesieniu ograniczeń co do wyboru niechrześciańskich członków gminy do reprezentacyi gminnej. P. Smolka jako sprawozdawca ma głos.

Sprawowdawca p. Smolka (z trybuny, czyta: Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej z przedłożenia rządowego ustawy znoszącej postanowienia ograniczające udział niechrześciańskich członków gminy w reprezentacyi gminnej, tudzież z wniosku posła Hallera, przekazanego komisyi do opracowania uchwałą sejmową z 30. września 1868 r. ⁏ Alegat LIX).

Komisya konstytucyjna mając sobie poruczone, a to uchwałą z d. 30. września r. b., opracowanie powtórne wniosku rządowego, jako też wniosku p. Hallera wywiązała się ze swego zadania w ten sposób, iż zaprosiła pp. Hallera, Zbyszewskiego i Krzeczunowicza, którzy bądź wnioski postawili, bądź też takowe zapowiedzieli, aby się zainformować i przekonać się, o ile ich zapatrywania mogły być przez komisyę konstytucyjną przyjęte za podstawę. Ci Panowie przedłożyli komisyi opracowane swoje wnioski, komisya jednak nie mogła sobie przyswoić żadnego z tych wniosków, jednak korzystała z uwag w nich zawartych i przynosi Wys. Izbie to przedłożenie. O ile komisyi zdaje się, wniosek jej teraźniejszy odpowiada kierunkowi, w jakim Wys. Izba chciała mieć tę sprawę załatwioną.

Niechętne głosy jakie się odzywały na posiedzeniu d. 30. września r. b., nie dają żadnej ufności, iżby to przedłożenie przeszło bez oporu, a ten wzgląd powoduje mnie do przemówienia jeszcze raz w tym duchu i celu, aby dla przedłożenia komisyi przychylniejszego wyjednać uwzględnienia.

Panowie, od czasu, kiedy w roku 1849 załatwioną kwestyę pańszczyznianą w ten sposób szczęśliwy że pańszczyznę zniesiono, wierzajcie mi Panowie! że od tego czasu nie było i nie będzie ważniejszej kwestyi — nie mamy już sprawy tak głęboko sięgającej w nasze narodowe i społeczne stosunki jaką jest kwestya żydowska, która nas obecnie zajmuje, a od pomyślnego załatwienia tej kwestyi w duchu wolności i równouprawnienia w niczem nie ukróconego, zależy pomyślność naszej przyszłości. — Takie rozwiązanie jest koniecznym warunkiem naszej przyszłości lepszej, tak koniecznym, jak koniecznym warunkiem było dla celów wzniosłych ludzkości i naszych

narodowych i społecznych w szczególności, zniesienie pańszczyzny

Na posiedzeniu d. 30. września r. b. mówiono już wiele za wnioskiem i przeciw wnioskowi. — Mało mam nadziei, żeby jedna strona drugą przekonała, bo i ile się odwoływano na praktyczną stronę rzeczy, każdy widzi praktyczność w swoim własnym kierunku. Jeżeli zaś coś jeszcze wpłynąć może na zmiana przekonania jednej lub drugiej strony, to jedynie to, jeżeli się zapatrywać będziemy na kwestyę, że stanowiska sprawiedliwości i z ogólnego stanowiska ducha narodowego, opartego na naszych dziejach, wypływającego z naszych tradycyi.

Otóż życzyłbym sobie szczerze przedstawić Panom żywo i dobitnie ilebyście zgrzeszyli przeciw duchowi naszemu narodowemu, gdybyśmy tej sprawy nie załatwili tak, jak ją przedstawia przedłożenie komisyjne.

Pozwólcie przeto Panowie, abym jeszcze raz w wielkich charakterystycznych rysach przedstawił Wam pogląd na nasze dzieje, o ile to nie powiedziałem już na posiedzeniu d. 30. września r. b. — Miałem zaszczyt wówczas przedstawić Panom, że w czasach pogańskich i pierwszych wieków chrześciaństwa używali żydzi w Polsce równouprawnienia zupełnego, — co więcej: że żydzi wówczas zlali się byli z narodem tak, iż żadnej różnicy nie było między Żydem a Chrzęścianem, prócz wiary; zresztą nie można było rozróżnić Żyda od Chrześcianina ani w ubiorze a w obyczajach, ani co do języka.

Po zaprowadzeniu Chrześciaństwa w Polsce wyrobiły się 3. władzy, mianowicie: władza królewska, władza sejmowa i władza synodalna. — Atrybucye tych władz nie były ścisle odgraniczone, i wyrobiły się te atrybucyę w swoim zakresie działania zapewne zwyczajnym sposobem; ale to pewna że te władzy na wzajem wkraczały w swoje atrybucye, nie było harmonii między niemi.

Co do zakresu i objętości tych władz, znowu możemy uważać w historyi polskiej, że się dzielą dzieje nasze pod tym względem na trzy wielkie okresy, to jest okres piastowski, okres jagieloński i okres królów elekcyjnych.

W okresie piastowskim uwydatniła się władza królewska najpotężniej, silnie dzierzyli królowie w ówczas berło. — Władza sejmowa i synodalna podrzędną odgrywały rolę. — Za Jagiellonów poczęła słabnąć władza królewska, a podnosiła się władza sejmowa i synodalna.

W okresie królów elekcyjnych nareszcie coraz więcej zaczęła słabnąć władza królewska, aż nareszcie doszła do zera; podnosić się zaś zaczęła władza sejmowa i możnowładzców, a nad niemi zaczęła górować władza synodalna, chociaż nie prawnie, lecz rzeczywiście faktycznie.

Otóż w tym pierwszym okresie piastowskim pozwólcie panowie abym wam wykazał, jak stała sprawa żydowska. Już na posiedzeniu z 30. września miałem zaszczyt przedstawić panom pierwszą ustawę synodalną, która już prawa stanowi dotyczące żydów. — I tak pierwszym synodem za czasów piastowskich był synod krakowski roku 1189 pod przewoddnictwem legata papiezkiego Malabranca. Akta tego synodu nie zostały przechowane, a zatem niewiemy o ile i czy wcale ten synod zajmywał się sprawą żydów. Lecz już drugi synod Budeński z 1279 r. zajmywał się sprawą żydowską. Ten synod Budeński rozciągał swoją moc prawną na Polskę także, ponieważ Polska należała w ów czas do delegacyi papieskiego legata Filipa który przewodniczył temu synodowi. — Otóż w uchwałach tego synodu mamy już dwa wielkie ustępy dotyczące żydów; i tak: znachodzimy w uchwałach tego synodu ustęp, który wyraźnie mówi: Ponieważ niebezpieczną jest rzeczą obcowanie żydów z chrześcianinami, i ponieważ żydów nie można rozróżnić od chrześcian, więc nakazano jak panom powiedziałem, ażeby na odzieży na lewej stronie z czerwonego sukna znak mieli przyszyty. Otóż jest to niezbitym dowodem że wtedy nie było różnicy żadnej ani co do obyczajów ani co do ubioru ani co do języka między żydami a chrześcianinami; mimo tego nakazu jednak ta różnica nie znikła zaraz, ponieważ poźniejsze uchwały sydonalne powtarzają to rozporządzenie, polecając surowo przestrzeganie onego. — Tak stały rzeczy w Wielko-Polsce co do żydów którzy do Polski z Germanii weszli.

Zupełnie inaczej rzecz się miała co się tyczy żydów na Rusi. — Żydzi którzy weszli do Rusi od Kaukazu, narażeni byli na największe prześladowania. Największa zaś klęska dotknęła ich, a to nietylko żydów na Rusi, ale i większą część żydów w wielko- i Mało-Polszcze podczas pierwszego napada Mongołów roku 1242. pod Batuhanem, kiedy ta półmilionowa dzicz zapędziła swoje zagony przez Ruś, Sandomierz, Kraków aż na Szlask. — Wtedy tysiącami polegoł

żydów, tysiącami wywleczono w Jasyr, a z Polski uchodząc do Czech i Germanii ulegli tam fanatyzmowi chrześciańskiemu.

Co się tyczy władzy królewskiej w tym pierwszym okresie, widzimy: że pierwszym statutem królewskim był ów sławny statut Bolesławski z r. 1264, w którym jak panom powiedziałem znakomite są już zawarte przywileje dla żydów, jest on wyrozumialszy i wolnością bardziej odznaczający się od owych statutów które niemieccy cesarzy wydawali na korzyść żydów w Niemczech, pominąwszy że owych praw w ówczas w Niemczech nie przestrzegano.

Ten statut bolesławowski został następnie wcielony do statutu wislickiego. uzupełniony jeszcze innemi Kazimierza Wielkiego przewilejami. I jak panowie widzicie w tym statucie jest wyrażone zupełne równouprawnienie; tak królowie polscy już wówczas brali żydów w swoją opiekę szczególną.

Bolesławowski statut wyszedł roku 1264. a synod Budyński, który tak nienawistnie występywał przeciw żydom jest o kilkanaście lat późniejszy, — więc zdaje się, iż właśnie dlatego że synody zaczęły występywać przeciw żydom, królowie polscy strzegli ich i nadawali im takie przywileje a raczej warowali im prawa równające ich z chrześcianinami.

Co się tyczy ustawodawstwa S e j m o w e g o owego okresu muszę nadmienić, że o pierwszym Sejmie za czasów Piastów, to jest o Ł ę c z y c k i m z 1180 roku podaje nam Kadłubek bardzo krótką wiadomość tak iż niewiemy jakiemi sprawami on się zajmywał; ale w statucie Wiślickim znachodzą się jakto z bystrością podziwienia godną Lelevel i Helcel wykryli i dowiedli, — uchwały sejmowe z owego okresu Piastowskiego; rozłożyli oni ten statut Wiślicki na swe części składowe i dowiedli z jak największą akuratnością, jakie w nim zawarte są uchwały czyli tak zwane «zwody sejmowe» i naznaczają oraz, które części od którego Sejmu pochodzą.

Widzicie więc panowie że nietylko królowie ale i Sejmy w owym pierwszym okresie, stawali w obronie żydów przeciw uchwałom synodalnym. W tym statucie wiślickim podniesę jedną rzecz, która jest największej uwagi godną, a to, że tam macie panowie ustawę, którą my w tych czasach wolnomyślnych dopiero przed parę laty dostaliśmy, a tą jest u s t a w a o n i e t y k a l n o ś c i m i e s z k a n i a i d o m u; znajdujemy bowiem tam takie rozporządzenie: że jeżeli by jaki zastaw zginął albo jaka rzecz skradzioną została to niewolno nikomu samowolnie po domach żydów robić poszukiwań, jak tylko za współudziałem władzy, a na ten czas wchodząc do pomieszkania żyda musiał szukający grzywnę złota złożyć na progu, aby w razie jeżeli by się dopuścił jakichkolwiek samowolności przepadła ta kaucya dla żyda a on nadto był karany jako r o s b ó j n i k. To jest ustawa o nietykalności domu, którą dopiero przed parą łaty jak powiedziałem otrzymaliśmy a nawet nie tyle surową a taka była w Polsze nadaną już przed pięcioma wiekami.

Mówiąc o ustawach sejmowych z owego okresu nie można przemilczeć także s t a t u t u m a ł o p o l s k i e g o z roku 1347. w tym statucie jak i w innych statutach różnych sejmowych niepowoduje się szlachta sejmująca bynajmniej religijną lub też szczepową nienawiścią przeciw żydom, tylko nadzwyczajnie praktycznie traktuje rzeczy o które idzie. I tak n: p: w kwestyi pożyczki stanowi, że niewolno więcej brać jak jeden grosz od grzywny na tydzień, co znaczy 2 per mesy, stopa dziś jeszcze praktykowana; reguluje stosunki zastawów; mówi kiedy procenta zadawniają i t. p. ale we wszystkich tych ustawach nigdzie niema ani śladu jakiejś nienawiści przeciw żydom owszem właśnie powiedziano, że żydzi bynajmniej nie dybią na wiarę chrześcian tylko na ich mienie a więc regulują sobie stosunki prawne majątkowe i nic więcej.

Przychodząc do o k r e s u d r u g i e g o pod J a g i e l l o n a m i podnoszę że charakterystyką główną tego okresu jest ta sama, to jest królowie i sejmy stawają w obronie żydów, synody zaś co raz z większą występują nietolerancyą. Aby nieprzytaczać dużo rozporządzeń i królewskich przywilejów nadanych żydom powiem, że królowie prawie wszyscy potwierdzają statut Wiślicki, a niektórze nadają nowe przywileje i statuta w obronie żydów; — podniosę jednak jeden taki z późniejszych statutów to jest: rozporządzenie Z y g m u n t a pierwszego z roku 1530, o t u m u l t a c h.» Jest rzeczą rzeczywiście uwagi godną ta, że te tumulty wydarzyły się wówczas w Poznaniu, w Kaliszu Kujawskiem i w Krakowie, ale z której strony? ze strony l u d n o ś c i n i e m i e c k i e j — Zygmunt więc tym dekretem stanowi, że tumulty przeciw żydom są wzbronione, ponieważ nikt nieśmie samowładnie sprawę swoją sądzić, tylko musi się udać do właściwego sądu, więc nakazuje burmistrzowi i rajcom miasta Krakowa, aby złożyli 10,000 kaucyi, która jeśliby burmistrz i rajcy niezapobiegli tumultowi, przepadnie w połowie na rzecz skarby królewskiego, a w połowie na rzecz uszkodowanych, — a prócz tego

winowajca ma być karany śmiercią i konfiskatą majątku.

Genezis zaś tego statutu o tumultach była taka: kiedy w Poznaniu i Kaliszu Kujawskim nastąpiły takie tumulty a wywołanie ze strony niemieckiej publiczności kupieckiej i rzemieślniczej, — ponieważ rzemieślników i kupców wówczas Polaków prawie nie było tylko niemi byli Niemcy, więc ci występowali przeciw żydom żaląc się, że żydzi ukrócają ich w nowych prawach, odbierają im zarobek i handel.

Kiedy więc z powodów podobnych powstały i w Krakowie tumulty, kazał Zygmunt I. tłumaczyć się żydom, co oni też uczynili w piśmie pod tytułem »ad Quereta mercatorum Cracoviensium resposum Judaeorum de mercatura.« W tem pismie oni powiadają: „niech kupcy chrześciańscy nie zbytkują, niech będą oszczędniejsi, niech dają towary taniej od nas, a wszyscy u nich kupować będą;« — jest to panowie bardzo zbawienna rada, która i dzisiaj bardzo się przyda, byle uwzględnioną była. W tej obronie także wykazują żydzi datami statystycznemi, pod każdym względem bardzo ciekawemi, jakie wówczas zachodziły stosunki odnoszące się do stanu kupieckiego i rzemieślniczego; — i tak mówią żydzi: że chrześcian rzemieślników niema prawie w Polsce, kupców jest tylko 500, podczas gdy żydów kupców jest 3200, a 10 razy tyle rzemieślników t. j. blisko 10,000 rzemieślników żydów. Abyście panowie wiedzieli jakie rzemiosła wykonywali w owczas żydzi, odczytam panom spis tych rzemiosł jakie są w tém piśmie wymienione i tak idą one następującym porządkiem: sukiennicze, kuśnierskie, złotnicze, krawieckie, passamonicze, konwisarskie, kotlarskie, ruśnikarskie, ryngmacherowskie, pasnicze, nożownicze, ślusarskie, kaletnicze, introligatorskie, szkatulnicze, czapnicze, stolarskie, szewskie, siodlarskie, stelmachowskie, rymarskie, kordybanicze, białoskórnicze, garbarskie, piekarskie, rzeźnicze, piwowarskie, karczmarskie, kowalskie, drukarskie i bibliopolijne. Cały więc stan rzemieślniczy był w ówczas prawie wyłącznie zastępywany przez żydów. A czyż dawne to są owe czasy — co zapewne dobrze pamiętacie panowie którzy jesteście w moim wieku lub starsi — że szczególnie na prowincyi nie było innych rzemieślników, jak tylko żydowskich, i jak przyszło sprawić ubior, czy to czamarę, czy kontusz, szubę, futro lub czapkę, naprawić kocioł, blaszanne rzeczy, okna, zamki, zegarek, złotnicze roboty i t. p. robił to żyd i dopiero niedawnemi czasy zmienił się ten stan rzeczy na korzyść chrześcian, zmieni się przy należytej zapobiegliwości chrześcian niezawodnie jeszcze bardziej, przeto bynajmiej nie są szłuszne owe skargi, że żydzi wyruguwują chrześcian od zarobkowości. Pod tym względem, owszem od owego czasu nadzwyczajnie wiele zmieniło na korzyść chrześcian i zmieni się niezawodnie jeszcze więcej, jeżeli nasi kupcy i rzemieślnicy chrześciańscy zastosują się do owej rady, którą żydzi jeszcze za Zygmunta I. podali t. j. niech kupcy chrześciańscy i rzemieślnicy będą oszczędniejsi, natenczas będą mogli dawać towary taniej, a wtedy wszyscy kupować pójdą do nich więc i liczba ich i zarobkowość się podniesie. Jest to panowie rada nadzwyczaj zdrowa, która i dzisiaj jak powiedziałem bardzo się przyda i uwzględnioną być winna. Tak więc było za czasów Jagiellonów, co się tyczy wpływów królewskich odnoszących się do położenia żydów.

Ale i Sejmy owego okresu Jagiellońskiego postępywały w tym samym duchu, gdyż n. p.: Sejm Piotrowski potwierdził w r. 1538 ów statut Zygmunta I. o tumultach i tym sposobem podniosł ten statut do znaczenia ustawy sejmowej. Mnóstwo mógłbym panom zacytować takich uchwał sejmowych, w których nieprzebija się żadna nienawiść do żydów, jeno zupełnie przedmiotowo załatwiono sprawy prawne, socyalne i ekonomiczne.

Inaczej się rzecz miała w tym względzie z uchwałami synodalnemi; — te bowiem coraz gwałtowniej występowały przeciwko żydom i pod tym względem zacytuję panom jeden tylko synod Wieluński z roku 1420, który następnie przeniesionym został do Kalisza, pod przewodnictwem biskupa Mikołaja Trąby. W uchwałach tego synodu takie panowie znajdziecie rozporządzenia n. p.: zakazuje się pod klątwą: zapraszać żydów i żydówek na biesiady i bywać u nich, osobliwie na weselach żydowskich tańczyć i hulać z niemi; — snać że chrześcianie zostawali z żydami w pożyciu towarzyskiem. Dalej zakazano kupować od żydów żywności, by żydzi chrześcian nie zatruwali; — powtórzono znany przepis o znaku czerwonym na odzieży żydów; — snać że w ówczas jeszcze nie bardzo rozróżnić było można żyda od chrześcianina; — kazano żydom mieszkać w odosobnieniu, w miejscach odgraniczonych od mieszkań chrześcian murem, parkanem i t. p., — czem powstały tak zwane „Gheta«; — zakazano żydom trzymać chrześciańskich sług i mamek; — zakazano żydów przypuszczać do urzędów publicznych; — dalej idą rozporządzenia o wysokości procentów; — nareszcie kazano żydom płacić podatek parochom parafialnym za to, że parochowie ponoszą szkodę, gdyż miejsca przez nich zajęte, zamieszkałe być winne przez chrześcian. Tu widać aroguje sobie synod ustawodawstwo w rzeczach zupełnie świeckich.

Teraz jeszcze pomówię o okresie trzecim czyli ostatnim, pod Królami Elektami; i tu zawsze jeszcze jest charakterystyką główną tego okresu, że królowie stają w obronie żydów, a nawet i Sejmy z początku; tylko konstytucye synodalne dochodzą już do najwyższego stopnia nietolerancyi. Mógłbym wiele takich konstytucyi synodalnych zacytować, ale zacytuje tylko dwie ostatnie, t. j. konstytucyę synodu Łowickiego z 1720, która zawiera taki nakaz, aby żydzi ani nowych bóżnic nie stawiali, ani starych nie odnawiali, ponieważ im pierwej odnawianie przynajmniej synody pozwolały, a tu już nietylko budowania nowych ale nawet odnawiania starych nie pozwolono, a to pod karą i groźbą, że za nieposłuszeństwo żydzi pod sąd duchowny pociągnięci będą. Druga a to ostatnia konstytucya synodu Płockiego z r. 1733. zawiera n. p. takie rozporządzenie: Najprzód żali się synod na to, że żydzi się krzewią w Polsce, czego być nie powinno, i mówi (czyta) że lud ten niewierny cierpi się tylko na to: „aby resztki Izraela nawróciły się, i ponieważ pień „utrzymanym być musi dla piękności kwiatu, który «z niego wykwitł, — dalej dla tego: aby żyjąc z nami «przypominali nam męki Chrystusa Pana, aby z po«gardy ich i kary, którą jako niewolnicy nasi znoszą, «jasno się okazała boska sprawiedliwość; — naresz«cie: aby rozproszeni przez cały okrąg świata, wszę„dzie musieli być świadkami i patrzeć się na tę wiarę «którą nienawidzą.»

Mimo tego nakazuje Synod, aby żydzi nie byli ciepiani, aby się nie budowali po miastach i t. p.; w tem tedy jest aż nadto wyrazu najgwałtowniejszej nietollerancyi, a nietollerancya ta doszła wtedy do najwyższego stopnia tak, iż dziwić się nie możemy Panowie, że żydów wtrącono tym sposobem znowu gwałtownie w to odrębne i odosobnione stanowisko, które do dziś dnia istnieje.

Jaki wpływ te konstytucye synodalne w ówczas miały, łatwo pojąć, jeżeli zapamiętamy, że w owych czasach całe wychowanie publiczne, wszystkie szkoły podlegały zakonowi Jezuitów, żę nawet w domach szlacheckich i możnowładców wychowanie dzieci, tych przyszłych prawodawców i dygnitarzy Państwa, oddane było zupełnie w ręce Jezuitów, którzy w duchu tych ustaw synodalnych prowadzili całą edukacyę. Mimo tego wprawdzie nieprawnego ale faktycznego stosunku zawsze jeszcze królowie polscy wydawali, i to bez wyjątku wszyscy Elekci wydawali potwierdzenia dawniejszych przywilejów, a mianowicie Statutu Wiślickiego, i nietylko że potwierdzali dawne przywileje, lecz jak — uż wspomniałem na posiedzeniu z dnia 30. Września, znakomite przywileje nadali jeszcze niektórzy królowie, jak Stefan Batory i Jan III. Teraz co do Sejmów w tym trzeciem okresie. Z początku uchwały sejmowe jaśniały jeszcze dawnem światłem i wyrozumiałością, co się tyczy stosunków wyzwaniowych, ale coraz i więcej słabnieje później ten duch tollerancyi, osobliwie począwszy od Zygmunta III., kiedy Jezuici opanowali całą edukacyę publiczną zupełnie, aż nareszcie pod Sasami zaciężyło nad duchem narodu szlacheckiego ołowiane wieko nietollerancyi.

Jednakowoż długo to nie trwało, albowiem już pod kr. Stanisławem Augustem — kiedy Rzeczpospolita chyliła się ku upadkowi, naród polski wyrabiając w sobie wszelkie siły moralne, w owych zapasach śmiertelnych, by uratować Ojczyznę, pobudził z letargu ową szkodliwemi wpływami uspioną szczytną cechę narodowego ducha polskiego, pod względem tolerancyi religijnej; rozjaśniło się co raz więcej, aż nareszcie odżył duch narodowy, aby jakby przed skonaniem na czteroletnim Sejmie jeszcze raz zabłysnąć w całej dawnej swej świetności.

Panowie! kto zbadał pracy Sejmu czteroletniego, kto sobie przedstawi żywo, z jakiemi to trudnościami miał ten Sejm do walczenia, jakie szkodliwe wpływy miał do pokonania, kto sobie przypomni że Sejm ten mimo gwałtów wyrządzanych mu ze strony mocarstw sąsiednich, że Sejm ten nijako skrępowany i spętany przecież przełamując wszelkie trudności, uchwalił konstytucyę z dnia 3. Maja 1701 r. przyznać musi Panowie, że Sejm ten dokonał rzekłbym nadludzkiego dzieła, że stanął pod względem ustawodawstwa na takim stopniu wysokości, na jakim w ówczas żaden naród nie stanął był jeszcze ani pod względem ustawodawstwa w ogólności, ani też w szczególności co do wolnomyślności i tollerancyi religijnej.

Panowie! kto zbadał dokładnie te stosunki, fakta, projekty, uchwały, te ustawy, ten przyjdzie niezawodnie do tego przekonania, że w owych czasach przyznano czyli właściwie zwrócono żydom równouprawnienie pod każdym względem bez wszelkiego wyjątku, którego zaprowadzenie w życie zatamowane zostało tylko rozbiorem Ojczyzny naszej.

Wszakże Panowie! duch narodowy przebijający się w tych ustawach ostatniego Sejmu Rzeczypospolity pod względem wolnomyślności religijnej i zupełnego równouprawnienia żydów, przekazał nam spełnienie tych ustaw, przekazał nam spełnienie ich pod karą naszej własnej zagłady, bo naród

odstępujący od przewodniej swej myśli narodowej zginąć musi. Duch narodowy Panowie! przekazał nam wykonanie tej swej ostatniej woli; dla tego też Panowie! przyjmijcie w całości dzisiejsze przedło żenie komisyjne! (brawa i oklaski na galeryi.)

Marszałek. Proszę o milczenie (puka laską). P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. Zabieram powtórnie głos w tej kwestyi, nie dla tego, aby walczyć z wnioskiem komisyi, lub ze sprawodawcą, lecz głównie, aby w krótkich słowach wypowiedzieć zdanie, które spodziewam się znajdzie odgłos w samej ludności żydowskiej i posłuży jej za kierowniczą bussolę w przyszłym pochodzie dziejowym. Zdanie to opiera się na zasadzie, że w ustroju społecznym, opartym na prawdziwym konstytucionalizmie nic się nie ustoi, co niema uznania u narodu, co nie ma sankcyi opinii publicznej. Runęły nawet systemy rządowe, wspierane siłą bagnetów, kiedy się tylko opierały na martwej ustawie, a nie na woli narodów. Te same zasady chciałbym zastosować i w kwestyi żydowskiej.

Jakkolwiek wypadnie uchwała Wysokiej Izby, zawsze nie będzie ona jedyną podstawą do zapewnienia stanowiska społecznego żydów, jeżeli oni nie będą szukać moralnego poparcia i uznania narodu, a to poparcie znajdą, jeżeli się zleją z ludnością krajową i odstąpią od zgubnego dla nich i dla narodu separatyzmu. Bez takiej podstawy ich położenie będzie, gdyby nawet się wznieśli w potęgę materialną, zawsze tylko smutnem prowizoryum, bowiem tylko zlanie się z narodem może odwrócić od nich antagonizm mieszkańców i zapewnić ich przed nowemi wstrząśnieniami społecznemi, których historyę nam właśnie sam p. sprawozdawca cytował. Przyznam się szczerze, że głównym celem mego przemówienia w generalnej debabie było, odkryć żydom z całą otwartością usposobienie ludności krajowej, Sądzę, że lepiej się tem żydom przysłużyła, jak ci, którzy ukrywali w imieniu wolności, w imieniu cywilizacyi to usposobienie. Przemawiając przeciwko żywiołowi żydowskiemu, poświęciłem zasadę, której hołduję, to jest, zasadę wolnomyślnosc w przekonaniu, że poświęciłem ją dla kraju, do którego przemawiałem, a nie dla publicystyki zagranicznej. Clara pacta, faciunt claros amicos, niesie przysłowie ze świata klasycznego. Charakteryzując żywioł żydowski, przeciwstawiłem wszystkim stanom, wszystkim warstwom społecznym, to jest przeciwstawiłem wpływy, jakie żywioł żydowski wywierał na wszystkie warstwy społeczeństwa, lecz nie powiedziałem, aby owéj puszki Pandoy, która z łona Judaizmu tyle nieszczęść w narodzie na kraj wywierała, nie można zamknąć, przeciwnie powiedziałem, że żywię nadzieję, że w obec przyznanych nam praw narodowych żydzi odstąpią od zgubnego dla nas i dla kraju separatyzmu. Takie jest moje zdanie, że nie na martwej ustawie ale na uznaniu kraju, opinii ludu, na moralnej podstawie mają żydzi przyszłe stanowisko w kraju i przyznam się, że nawet głosowałbym za wnioskiem, gdyby nie niektóre ustępy, z którymi się zgodzić nie mogę. Oświadczam się zatem przeciwko wnioskowi.

Marszałek. P. Hoenigsmann ma głos.

P. Hoenigsmann. Ubolewam bardzo, moi panowie, że muszę zabierać głos w tej sprawie, że głos muszę zabierać w obronie sprawy, która, zdaje mi się, nie potrzebowała już dalszych rozpraw w obronie zasady, która jest jasną jak słońce; ale jest konieczna obrona w której terez staję. Przeciwnicy wniosku komisyjnego walczą nie faktami, tylko ogólnikami; wszystko co wypowiadają jest czczem ogólnikiem, który da się zaprzeczyć, tak dobrze, jak się da twierdzić; ale faktów, podstawy faktycznej, nikt nie dał, a rzucać i miotać ogólnikami, jest rzeczą bardzo łatwą. Otóż, jeżeli przejdę niektóre zarzuty przemowcy, miane tak dzisiaj, jak na posiedzeniu Wysok. Sejmu z dnia 30. Września, pokaże się, że są to ogólniki nie mające podstawy, że są wiatraki Don Quixota, przeciwko którym będę zniewolonym stoczyć walkę. Powiada przemowca, że idzie mu tylko o to, aby żydzi odstąpili od separatyzmu. To nic więcej nie jest, tylko to, co się nazywa w loice circulus vitiosus, koło błędne. Odstąpcie panowie od tego separatyzmu, a żydzi pewnie odstąpią od niego, ponieważ on nie wychodzi od żydów. Jest to rzeczą oczywistą. Proszę wziąść na uwagę że żydzi są słabszą a ludność chrześciańska silniejszą stroną. Jakże można myśleć, że żydzi się separują. Już wedle prawideł fizyki wywiera żywioł silniejszy przyciąganie i odpychanie na żywioł słabszy. Tak samo się ma rzecz i w stosunku ludności chrześciańskiej do ludności żydowskiej. Nie odpychajcie tedy żydów od siebie, nie separujcie, a żydzi się przyłączą a nie będzie separatyzmu. Mógłbym tu powiedzieć, i twierdzę śmiało, że chcąc emancypować żydów, trzeba pierwej emancypować siebie samych z przesądów i urojonych bojaźni. Dla tego też i dalsze twierdzenie p. Torosiewicza, że jeżeli nawet przejdzie ustawa, jeżeli przyjmiemy to prawo, zawsze jeszcze będzie istniał separatyzm, i usposobienie kraju nie będzie przyjaznem dla żydów, jest tylko wynikiem owego mylnego zapatrywania się jego, bo i tu pierwszy krok musi zrobić społeczność chrześciańska, jako silniejsza. Prawda jest; ja sam uznaję że emancypa-

cya polityczna jest mniejszą tylko połową emancypacyi, prawdziwą emancypacyą jest tylko społeczna; do tej społecznej emancypacyi dojść musimy tylko przez ów próg emancypacyi politycznej, przez złamanie szranki prawami politycznemi postawionych, ażeby ludność żydowska, chcąca się zlać z narodem, nie potrzebowała zwalczać podwójnych przeszkód. Zburzcie tedy owe ograniczenia polityczne, które przecież jednym pociągiem pióra obalone być mogą, a obaczycie że zlanie się społeczne nastąpi. Pozwolę sobie ku temu przytoczyć niektóre fakta.

P. Torosiewicz na posiedzeniu z d. 30 września twierdził, że już 30 lat (od r. 1848) właściwie 20, ale on powiedział od 30 lat nadane są żydom większe swobody, a oni żadnego kroku nie robią ku zlaniu się z narodem. Temu muszę zadać kłam. Weźcie panowie stanowisko żydów, poglądnijcie na ich pociąg polityczny, tak jak i socyalny, a zobaczycie, jaka zaszła zmiana ku lepszemu. Nie będę sięgać daleko, nie będę sięgać historyi, ale zacznę od roku 1848. Czyli w roku 1848 żydzi stanęli osobno? czyli szli innemi drogami, czyli nie szli w ślad i w drogę narodu? Czyli w roku 1861, gdzie znowu zabłysł promień wolności, czy nie szli wówczas z narodem? czy mieli jakie tendencye antinarodowe? Nie! Zawsze szli za pociągiem narodu. A nawet w r. 1864, gdzie żydzi, gdy we Lwowie szło o wybór posła szli inną drogą, nie można to uważać jako oddzielenie się od narodu. Były tam czysto specyalne względy, które skłoniły żydów do głosowania na kandydata, przez ogół postawionego, ale bynajmniej żadne odłączenie się od narodu.

Cieszę się, iż teraz już nawet i pod tym względem, nawet niema różnicy, i oświadczam tu jawnie i publicznie, i wiem, że wszyscy się ze mną zgodzą, że jesteśmy szczęśliwi wyrazić, iż my się omylili, przy której sposobności niech mi wolno będzie dac wyraz owemu żalowi, który podzielamy z całym narodem, z powodu, że właśnie w obecnej chwili odstępuje od steru ów mąż, o którym tu mówię i który jedyny byłby w stanie, silną ręką ustalić stosunki nasze (brawo).

Moi panowie! i pod innemi względami zobaczycie te same objawy postępu. Zobaczcie na wychowanie dzieci żydowskich, zaglądnijcie do szkół, a zobaczycie, że dziatwa izraelska kształci się narodowo, że mówi, i mówi chętnie językiem narodowym. Nietylko podnoszę tu klasę wykształconą — to nie byłoby właściwie nic dziwnego, że dzieci wykształconych żydów idą torem narodowym; pod tym względem jestem przekonanym, iż dzieci nasze będą kiedyś stały między pierwszemi obrońcami narodu, będą nietylko przemawiać tym językiem, ale będą działać w tym duchu, i nie będzie najmniejszej różnicy; ale weźcie i tych niewykształconych, pójdzcie na tę ulicę (wskazuje na krakowskie) dzień dzisiejszy jest dniem świątecznym, usłyszycie, że mówią tam językiem polskim, kaleczą go prawda, ale kaleczą język ojczysty, i takim sposobem dojdą do wydoskonalenia się w nim. Jaka jest temu przyczyna? Nie inna, jak poczęte w roku 1848 zbliżenie się. Dopuśćcie panowie ich do siebie, przyznajcie im prawa, obalcie owe mury chińskie, które was rozłączają od nich, a chętnie się zleją z narodem. Dam przykład dalszy. Mamy we Lwowie szkołę izraelicką, która jak wszystkie szkoły normalne nazywała sie niemiecką. Właśnie przekształcamy ją, ażeby język polski był jedynym językiem wykładowym. Oczywiście, od razu to pójść nie może, ale stopniowo. W tym to celu rozpisaliśmy konkurs ku przyjęciu nauczycieli chrześcijańskich, dla udzielania języka polskiego i wszystkich przedmiotów w tym języku, nie dla tego, że sądzimy, iż nie znajdziemy żydów umiejących po polsku, ale, ponieważ nam o to chodzi, aby dzieci nauczyły się zarazem i czystej wymowy jezyka ojczystego, niemniej, aby chęć do tego języka czemprędzej wzbudzoną i podtrzymywaną została, a to w przekooaniu, że takim sposobem łatwiej i prędzej przyjść musi do zupełnego zlania się z narodem.

P. Torosiewicz, który, muszę tu wypowiedzieć, występując przeciwko żydom, trzymał się owego sposobu postępowania, jakiego używają instynktowo niektóre zwierzęta, które pieszczą i pochlebiają ofiarom, którą zagładzić chcą, nie wiedział na wstępie swego przemówienia wyliczać dość zalet żydów, aby na ostatku mógł tem dobitniej wykazać ochydność i wady tej ludności. Lecz jak już nadmieniłem, wszystkie zarzuty skończyły się na ogólnikach. Pozwólcie panowie, abym niektóre z nich podniósł i tu wyjaśnił. Pan Torosiewicz zaczyna z tem, iż idzie mu tylko o sparaliżowanie szkodliwych wpływów, które mają powstać z powodu emancypacyi żydów. Co to ma znaczyć, nie jest to czystym ogólnikiem? Jak, co właściwie chce sparalizować? Najsamprzód całkiem skrzywił kwestyę; wszak tu nie idzie o emancypacyę żydów, o przyznanie im praw ludzkości; przecież oni mają już emancypacyę, mają prawa, tu idzie o jednę tylko jeszcze drobnostkę, o tego burmistrza i o tych pare radnych, a zatem wpływów szkodliwych, jeżeli jakie niby istnieją, zaprzeczenie tej drobnostki już nie sparalizuje. A że emancypacyę mają, i nietylko w teoryi, alc i w praktyce, trudno będzie zaprzeczyć; bo skoro ogłoszone prawa zasadnicze wyraźnie powiadają, iż żydzi są równi pod wszelkiemi względami, iż mogą nabywać

jakie chcą majątki i dobra, iż mogą wstępywać do urzędów, to to nie teorya, tylko prawdziwa praktyczna rzeczywistość, bo ci, którzy mają pieniędzy, mogą nabywać dobra, a niechaj ci, którzy teraz dopiero zaczynają po raz pierwszy praktykować w urzędach, po przebyciu praktyki, będą i mogą być mianowani urzędnikami.

To przecież jest praktyka! To na odprawę tych co to mówią, że rajchsrat dał równouprawnienie tylko w teoryi, a my dopiero w Sejmie mamy dać w praktyce; tu idzie tylko jeszcze o najmniejszą część tego równouprawnienia; a zatem niema prawie już nic do sparaliżowania. A potem, jak to zamyśla pan Torosiewicz paraliżować? Czy może niedopuszczeniem żydów do burmistrzostwa, myśli uratować charakter chrześcianizmu. Ja moi panowie, mam o wiele silniejszą wiarę w siłę chrześcianizmu, jak ci, którzy się boją, aby przez kilku burmistrzów żydowskich chrześcijaństwo nie upadło. (Oklaski) Ale przechodząc do strony praktycznej, Pan Torosiewicz zarzuca żydom że wyzyskują lud wiejski, rugują nieszczęśliwych mieszczan, wywłaszczają większych właścicieli! Znów ogólniki niemające faktycznej podstawy; albowiem co do ludu wiejskiego, słyszeliśmy dopiero wczoraj tu zarzut jednego z szanownych posłów włościańskich, który się żalił na postępowanie księży, którzy domagają się swoich należytości z jura stolae; jeżeli chłop niema czem płacić, nie chce mu ksiądz przy danej sposobności chrzcić dziecka, odprawić pogrzebu i t. p. Ja w tem nie upatruje nic złego, jeżeli kto żąda to, co mu się należy; ale żalił się poseł Bazylewicz, cóż wypada robić? trzeba pójść do żyda i zastawić korzuch, aby zapłacić księdza. Nie zarzucam księżom w tem nic złego, jeżeli żądają to, co im się należy ale każden mi przyzna, że to uciekanie się ludu wiejskiego do żyda nie świadczy o wyzyskiwaniu zbytnem z strony żydów.

Odpowiedzą mi na to, ale że żydzi żądają z swoje usługi przesadnych korzyści. Prawda, — lecz cóż jest lepiej, nie opłacać wielkiego procentu i nie wyratować się z biedy, czy wyratować się, a zapłacić a to choćby przesadny procent. Cóż nam z tego, że ktoś nie żąda od nas żadnego procentu, ale też i pożyczyć i wyratować z biedy nie chce? Kto jest lepszym mi przyjacielem, ten, co mię ratuje za opłatą, czy ten, co mię zostawi w biedzie i bez poratunku, aby nie brać odemnie procentu? Na to się to redukuje wyzyskiwanie włościan przez żydów. Nie widzę też, i czy żydzi wywłaszczają włościan. Czy zdarzyło się, aby uzyskali w jakiej wsi większości, aby zakupili gdzie wszystkie grunta, aby zabrali mienie włościan? O ile mi się zdaje, może być że się mylę ale właśnie we wielu wypadkach włościanie uciekają się do żydów i do rady żydów, a najczęściej dobrze na tem wychodzą.

Teraz co do mieszczan, których żydzi niby rugują z miast. Przychodzimy tu na właściwe pole, na najboleśniejszą stronę tej kwestyi, ani od ludu wiejskiego, ani od obywateli większych, żydzi nie doznawali nigdy tyle upośledzeń, ale największa nienawiść tkwi przeciw żydom w mieszczaństwie. Ale nienawiść a jest czystem wypływem tylko zazdrości i bojaźni, aby żydzi kiedy nie wzięli górę w zarobkowości i zatrudnieniach, klasie mieszczańskiej właściwych. To ale nie usprawiedliwia upośledzenia, a innych do tego niema przyczyn, w czem bowiem właściwie różnią się żydzi, w czem widać najwięcej, różnicę między żydami a chrześcijanami? W ubiorze, w popsutym dialekcie żydowskim i w garnięciu się do zatrudnień czysto handlowych największej ich części. Przejdziemy do ich przyczyn. Otóż naprzód różnica ubioru, która teraz już zaczyna znikać. Ale zkąd ona pochodzi? Wiecie panowie, z wywodów szanownego sprawozdawcy, że były ku temu przepisy nie pochodzące od żydów. Pierwej żydzi ubierali się tak, jak cały naród, lecz za różnemi wpływami przyszło do tego, że wydano przepisy, jak się mają ubierać. Przepisano, że mają nosić czapki szpiczaste, płatki żółte i czerwone, a nareszcie wydano przepisy, jaki ma być ich cały strój i ubiór. Przepisy te pochodziły ze strony rządów polskich, o czem już nawet sam skład tego stroju świadczy. Jeżeli bowiem weźmiemy ten strój, to zobaczymy, że się składa z tych samych części, z jakich się składa właściwy strój narodowy, tylko w innych formach. Nie więc żydów wina, że ten gatunek różnicy istnieje; ale jest ona zresztą o tyle podrzędniejszą, o ile jak napomknąłem, już powoli zaczyna znikać, a z czasem całkowicie ustanie. Druga różnica jest ów dialekt, o którym wspominano. Tu muszę wspomnieć panom, że żydzi przez przywileje, w różnych kierunkach im nadawawane, prawie popchniętymi zostali w odrębności tego rodzaju. Przywileje te nie wyszły im na dobre, i daleko lepiejby było, gdyby ich traktowano podług tych samych praw, jak wszystkich innych mieszkańców. Do tego przychodzi, że, jak to panowie dobrze wiecie, istniały przepisy, które żydom naznaczały pewne miejsca, gdzie musieli mieszkać i swoje interesa prowadzić, z których nie było wolno wydalać się przez nic, albo w innych dalszych czasach tak zwane »getha«. Tutaj na siebie samych ograniczeni, i w tem odosobnieniu nie ma dziwu, że utworzyli sobie ów żargon, kalecząc i psując język narodowy i mieszając go słowami i zwrotami z he

brajskiego i innych języków, głównie tych narodów, z którymi się stykali w związkach handlowych. Lecz to mi przyznacie panowie, że różnica ta, już teraz znacznie znikła. Panowie, którzy mieszkacie w zachodniej części kraju, przyznają mi, że żydzi mieszkający na wsi i małych miasteczkach, przemawiają bardzo czysto i poprawnie po polsku.

Głosy. Prawda!

P. Hönigsmann. Przyznają z drugiej strony ci, którzy mieszkają w wschodniej części kraju, że żydzi bardzo czysto mówią po rusku, tak, że od nich przykład brać powinni wielu z tych, którzy utrzymują, że językiem ruskim jest ten, którym oni władają. (Wesołość).

Teraz moi panowie, przychodzimy do trzeciej różnicy, która polega w tem, że się garną do handlu. Czyli, pytam się, żydzi z urodzenia garnęli się do handlu? Zamieszkali na ziemi swoich rodziców, nie byli handlarzami, znacie panowie ich historyę, wiecie, że trudnili się rolnictwem i wszystkiemi innemi zatrudnieniami. Wiecie panowie bardzo dobrze, jak byli narodem wojowniczym, jak staczali wojny w obronie swej wolności, a nawet i zaczepne. Więc nie dla tego, że są żydami, są handlarzami. Nie byli dopuszczeni do posiadania ziemi, dlatego nie mogli być rolnikami nie byli dopuszczeni do szeregów walczących, nie mogli się stać rycerzami; więc musieli wybrać jakiś inny sposób do życia, a to taki, któryby im dał najłatwiejszy sposób ucieczki, jeżeliby na nowo zaczęto ich prześladować; i to jest przyczyna handlu, bo musiel mieć ruchomy majątek, aby mogli z tym uciekać (Głosy: bardzo dobrze).

Nie byli dopuszczeni do szkół, więc nie mogl się stać uczonymi w umiejętnościach powszechnych bo jeżeli się chcieli kształcić, musieli iść za granicę. Tak Erazm Ciołek, poseł polski w Rzymie w r. 1501[1] doniósł królowi o 6 żydach, którzy przebrani uczyl się na uniwersytecie w Padwie. Kiedy tedy chcąc się czegoś pożytecznego nauczyć, musieli udawać się za granicę, — cóż za dziw, że z tej przyczyny wyrosła różnica? ale odkąd są dopuszczeni do szkół, nikt nie zaprzeczy, że uczą się i uczą na pożytek dla siebie i dla kraju. Usuwajcie tedy te wszystkie przyczyny różnicy, a różnicy nie będziecie mieli.

Powiada między innemi zarzutami pan Torosiewicz, trafił tem, a raczej chciał trafić do przekonania naszych posłów włościańskich, że żydzi wykupują się od służby wojskowej, a wasi synowie muszą okupywać ich swoją krwią. Ślepe to zapatrawanie, i znowu nie więcej jak ogólnikiem, lecz jest czysta nieprawda; zadam temu kłam i zadam faktami. Urzędowe spisy armii austryackiej z roku 1865 wykazują, że w armii austryackiej znachodziło się w roku 1865, 12000 żydów. Moi panowie multiplikujcie przez ową część, w jakiej mieści się ludność izraelicka, pomiędzy ogólną ludnością całej monarchii, a zatem pomnóżcie tamtą liczbę przez 25 albo 30, to wychodzi 360 albo 300 tysięcy, co jest rzeczywista liczba armii austryackiej w stanie nie wojennym. Ale pominąwszy i to, to zupełnie niesłusznym jest zarzut czyniony żydom, że się starają usuwać od obowiązku służby wojskowej. Nie będe podnosił, że każdyby chciał wyłamać się od tego; i włościanin jak może, to zapisze grunt na syna, aby go od wojska wyratować, sobie zostawia dożywocie, inny kupi grunt swemu synowi, to pójdzie poprosi lekarza, to prosi starostę, aby jakim sposobem wyratować syna od wojska; nieraz uda się to, a gdzie się nie uda, to temu może przyczyna, brak potrzebnej przebiegłości, czemu żydzi nie winni. Ale jestem w stanie podać wam przyczyny, dla czego żydzi ociągają się od wojska. Jedną ale mniejszej wagi przyczyną, są znane ich przepisy potrawne, niedozwalające im wszystkiego jeść, i które przy służbie wojskowej nie mogą być przestrzegane. Ale jest ważniejsza tego przyczyna. Jeżeli Wasi synowie idą do wojska, to jak Francuz powiada, każdy nosi buławę marszałkowską w tornistrze; żyd dalej nie doprowadził jak do feldfebla, w czasach wojny poszedł bić się, przelewał swoją krew, bo jak to panowie wiecie, strzelają i z tamtej strony, (wesołość) a on nie otrzyma żadnej nagrody i nie mógł dostąpić żadnego stopnia. Już nawet i teraz, gdzie niecoś liberalniej sobie postępują, do rzadkości należy, jeżeli go przypuszczą do trzech gwiazd złotych, na tych trzech gwiazdach kończy się jego karyera, kołnierza złotego nigdy nie dostąpi starozakonny, starają się zwykle, aby jako porucznik pensyonował się, a stopień kapitana dla żyda jest prawie nieprzystępnym. To są właściwe przyczyny wstrętu żydów od wojska. Ale dopuśćcie panowie żydów do wszystkich praw, a obaczycie, że oni poddadzą się wszystkim obobowiązkom i będą jednem ciałem i jedną duszą z Wami. Wspomniał między innemi p. Torosiewicz: U nas to inna sprawa, gdzieindziej jak n. p we Francyi, Anglii, tam przypada jeden żyd na dziesięć tysięcy ludności, ale u nas żydzi stanowią piątą część ludności. Omylił się p. Torosiewicz, bo nie $1/_5$ tylko $1/_{10}$ część ludności są żydzi. Ależ ten argument służy właśnie dla nas, bo jeżeli ludności żydowskiej między Wami jest więcej jak gdzieindziej, to tym większa jest krzywda, którą wyrządzacie, bo dopuszczacie się jej na większej ilości ludzi,

których Pan Bóg tak dobrze stworzył, jak was. I wierzcie mi Panowie, że ten żywioł żydowski, który sobie potrafił w bardzo niekorzystnych okolicznościach wyrobić stanowisko stosunkowo bardzo zaszczytne, musi mieć wielką siłę moralną. Czyż tedy godzi się odpychać ją, skazać na ciągłą walkę o egzystęcyę, a nie lepiej i sumienniejby było, użyć ją na korzyść kraju? (Brawo i oklaski) Zapomniałem pare słów powiedzieć co do większych właścicieli żydowskich, których jak powiedział p. Torosiewicz, żydzi rugują z mienia, sprowadzają obcych i wyganiają narodowość naszą Znowu czcze ogólniki i nie więcej jak ogólniki. Od 1848 r., a potem 1860, każdemu wolno jest nabywać większe dobra I wieluż to żydów jest właścicielam dóbr? Zdawałoby się podług mowy p. Torosiewicza że przynajmniej trzecia część, tymczasem jest ich bardzo mało porozsiewanych po kraju i pracujących na niwie należytej z korzyścią dla kraju. Wszakże tego nie można nazwać rugowaniem obywateli z mienia. To też i nie sprowadzają obcych do kraju, skoro żyd który kupił wieś, bierze sobie żyda ekonoma, żyda pisarza, żyda robotnika, bierze więc tych samych krajowców, jakim sam jest, a nie sprowadza Niemców, jak to przecież i inni często czynią. Słowo »Niemiec« naprowadza mię na inny zarzut p Torosiewicza. Niemiec utrzymuje on, zleje się z narodem w drugiej generacyi i staje się krajowcem. I to ma być argumentem, obróconym przeciw żydom. Czyliż i temu Niemcowi, gdy przybędzie do kraju, robicie jakie przeskody? Czy go nie dopuszczacie do wszystkich praw? On ma wszystkie prawa, jaakie wy macie, a dlatego brakuje mu wszelka przyczyna odosobnienia i nie zlania się z narodem. Otóż dopuśćcie żydów do wszystkich praw, a tak samo już w drugiej generacyi pod względem narodowości nie będziecie mieli żadnych żydów. (Brawo).

Jeszcze bardzo wiele zarzutów zrobił p. Torosiewicz i na wszystkie mógłbym mu odpowiedzieć równie uzasadnionym sposobem, lecz nie chcę panów nudzić, bo wątpię, czy ja moją słabą mową kogo przekonam. Ale o jednej kwestyi muszę jednak wspomnieć dlatego, iż sądzę, że będzie poruszona, bo widzę przed sobą reprezentanta tej kwestyi p. Krzeczunowicza Kwestya ta jest owa nieszczęśliwa kwestya majątkowa której twórcą i wynalazcą jest poseł Krzeczunowicz. On to sam jeden rzucił ową kość niezgody pomiędzy żydów a chrześcian, i jemu przypisuję winę, że rana ta jeszcze się jątrzy.

Wyjaśnię natychmiast. Jak w roku 1848. ogłoszonem zostało równouprawnienie, jak przyjęto żydów po raz pierwszy do gminy, a raczej do reprezentacyi gminnej, jak miał się wyrobić statut, otóż na nieszczęście żydów i chrześcian w tej komisyi zasiadał pan Krzeczunowicz, człowiek bardzo gruntownie wykształcony redukujący wszystkie stosunki na cyfry i chcący wszystko urządzić wedle reguł matematycznych i geometrycznych.

Owoż przy ułożeniu statutu lwowskiego starał się, aby wprowadzono do kwestyi gminnej kwestyę majątkową, — i tem rzucił pomiędzy ludność, dążącą do zgody, ową nieszczęsną kość niezgody. — Jeżeli kto chce kogo trafić w najsłabszą stronę, i ująć go dla swego zdania, to nie potrzebuje żadnych argumentów używać tylko powiedzieć, że jego kieszeń w niebezpieczeństwie jeżeli pójdzie za innem zdaniem. Już go ma przekonanego i już trudno, tak przekonanego odwrócić. Tak sobie postąpił w ówczas poseł Krzeczunowicz i z tej biedy wybrnąć prawie niepodobna A każden bezstronnie się zapatrujący przyzna, że ta kwestya nie tyczy się zupełnie ustawy gminnej, bo co jest moje a co twoje to należy do władzy sędziowskiej; zaś prawa, które mają być zagwarantowane ustawą gminną, nie mają nic wspólnego z posiadaniem i majątkiem. — Mógłbym nawet udowodnić, że mylne jest zapatrywanie się pana Krzeczunowicza, jakoby majątek wszystkich gmin był czysto chrześciańskim, jakoby w swoich częściach składowych był choć tylko przeważnie chrześciańskim, mógłbym bardzo łatwo udowodnić, że wyjąwszy ową część, która jest przeznaczona na cele czysto chrześciańskie, a jest objętą fundacyami przeznaczającemi ją dla chrześcian, i do której żydzi żadną sobie nie roszczą pretensyę, — wszystko co posiadają gminy, jak n. p. propinacya, inne różne prawa nadane przez królów polskich dobrodziejów miastu Lwowu i innym dobra, są majątkiem wspólnym, służącym na korzyść całej gminy bez różnicy wyznania.

Mógłbym wykazać, że co nadanem zostało miastom przez królów polskich nie nadanem było tylko mieszczanom chrześcianom lecz wszystkim mieszkańcom, bo w największej części dotyczących dokumentów znachodzimy, że królowie darowali te majątki «civibus et incolis» tego lub owego miasta, a chociaż «cives» jeszcze w ówczas nie byli żydzi, toć przecież nie zaprzeczysz, że byli mieszkańcami (incolae) miasta. Mógłbym łatwo wykazać, że przyczyna mylnego zapatrywania się przeciwników leży w tem, że przed rokiem 1848. żydzi nie byli przypuszczeni do współadministracyi tego majątku i tylko sami chrześcianie nim zawiadywali, zkąd wyrodziła się owa mylna myśl, że majątek gminny jest wyłącznie chrześciańskim.

Lecz jakkolwiek wiem, że ta kwestya, jak już mówiłem, będzie tu poruszoną, to przecież nie chcę się w nią zapuszczać, bo uważam, że ona nie należy do ustawy gminnej, bo i to przecież moi panowie jest pewna, że prawo nie mierzy się miarką anj posiadania ani mnienia, że miaroskażem prawa nie jest posiadanie, że jedynym miaroskazem tu ma być prawo przyrodzone, nie zaś majątek.

Wspomniałem o niej tylko dla tego, bom jej nie chciał zostawić bez wyświecenia, choć powierzchownego na wypadek, gdy poruszoną będzie, i dla tego, aby wypowiedzieć, że kto ją wprowadza do ustawy gminnej, kto wskutek tego zniewolił Sejm ażeby dział VI. nie należący zupełnie do ustawy gminnej weń wciągnął, — że, mówię, ten rzucił kość niezgody, której gdyby nie było, to od roku 1848 byłoby dawno zupełne nastąpiło zlanie się w każdej gminie. — Jeszcze muszę walczyć, moi panowie, przeciw jednemu upiorowi, — przeciw widmu, które się wyrodziło w niektórych głowach, nieznających stosunków, i które już tu w Sejmie dało powód do poprawki pana Halera, i do odesłania tej sprawy na powrót do komisyi.

Upiór ten nazywa się kahał żydowski, który ma być punktem środkowym, do którego grawitują wszyscy żydzi, około którego się kupią w celu utworzenia solidarności nieprzyjaznej chrześcianom, owym punktem Archimedesa, z którego żydzi poruszają całym światem.

Przypatrzmy się, moi panowie, trochę bliżej temu upiorowi. Co to jest kahał? Owóż niczem innem, jak zwierzchnością izraelicką, którą mieli za czasów królów polskich, t. j. za czasów kiedy mieli swoją juryzdykcyę.

W ówczas rządził kahał zakładami żydowskiemi i sądził sprawy sporne między żydami — Skoro zaś Austrya objęła rządy w naszym kraju, poddała żydów sądom i władzom ogólnym, i zostawiła kahał tylko jeszcze jako władzę administracyjną dla zakładów i spraw wyznaniowych czysto żydowskich, pozostawiając przy nim tylko jeszcze niektóre atrybucye polityczne, które mu mogły być powierzone na korzyść rządu; bo cóż to szkodziło, mieć urząd, który nic nie kosztuje i popiera sprawy publiczne? — Nadano więc temu kahałowi współudział przy rekrutacyi, współudział przy spisywaniu konskrypcyi, przy udzielaniu paszportów i tem podobne mniejsze atrybucye. Lecz teraz i wszystkie nawet atrybucye już odjęte zostały, a kahał est dziś tylko czystym zawiadowcą majątku wyznaniowego żydowskiego, to jest bóżnic, zawiadowcą szpitalów, szkół gminnych kultusowych i nic więcej, a jakkolwiek prócz tego jako polityczną agendę ma sobie jeszcze poruczone prowadzenie ksiąg etatowych i czyli metryk i udzielanie świadectw moralności i ubóstwa, to nie robi go władzą polityczną, albowiem takie same urzędowanie ma każdy proboszcz w swojej parafii, a u żydów, gdzie rabin jest tylko osobą czysto w sprawach rytualnych orzekającą, kahały, czyli przełożeństwa gmin zastępują pod tym względem parochów.

Jeżeliby zaś panom to stać miało na zawadzie, to bardzo chętnie kahały wyrzekną się tych czynności. Otóż moi panowie ja sam jestem od niejakiego czasu kahałowym i upewniam was jak najuroczyściej, iż kahał nic a nic innego nie ma do załatwienia jak tylko to o czem już powiedziałem. A jeżeli ktoś powie, że kahał jest punktem skupienia się żydów, i że ten zawsze może żydów do jakiejś solidarności powołać, aby ich przeciwstawiał jako silny obóz w obec przeciwnika, to nie sam kahał jako kahał może to uczynić; wszak to potrafi, każde stowarzyszenie nawet, z wytkniętą myślą.i z pewną organizacyą. Jakoż nie można żydom zabronić utworzenia n. p. stowarzyszenia, które ma na celu wspieranie biednych, chorych i t. d. stowarzenie takie mieć musi swoją organizacyę, swoje naczelnictwo, dyrektoryum lub jak się tam nazywać będzie, a otoż macie bez kahału punkt oparcia dla tych, którzy się około niego skupiaćby chcieli dla osiągnięcia pewnych celów. Tylko tem a niczem innem jest kahał pod tym względem.

Nie wiem więc zaprawdę zkąd mogło się uroić to widmo, z którego po bliższem zapatrywaniu się nic nie pozostaje! — Zarzucają ale dalej, że kahał rzuca klątwy ku zdeprecyonowaniu majątków wiejskich. To znowu pochodzi z zupełnej niewiadomości rzeczy. Wszak kahał, jak wykazałem, jest władza świecka, a klątwy przecież wszędzie należą do władzy duchownej.

I tak moi panowie aby was zupełnie przekonać, poglądnijcie na mnie; ja jestem takim kahałowym i przypuśćmy żebym chciał kogo wykląć to pytam się panów, coby żydzi dali za moją klątwę i komuby ona mogła zaszkodzić? (wesołość).

Kahał jest tylko czystym zawiadowcą majątku i te klątwy, które się uroiły nigdy, nie rzuca klątwy takie może należą do rabinów; to też nic w tem nie ma szczególnego; bo i każdy duchowny chrześciański może anathema rzucać ale takie klątwy i anathemate

już u nas jak i u was mają bardzo elatywną wartość; — kto chce, trzyma się tej klątwe a kto niechce, ten się nie trzyma.

Czy to królowi Wiktorowi Emanuelowi coś szkodzi, i czy robi sobie co z tego, że się znajduje pod klątwą, albo czy Włosi są mu za to mniej posłusznymi? — A jeżeli kiedy jaki rabin rzuci klątwę to temu panowie zapobiedz nie możecie, a najmniej przez to, że kahały zniesiecie. Przypuszczając, że kahał miał kiedyś taką władzę, dziś z pewnością jej nie ma i od lat kilkudziesięciu kahały są jedynie tylko do spraw konkurencyjnych i wyznaniowych żydowskich przeznaczone, takie sprawy istnieć muszą a więc trzeba koniecznie i organu do ich zarządu.

Słyszałem i ten zarzut, że żydzi chcą udział brać w naszym majątku ale nie chcą nas przypuścić do współzarządu i udziału w ich majątku. Moi panowie ja podpiszę i dam podpisy wszystkich żydów z całego kraju, iż oddadzą wam wszystkie majątki gmin kultorowych, tylko utrzymujcie im zakłady jakie koniecznie dla nich z osobna utrzymane być muszą jak n. p. szpitale. Takowe muszą być osobno urządzone choćby jako osobne oddziały szpitalów ogólnych, ponieważ panowie wiecie, iż są przepisy prawa Mojżeszowego względem używania potraw, obchodzenia soboty i świąt, w których nawet potrawy podług pewnych norm sporządzane być muszą, jak na przykład w czasie świąt wielkanocnych.

Dla tych koniecznych okoliczności muszą żydzi mieć osobne szpitale i inne podobne zakłady. Urządźcie panowie takowe a oddadzą wam nie tylko cały majątek, który szpitale i zakłady ich mają, ale przyczynią się nawet jeszcze i innemi datkami, i zrobią przytem jeszcze dobry interes, wy zaś zły; bo jest tylko urojeniem, jeżeli mówicie o majątku żydowskim to jest o majątku gminy żydowskiej.

Takiego nie masz tylko chyba biernego; czego najlepszym dowodem jest, że muszą rok rocznie nakładać osobne podatki tak zwany Simpelsteuer dla opłacenia swoich rabinów, kaznodziei, opędzenia kosztów szpitalów i t. p., czegoby oczywiście nie potrzebowali, jeżeliby ich fundusze same wystarczały.

Przedłożywszy i przedstawiwszy to wszystko, pozwolicie mi panowie żebym jeszcze zwrócił się do szanownych posłów włościan, aby ich wyprowadzić z błędu, w którym się znajdują, i oświecił, że on właściwie niczego w tej sprawie obawiać się nie mają.

Was moi panowie (wskazuje na prawą stronę Sejmu) najmniej tyczy się ta kwestya, i jeżeli kto ma się obawiać czego,! to pewnie nie wy tylko ci co mieszkają po małych miasteczkach, gdzie jest przeważna ludność żydowska, i gdzie z czasem stać by się mogło, że wybiorą na burmistrza żyda, albo że złożą Radę miejską przeważnie z członków żydowskich. Przypuszczam to — lecz to was szanowni koledzy włościanie nie obchodzi, ani wam zaszkodzić nie może.

Między wami we wsi mieszka jedna rodzina — dwie lub trzy rodzin żydowskich; to przecież przyznać mi musicie, że tak wielkie jeszcze niebezpieczeństwo wam nie grozi, żeby cała wasza Rada gminna mogła się składać z żydów, albo żeby w niej zasiadała większość żydowska, albo żeby wbrew waszej woli wójtami byli żydzi. Wszak przecież prawo was zmuszać nie zamyśla do obrania sobie żyda na wójta; tylko pozostawia wam zupełną wolność, a jeżeli kiedy wójtem wybierzecie żyda — sami przyznacie, że będzie to taki, który takiego stanowiska godnym będzie.

Lecz pewnym jestem, że bardzo dużo jeszcze lat upłynie, że jeszcze bardzo dużo wody z Wisły do morza pójdzie, nim przyjdzie do tego, żeby gmina wiejska przeważnie przez chrześcian zamieszkała wybrała na wójta swego żyda, lub żeby Rada gminna składała się przeważnie z członków żydowskich.

Proszę was, szanowni koledzy mieć to na uwadze, a zobaczycie, że w tej kwestyi nie ma nic dla was szkodliwego lub niebezpiecznego, i że to co wam tu mówiono przeciw wnioskom komisyi, są mi nie znaczące ogólniki — marne straszydła — bez ciała i duszy, ktorych nie macie się czego bać.

Jako straszydło przedstawiono wam tego biednego żyda, a wszakżeż najlepiej wy sami wiecie — czy ów żydek, który mieszka między wami jest takiem straszydłem, i czy — przyznacie, że po największej części dla własnej korzyści — nie często on to przychodzi wam w pomoc, kiedy wam bieda dokucza, a kto inny ratunku nie przynosi? Cóż więc w nim tak jest strasznego? (wesołość).

Przy tej sposobności nie mogę ominąć uwagi, jakie pozwolił sobie szanowny poseł Laskorz poczynić, ile sobie przypominam w sobotę przy rozprawie nad ustawą drogową. — Dla niego to żyd jest takiem straszydłem i to tak dalece, że nawet twierdził, iż

drogi krajowe są dla żydów budowane (wesołość). Nie jest że to moi panowie śmiesznem?...

Oczywiście myślał szanowny poseł, że ponieważ w ręku żydów jest największa część handlu krajowego, więc dla nich, a właściwie dla ich handlu egzystują wszystkie drogi. Dobrze, moi panowie, ale ja się pytam czy to tylko na korzyść żydów wypada, jeżeli zakupują i spieniężają ziemiopłody krajowe? Czyliż owszem nie jest to z dobrem całego kraju i czy miałyby wasze ziemiopłody jaką kolwiek wartość gdyby nie ten handel żydowski? Oni tego handlu swojemi zaprzęgami nie prowadzą — tylko waszemi, a wasze to zaprzęgi po drogach jeżdżą, a to nie za darmo i na korzyść tylko żydów. Wam za to żydzi płacą, a wy wcale to nie pytacie, kto to jedzie, byle wam płacić i choćby to był żyd to z pewnością każecie sobie dobrze zapłacić skoro ku temu pora i sposobność (wesołość). Więc nie dla samych żydów budują się drogi.

Tyle tylko chciałem napomknąć żebym panu Laszkorzowi wykazał — co zresztą nie wątpię, iż i sam jako człowiek rozsądny już poznał, że wcale nie potrzebujemy «pogromić» żydów abyśmy mogli mieć dobre drogi w kraju (wesołość).

Na zakończenie tylko to jeszcze panowie pozwolicie mi przedstawić, że interes żydów w tej kwestyi jest małej wagi, a tem większej wasz i całego kraju interes. Wierzajcie mi panowie, że żydzi mają już wszelkie równouprawnienie; jeżeli żyda nie dopuścicie aby był burmistrzem w małem mieście — co to pomoże; to zostanie tam Bezirksvorsteherem (Brawa i wesołość) albo nawet marszałkiem powiatowym; a to przecież więcej. Więc cóż ostatecznie żydom zrobicie tak dotkliwego — gdy im zaprzeczycie na chwil kilka praw słusznie im przynależnych chyba to; że przekonacie ich, iż nic od was, lecz wszystkiego od obcych mają się spodziewać. (Brawo!)

Dalej wykażę panom, że pod względem praktycznym, żydzi na tem równouprawnieniu nie tylko, że jeszcze nic nie skorzystają ale poniekąd jeszcze utracą. Wiadomo panom, że dotychczasowa ustawa gminna miasta Lwowa orzeka, iż w Radzie miejskiej musi być 15 albo 20 żydów — a liczba ta musi być koniecznie przestrzeganą choćby przyszło tych żydów zkądinnąd pożyczyć sobie, (wesołość) jeżeli zaś zniesiemy to ograniczenie, i zostawimy ludności miejskiej zupełną pod tym względem swobodę — to nie wątpię, bo znam większość wyborców lwowskich, i panowie ami może mi nie zaprzeczycie, że ledwie 5 do 6 żydów a najwięcej 10 zasiędzie na ławach Rady miejskiej. Na zatwierdzenie mego zdania służyć może Kraków — gdzie powinno w stosunku do liczby mieszkańców żydowskich być więcej żydów w Radzie miejskiej, jak ich obecnie tam jest; jest ich bowiem 5 czy 6 tylko, lubo że Kraków pod tym względem jest daleko wolnomyślniejszym od Lwowa. Takie to nas czekają skutki równouprawnienia, tu uchwalić się mającego w zastosowaniu praktycznem.

Lecz moi panowie poczucie naszej równości, człowieczej poczucie wolności jest u nas tak silnem, że pomimo tego nie wahamy się ani na chwilkę poświęcić korzyści wynikających dla nas z dotychczasowego ograniczenia — byle tylko zasada wolności dla wszystkich i wszędzie zarówno zwyciężyła.

My z tego równouprawnienia przynajmniej na razie nie będziemy wcale mieli wielkich korzyści, ale tem większe będzie miał kraj i naród polski, jeżeli Sejm nasz raz tę kwestyę w duchu liberalnym i przychylnym dla żydów załatwi Moi panowie dlaczego chcecie koniecznie, aby żydzi niczego od kraju się nie spodziewali lecz wszystkiego tylko od obcych — (brawo!) Jeżeli już tak mało tylko od was się już domagamy — bo bardzo znacznie więcej dali nam obcy — a wy i tego jeszcze nam nie zechcecie dać — to pytam się w jaki sposób potraficie się wytłumaczyć, nie mówię przed publicystyką zagraniczną, której p Torosiewicz się nie obawia — ale przed Bogiem i sumieniem waszem, żeście wcisnęli żydów do obozów przeciwnych.

Czy chcecie, aby mówiono, że wszystko co tylko żydzi mają, zawdzięczają Niemcom? Wątpię, — a jednak widzę, tu kilku takich, którzy do tej kwestyi wmieszają inne, tu nie należącą, aby ją choć trochę jeszcze odroczyć, i nie dać tego, co potrzeba obecna koniecznie wymaga. Ależ moi panowie, dziś jest czas dać, a co macie jeszcze dać, jest tylko tak mało, że zaiste moi panowie! nie pojmuję jak ze względu na powagę kraju i Sejmu nie mielibyśmy pozwolić na tę małą tylko resztkę swobody? Trzeba dać koniecznie, i nie zbywać kwestyi tej poprawkami i formami, i tak n. p. raz podnieść kwestyę kahałów, a potem znowu chcieć rozstrzygnąć kwestę majątkową i t d. To są tylko pęta założone na nogi, to są tylko furtki, któremi umknąć zamyślają — te wynajdywane nowe kwestye, aby nie módz nigdy do celu nie doprowadzić.

Wierzajcie panowie! kiedy zasada równouprawnienia raz jest wyrzeczona, to i te drugie kwestye

podrzędne łatwo się dadzą rozstrzygnąć, ale razem wiązać je nie potrzeba. Obawiają się niektórzy, że uchwały tyczące się tych drugich spraw, nie otrzymają później sankcyi. Płonna to obawa, bo co jest słuszne i sprawiedliwe, to otrzymać musi sankcyi. Ja sam będę zawsze jak najusilniej pracował w tym duchu, aby się nic a nic nie zostało, coby mogło kiedy dać jeszcze powód do nieporozumień ale ażeby się zupełne zlanie się z wami mogło czem prędzej nastąpić jak sobie tego życzymy, i jak sobie tego życzy cały naród. Otóż panowie, pod nijakim względem muszę nawet już tu wyznać, że powinienbym mówić przeciw wnioskowi komisyi, bo ja jeszcze dalej idę w pewnym punkcie na korzyść chrześcian, jak projekt komisyi; komisya to zaświadczy, żem postawił wniosek, i zostałem przegłosowany.

Głosy. Jakiż to wniosek?

Poseł Hönigsman. Jeżeli sprawa ta będzie poruszona, w specyalnej debacie to powiem, ale ja sam nie chcę rzucać pętów między Sejm a komisyę; nie chcę dawać sposobności do sporu, ale jeżeli przyjdzie do tego, to wykażę, jak uczciwie z naszej strony dążymy do świętego celu pojednania i zlania się. A teraz, moi panowie, proszę i błagam, nie odmawiajcie nam tego, czego nam już odmówić nie powinniście i nie możecie, na cześć waszą, na cześć i korzyść wspaniałomyślnego narodu poskiego (oklaski)

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; zapisani są do głosu, za wnioskiem komisyi. pp. Wężyk, Haller, Skrzyński i Dubs; przeciw wnioskowi komisyi: pp. Gniewosz, Makowicz, Papczuk, Krzeczunowicz i Kowbasiuk. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnieśli rękę). Dyskusya zamknięta.

Głosy. Wybrać jeneralnych mowców.

Marszałek. Więc przystąpimy do wybrania jeneralnych mowców, i zawieszę posiedzenie na chwilę, ażeby panowie mogli się poruzumieć.

(Po przerwie).

Marszałek. Jeneralni mowcy są: Za wnioskiem komisyi p. Wężyk, przeciw wnioskowi p. Krzeczunowicz. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Kiedy przed kilku laty w tej Wysokiej Izbie, w tej samej sprawie przy statutach dla miast Krakowa i Lwowa, zabierałem głos, i byłem za najzupełniejszem równouprawnieniem Żydów, mała nader gromadka posłów podzielała me zdanie, kilku tylko posłów mojżeszowego wyznania, niektórzy posłowie z miast i kilku innych, oświadczyli się za mną, dziś okoliczności się zmieniły, dziś przy imiennem głosowaniu 40 było posłów, którzy tego samego byli zdania, i to jest tryumf wolności, sprawiedliwości i prawdy. Spodziewam się moi panowie! że przy obecnem dzisiejszem głosowaniu, będzie znakomita większość, że dziś projekt rządowy i komisyi na świetne przyjęcie przez Wys. Izbę rachować może, albowiem nie było ani jednego mowcy, nawet najprzeciwniejszego równouprawnienia Żydów, któryby nie wypowiedział, że uznaje zasadę równouprawnienia za słuszną i sprawiedliwą, a tylko nie zgadza się na natychmiastowe zastosowanie tej zasady, nie wszyscy oświadczyli się zatem, za natychmiastowem wprowadzeniem jej w życie. Moi Panowie! Uznawać, że zasada jest słuszną i sprawiedliwą, a nie być za jej wykonaniem, est to żartować sobie z zasady, żartować z wolności, prawdy i sprawiedliwości (brawo). Więc moi Panowie! jest to tak samo, jak gdyby Chrześcijanin powiedział: «Ja uznaję zasadę: Kochaj bliźniego twego jak siebie sa nego», ale o niczem innem nie myślę, tylko o tem, jakby temu bliźniemu dokuczyć. (Brawa i oklaski w Izbie i na aleryi).

Marszałek. Proszę galeryi o milczenie, bo to nie teatr.

Poseł Wężyk. Równouprawnienie nie jest premium za cnoty obywatelskie, nie jest premium za polskość, bo równouprawnienie jest zdobyczą europejską, kosmopolityczną, i równouprawnienie należy się żydom, nie dla tego, że są żydami, albo że są Polakami, ale dla tego, że są ludźmi (brawo). Gdybyśmy z tej zasady wychodzili, że równouprawnienie zależeć powinno od cnót obywatelskich, od polskości, tobyśmy i Niemcom w kraju osiadłym nie mogli dać tego równouprawnienia, bo oni nie są Polakami; równie nie moglibyśmy byli tego równouprawnienia dać naszym włościanom, bo oni w czasie kiedy im go nadawano nie byli Polakami, tylko mały wyjątek z nich byli Polakami, jak: księża, nauczyciele, organiści ttd. którzy po największej części są synami włościan, ogółem ci wszyscy, którzy sobie cokolwiek oświaty przyswoili, i tu macie panowie tę prawdę, praktycznie udowodnioną, że sprawa polska i sprawa oświaty i wolności to jedno i to samo, że sprawa polska idzie ręka w rękę z oświatą i wolnością. Potrzeba było przeszło wiekowego ociemnienia naszego ludu, aby go doprowadzić do tego, że zrobiono z niego dziwoląga bo dziwolągami są ci, którzy nawet tego nie wiedzą

czem byli i czem są. Dla tego moi panowie przyznać się muszę, iż z wielką boleścią przysłuchiwałem się temu jak występywano w tej Izbie przeciw wolności i nazwano ją wolnością jakąś niemiecką, jak gdyby wolność była konceptem niemieckim, jak gdyby Niemiec był jej wynalazcą, jak gdyby wolność mogła być inna niemiecka, inna francuzka a inna polska itd. nawet przyszło do tego, że pozwolono sobie na stronników tej wolności używać epitetów, ale my pomimo tych epitetów stoimy i stać będziemy przy sztandarze wolności, bo mamy to silne przekonanie, że jak absolutyzm i despotyzm zgubiły Polskę, tak tylko wolność może znowu ją zbawić. Podnoszono tu, a nawet głównie ze strony przeciwników równouprawnienia przymioty żydów do tak wysokiego stopnia, że gdyby rzeczywiście tak było, że mają takie przymioty, to należałoby nie tylko nie odmawiać im równouprawnienia, ale owszem trzebaby ich prosić!, aby go przyjęli. (brawo).

Ale moi panowie, ja nie widzę w żydach tych wielkich przymiotów, które nawet ci, którzy przeciwko równouprawnieniu przemawiają, im przyznawali, ale dla tego, iż życzę sobie aby takowe kiedyś nabyli i że uważam, że li tylko przez równoupawnienie żydzi te przymioty nabyć mogą; dla tego też jestem za równouprawnieniem. Panowie, ci, którzy im przyznawali te przymioty, a nie byli za równouprawnieniem, podług mego zdania podobni są zupełnie do owego operatora, który przy łożu pacyenta wmawia w niego wytrwałość, odwagę i cierpliwość, aby tem łatwiej na operacyą zezwolił.

Moi panowie, wiele tu! mówiono o odrębności żydów, ale zastanówmy się co było przyczyną tej odrębności? Czy stosunki społeczne nie były główną tego przyczyną. Wszak Izraelita nie mógł posiadać gruntu, w handlu i przemyśle poddany był rozmaitym ograniczeniom, a nawet na religię żydoską nałożono podatek, jak świadczy o tem koszerne i świeczkowe. To zupełnie tak samo jest, moi panowie, jak gdyby kto od świec przy mszy u nas zapalanych podatek kazał opłacać, albo od placków wielkanocnych.

Przy takim stanie rzeczy, cóż, moi panowie dziwnego, że ów Izraelita w odrębność się zawiązał? Czy każdy inny, podobnie jak on traktowany, tegoby nie uczynił? Moi panowie, wielka różnica była między traktowaniem Izraelitów zagranicą, a między traktowaniem ich u nas. Za granicą męczono, za granicą prześladowano żydów, ale powiem panom, prześladowano więcej cieleśnie, jak moralnie. Palono ich na stosach, robiono z nich męczeników wiary, ale tym sposobem podnoszono ich moralnie bo męczeństwo za wiarę, za wolność, podnosi, ale nie hańbi. U nas nie robiono tego. Więcej mieli żydzi pod tym względem wolności, ale u nas moralnie ich inaczej traktowano, w naszem społeczeństwie byli oni gatunkiem Parii, jak to już powiedziałem. Teraz, moi panowie, co się tyczy równouprawnienia włościan, jakież ono zrodziło u nas owoce? Otóż włościanie, którzy nie byli Polakami, teraz tysiące takich włościan można naliczyć po powiatach, którzy się chlubią, że są Polakami. Niezawodnie tak samo zrobi się z Izraelitami, a i to równouprawnienie, które już mają, cudowne wywarło skutki. I tak nie tylko, że w naszem gronie mamy już reprezentantów wyznania mojżeszowego, którymi każda narodowość, każde wyznanie pochlubić się może, ale i po za sejmem mamy mnóstwo Izraelitów, którym możnaby pozazdrościć ich patryotyzmu i przywiązania do kraju. Na jednę okoliczność tylko zwrócę uwagę. W Krakowie na Kazimierzu istniała szkoła żydowska, w której przedmioty były wykładane po niemiecku. Cóż się więc stało w ostatnich latach? Oto rodzice, dla tego, że przedmioty były wykładane po niemiecku, zaprzestali posełać dzieci do tej szkoły, i doprowadzili do tego, że obecnie w tej szkole przedmioty po polsku się traktują. Moi panowie, jeszcze na jednę okoliczność mam zwrócić uwagę, a tą jest, że wszelkie ograniczenie w tym względzie, jak niemożność wybrania na przełożonego gminy Polaka, wyznania mojżeszowego, jest ograniczeniem prawa wyborców. Czy my mamy prawo ograniczać to prawo w gminie? Czy jeżeli wyborcy żydowi zaufają, koniecznie pierwej w metrykę zaglądać muszą, nim mu głos dadzą na przełożonego gminy lub na członka rady?,

To co dotąd powiedziałem, jest mojem indywidualnem przekonaniem, ale ponieważ zastępuję moich kolegów, którzy mię wybrali, abym był generalnym mowcą, przeto i ich zdania muszę wypowiedzieć. Otóż umocowano mnie, powiedzieć, że z tych debat, jakie się w tej Izbie toczą, takby się zdawało za granicą, jakbyśmy chcieli potępiać żydów, jakby u nas żydzi nie używali wszelkich praw równouprawnienia, jakby nie mogli być posłami, radzcami w gminie, itd. jakbyśmy sobie nie życzyli, aby to równouprawnienie do ostateczności konsekwentnie doprowadzone zostało. Tak nie jest. Zachodzi tylko jedna różnica, ta nieszczęsna rożnica przełożeństwa i liczby członków do rady gminnej, a i ta, jak mój poprzednik p. Hönigsmann wypowiedział, głównie opiera się o kwestyę majątkową. która spodziewam się, iż załatwioną będzie z wzajemnem zadowoleniem. Moi panowie, ja życzę sobie równouprawnienia, dla tego przedewszystkiem, żem Polak, że nie chciałbym, aby tak wielką część ludności inteligentnej, jak są żydzi, odsunąć od kraju. Ja jestem przekonany, że im prędzej chętniej i bez żadnego o-

graniczenia my im równe prawa damy, tem prędzej zrobimy z nich Polaków. Nie tylko zatem, iż przez zaprzeczanie równouprawnienia, skrzywdzilibyśmy, jak to p. Hönigsmann powiedział, tak znaczną część ludności krajowej, ale co więcej, rzucamy ją w objęcia obcych i robimy ich sami cudzoziemcami.

Ostatecznie jestem za równouprawnieniem dla tego, bom katolik i ponieważ uważam, że tolerancya jest głównym przymiotem religijnego człowieka i katolika. (Oklaski i brawa).

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie słyszałem nikogo, któryby przeciw równouprawnieniu żydów przemawiał, i dla tego dziwiło mię, że tak wiele za tem równouprawnieniem mówiono. Ja wrócę na stanowisko jakie zająłem przy jeneralnej dyskusyi, gdy wniesiono po raz pierwszy przedmiot niniejszych rozpraw. Wrócę na to stanowisko, którego ojcowstwo p. Hönigsmann mi przypisywał, gdy rzekł, że to ja wynalazłem tę sprawę majątkową, tę kość niezgody, która się przewlekła przez lat tyle. Muszę Wys. Izbie powiedzieć, że zasługa tego wynalazku nie mnie przynależy, albowiem gdy pierwszy raz w r. 1849. od wydziału miejskiego lwowskiego, otrzymałem polecenie do ułożenia projektu ustawy gminnej dla miasta Lwowa, nie mogła ujść mojej baczności potrzeba obmyślenia środków, aby razem z dopuszczeniem licznej gminy żydowskiej do równego z chrześcianami prawa w gminie, zabezpieczyć ludność chrześciańską co do zawiadywania specyalnemi sprawami chrześciańskiemi wyznaniowemi i jej majątkiem, i widziałem potrzebę dokładnego określenia majątku gminy chrześciańskiej, którego zawiadywanie nie było i nie potrzebowało być oddzielone od zawiadywania ogólnego majątku gminy, dopóki i tym ogólnym majątkiem zawiadywała wyłącznie tylko chrześciańska reprezentacya gminy.

Informowałem się tedy po innych miastach państwa austryackiego; w których istniały liczniejsze gminy izraelickie Właśnie z Pragi dostałem wtedy wiadomości, że tam miano przypuścić całą liczną gminę żydowską do równouprawnienia, lecz zarazem zastrzeżono, aby żydzi, chcąc współuczestniczyć w całem majątku miejskim, dodali jakąś część od siebie, część odpowiadającą ich ludności. Wtedy rząd przystał na tę zasadę; i rozstrzygnął prowizorycznie, iż żydzi mają płacić pewną roczną kwotę do kasy miasta Pragi. Jak później ta sprawa się rozwinęła i ukończyła w Pradze nie wiem, bo nie miałem potrzeby informować się o niej później. Wtedy to także komitet, który pracował nad statutem miejskim lwowskim, przyszedł na tę myśl, iż trzeba w tym samym kierunku propozycyę uczynić. Takie propozycye uchwalił komitet, a później lwowski wydział miejski, i zamieścił je w projekcie statutu miejskiego, który ze zmianami przez rząd poczynionemi w r. 1850. wydany został jako specyalna ustawa dla Lwowa. Lecz na nieszczęście, w skutek reakcyj jaka wtedy nastąpiła, nie wszedł ten statut w wykonanie, Rząd wtedy uznał, że były co do majątku punkta sporne, które nie łatwo można przeciąć i nie można do zwyczajnej drogi prawa odesłać. Dla tego też w statucie rzeczonym dla Lwowa wydanym ustanowił rząd, iż z majątku miejskiego ma być najpierw wydzielony majątek przeznaczony na cele chrześciańskie, a reszta majątku miejskiego, o ile dotąd wspólną nie była, ma się stać wspólną ludności chrześciańskiej i izraelickiej, pod warunkiem, aby gmina izraelicka złożyła do wspólnej kasy gminnej taki kapitał, jakiby na nią wypadł, w stosunku do ludności. Do wyznaczania tego kapitału miała być ustanowioną komisya specyalna z atrybucyą sądową, więc nie sąd zwyczajny cywilny, mogący rozstrzygać tylko podług paragrafów kodeksu cywilnego. Komisya ta miała się składać z kilku izraelitów i kilku chrześcian przez radę miejską obranych, a prezydować w niej miał delegat prezesa wyższego sądu lwowskiego. Ta komisya miała rozstrzygać ostatecznie, aby wszystkie spory usunąć raz na zawsze, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia przez tę komisyę, i aż do złożenia kapitału odpowiedniego przez gminę izraelicką, miały obowiązywać postanowienia następujące: 1. majątek miejski ma być używany w sposób dotychczasowy, a sposób dotychczasowy był, iż prócz ogólnych miejskich potrzeb zaspokajano także z tego majątku uważanego za chrześciański, specyalne potrzeby chrześciańskie; 2. izraelicka gmina wyznaniowa ma opędzać swoje potrzeby specyalne ze swoich zasobów tak jak dotąd; 3. izraelickich członków liczba w radzie miejskiej ma być ograniczoną na 6tą część ogólnej liczby członków tej rady. Miano wtedy oczywiście na względzie, że póki nie będzie odłączoną część mąjątku dla chrześcian, specyalnie przeznaczonego, i póki gmina izraelicka nie zapłaci część na nią przypadającą, póty równouprawnienie w administracyi majątku, będącego po części wspólnym, po części chrześciańskim, nie powinno nastąpić.

Nie tylko we Lwowie, ale i w innych miastach podobne są stosunki; w kilku z nich spory majątkowe między izraelicką gminą wyznaniową a raczej między chrześciańską gminą a ogólną gminą już powstały, i wątpię, aby nawet p. Hönigsmann mniemał, iż te spory wszędzie są bezzasadne.

Mimo to, co poprzedni mowcy prawili o stosunkach żydowskich, mimo faktów historycznych przez pp. Smolkę i Rogawskiego najbłędniej przedstawianych, mimo że tak powiem bajek historycznych, któreśmy słyszeli, w których zbijanie wdawać się nie myślę, bo to nie należy do rzeczy, mimo to wszystko najzupełniejsza odrębność żydów dawniej istniała, i dotąd istnieje w bardzo wielu względach

Pod względem majątkowym przytoczę jeden przykład z ostatnich czasów. Gdy rząd w r. 1854. zaciągał tak zwaną pożyczkę narodową dobrowolno-przymusową, wtedy prawie we wszystkich naszych gminach miejskich i miasteczkowych, w których są gminy izraelickie wyznaniowe, gminy te subskrybowały osobno na tę pożyczkę, a osobno znowu subskrybowały gminy chrześciańskie nie z funduszów ogólnych lecz z funduszów własnych, przez chrześcian złożonych. Otóż gminy izraelickie, uważane niby jako wyznaniowe, rozrządzały według własnej woli swojemi obligacyami, a jeżeli je dotąd zatrzymały, zarządzać niemi będą jako swoją wyłączną własnoscią, podług §. 92. ustawy gminnej. Gmina zaś chrześciańska, która podówczas sama zawiadywała ogólnemi sprawami miejscowemi, i nie miała osobnej reprezentacyi dla spraw specyalnie chrześciańskich, pozostawić musiała swoje obligacye w kasie gminnej 'ogólnej, a gdy do reprezentacyi gminy, mającej zawiadywać jej majątkiem, mają wejść, według projektu komlsyi, żydzi bez żadnego co do liczby ograniczenia, więc im się dostanie współudział, czasem przeważny udział, w zarządzaniu także i temi obligacyami, na których kupno składali się jedynie chrześcianie.

Poseł Hönigsmann (przerywa mowę). Nie te obligacye płacono z dochodów ogólnych i wspólnych.

Poseł Krzeczunowicz. Przepraszam, po miasteczkach, które znam, składały się, izraelicka gmina osobno, chrześciańska osobno i osobno wydawano im obligacye.

Mówił wprawdzie p. Hönigsmann, że rozstrzyganie o tych sprawach nie należy do ustawy gminnej, słyszę nawet i teraz głos podobny. Na to odpowiem zapytaniem: dokąd należą postanowienia o tem, co ma być uważane jako majątek gminny, jeżeli nie do ustawy gminnej? Powiedzą mi, że to należy do sądu zwyczajnego lub do ugody dobrowolnej i tak nawet mówił p. Hönigsmann. Pytam się jednak panów, czy polubowna ugoda nie przyjdzie łatwiej do skutku, dopóki każda część, tak chrześciańska jak i izraelicka posiada swoje u siebie, niż wtedy, gdy izraelici tak jak dotąd zostaną przy swojem majątku odrębnymi, a nadto wejdą także w zawiadywanie majątku chrześciańskiego?

Kiedy będzie łatwiej o ugodę, czy teraz, czy też potem, gdy izraelici nie będą już mieli żadnego interesu w zawarciu ugody, lecz owszem będą mieć interes ugodę zwlekać i nie przyznawać, że jakikolwiek majątek jest specyalnie chrześciańskim?

P. Hönigsmann mniema, że potem bądzie łatwiej bo kochać się będziemy. Jednak w interesach pieniężnych kochanie nie tak bardzo obszernie się praktykuje. Ja sądzę, że lepiej spory ubić pierwej, albo przynajmniej równocześnie z zaprowadzeniem równouprawnienia żydów obmyślić środki do śpiesznego ubicia tych sporów, bo dopiero po ich ubiciu łatwiej przyjdzie kochać się wzajemnie.

Lecz nie tylko sprawy majątku specyalnie chrześciańskiego należą dziś do reprezentacyi gminnej. Są także inne sprawy, o których nie można wątpić, ż są czysto chrześciańskiemi. I tak np we Lwowie ma dziś rada miejska prawo prezentowania kanonika kapituły rzymsko katolickiej, prawo prezentowania parochów itp.

Trzeba więc obmyśleć środki, aby zawiadywanie sprawami specyalnie chrześciańskiemi, nie przeniosło się do nie chrześcian; aby w te sprawy nie mieszali się izraelici, tak jak do specyalnych spraw izraelitów nie mieszają się chrześcianie. Dla częściowego osiągnięcia tego celu weszły już w ustawę gminną te paragrafy, o których ojcowstwo posądza mnie szanowny p. Hönigsmann.

Cóż nam teraz zrobić wypada? Jesteśmy parci ze wszystkich stron: prze na nas rząd, prą dzienniki niemieckie tak zwane liberalne, i to parcie mojem zdaniem wywiera wpływ na szanownych moich kolegów.

Głosy. O! o!

Poseł Krzeczunowicz. Mojem zdaniem! Zresztą jeżeli szanowni koledzy zaprzeczają, to niechcę w nich wmawiać. — Obok parcia, jakiego doznajemy, obok zasady równouprawnienia, którę czcić i praktykować winniśmy, i która i ja chciałbym mieć wszędzie zachowaną; obok tego musimy jednak ob-

myśleć środki, któreby zabezpieczyły chrześcijańską część gminy w miastach i miasteczkach, przeciw wszelkim możliwym nadużyciom, przeciw wszelkiej możliwej szkodzie. — Szanowna komisya proponuje środek bardzo niedostateczny.

W ustawie gminnej z r. 1866, mianowicie w §. 91 przewidziano, (czyta) że »specyalne sprawy ludności chrześcijańskiej, o ile zawiadywanie niemi podług ustaw należy do reprezentacyi gminnej, zawiadywane będą przez tę reprezentacyę, z tem jednak ograniczeniem, że izraeliccy członkowie reprezentacyi gminnej, w głosowaniu nad temi sprawami i w ich załatwianiu, udziału mieć nie będą.« Już wobec przepisów tej samej ustawy, w moc których reprezentacyę gminną wybierają chrześcijanie wspólnie z żydami, mogło rzeczone postanowienie §. 91 zaledwie wystarczyć, mogło wystarczyć tylko dlatego, że ustawa wyborcza gminna zarazem przepisywała, aby naczelnik gminy był chrześcijaninem i aby przynajmniej $^2/_3$ członków Rady gminnej było chrześcijańskich.

Podług wniosku rządu i komisyi ma nastąpić zmiana; niechrześcijanin będzie mógł być naczelnikiem gminy; ograniczenie liczby niechrześcijańskich członków rady gminnej ma ustać; będą oni mieć w tej radzie przewagę. Komisya wprawdzie zatrzymuje przepis, aby w zawiadywaniu specyalnych spraw chrześcijańskich, brali udział chrześcijańscy tylko członkowie rady gminnej; dodaje także komisya, aby, w razie gdyby tych członków było mniej niż połowa rady, chrześcijanie sami obierali liczbę do połowy brakującą dla zawiadywania sprawami chrześcijańskiemi.

Lecz te środki nie są wystarczającemi. Najpierw podnieść muszę szczególną we wnioskach komisyi sprzeczność. Dopuszcza ona, aby tych członków rady gminnej, którzy mają zawiadywać sprawami specyalnie chrześcijańskiemi, obierali chrześcijanie wspólnie z żydami, a z drugiej strony pozostawia żydów w dotychczasowem ich prawie wybierania własnej zwierzchności, zostawia im prawo, aby sami, bez mięszania się chrześcian, wybierali zwierzchność, która ma zawiadywać ich sprawami specyalnemi. Czy to jest równouprawnienie, tak wysoko przez referenta komisyi cenione? Nie! to jest przywilej dla żydów, gwałcący równouprawnienie; przeciw temu przywilejowi muszę protestować!

Dalej muszę podnieść okoliczność o której komisya zupełnie zapomniała. Nie dość jest ustanowić reprezentacyę gminy chrześcijańskiej, ale trzeba w każdej gminie, mającej ludność mieszaną, jasno określić, które to są zakłady i fundusze, który majątek ktore w ogóle sprawy specyalne chrześciańskie, do zarządu tej reprezentacyi należące, — gdyż dotąd określenia tych spraw nie było; nie odłączono dotąd zawiadywania temi sprawami od zawiadywania spraw całemu miastu wspólnych, bo temi ostatniemi dotąd także reprezentacya chrześciańska zawiadywała.

Określenie tych spraw, odłączenie ich od spraw wspólnych, nie można pozostawić w zawieszeniu; inaczej bowiem zatrą się znamiona, osłabną dowody, i o każdą specyalną sprawę przyjdzie prowadzić długoletnie spory.

Tę próżnię we wniosku komisyi potrzeba koniecznie zapełnić. Mojem zdaniem byłoby najlepiej dodać do wniosku komisyi osobne postanowienie, podobne do tego, które ministerstwo w roku 1850 dodało do statutu miasta Lwowa; postanowienie o sądzie specyalnym, którzyby wyśledzał zbrodnie i rozstrzygał ostatecznie o tem, które zakłady, fundusze i sprawy mają być uważane jako specyalnie chrześcijańskie, i mają być poddane zarządowi reprezentacyi chreścijańskiej.

Zarzucą mi może przeciwnicy, ze takie postanowienie nie należy do ustawy niniejszej, i może być uchwalone osobno. Na to odpowiem, że właśnie w tej ustawie, w której uchwalamy równouprawnienie żydów, winniśmy uchwalić warunki tego równouprawnienia; inaczej bowiem narażamy się na niebezpieczeństwo oczywiste, że równouprawnienie żydów dziś podług wniosku rządowego uchwalone, będzie przyjęte i sankcyonowane, a warunki stawiane później zostaną odrzucone.

Lecz może powiedzą przeciwnicy: na co sądu specyalnego, kiedy rozstrzygać mogą sądy zwyczajne? Rozbierzmy tę rzecz ze strony praktycznej. Jeżeli przyjmiemy ustawę podług projektu komisyi, to pierwszem ustawy następstwem będzie, że posiadanie, że zarząd specyalnych zakładów i funduszów chrześciańskich, który dziś należy do reprezentacyi miasta chrześciańskiej, pozostać musi przy tejże reprezentacyi, do której jednak wstąpią żydzi, często w liczbie przeważnej. — Obok tej reprezentacyi wspólnej ma być wprawdzie obraną osobna reprezentacya dla spraw

specyalnie chrześcianskich, lecz ona nie będzie miała faktycznego posiadania i zarządu fundacyi i funduszów chrześcijańskich, i będzie musiała dopiero upominać się o każdy z tych przedmiotów, a w razie sporu będzie musiała wytaczać proces w sądzie zwyczajnym, o każdy przedmiot szczegółowo więc tyle będzie procesów ile przedmiotów spornych. Zwykłe procesy wloką się długo w naszych sądach, rzeczone zaś procesy będą daleko trudniejsze i przewleklejsze; bo nadzwyczaj trudne będą dowody względem fundacyi i funduszów, pochodzących z czasów dawnych. Przez czas sporu, reprezentacya chrzesciańska nie będzie mieć posiadania; w sporze samym przypadnie jej rola skarzącego, daleko trudniejsza, bo skarzący musi dowodzić przeciw posiadającemu; nakoniec ona najczęściej proces przegra z braku dostatecznych dowodów; przegra proces, któryby wygrała gdyby była w posiadaniu i gdyby przeciwnik jej musiał przeciw niej dowodzić. — Jeżeli gdzie, to w tych sporach musi sprawdzić się przysłowie: „Beatus qui tenet.“

Jestże to rzeczą słuszną, abyśmy ustawą odebrali posiadanie gminie chrześcijańskiej, i nietylko pozbawili ją posiadania na czas długiego sporu, ale nadto stworzyli dla niej na przypadek sporu położenie najgorsze, wiodące najczęściej do przegrania procesu? — Jestże to równouprawnienie, kiedy z drugiej strony gminie izraelickiej nic nie odbieramy, lecz zostawiamy ją w zupełnem posiadaniu i zawiadywaniu jej specyalnych spraw fundacyi i funduszów?

Dodać jeszcze muszę, że spory w przedmiotach wyż wspomnionych, których stan faktyczny opierał się nie na przepisach kodexu cywilnego, lecz na stosunkach politycznych i socyalnych, które wiekami się kształtowały, nie mogą być sprawiedliwie rozsądzone przez sądy zwyczajne podług paragrafów kodexu cywilnego; bo te paragrafy nie mają przepisów, odnoszących się do takich stosunków.

Że mogą być i są takie spory, które nie mogą być wytaczane przed sądami zwyczajnemi, lecz przed sądem specyalnym nadzwyczajnym, uznała to także rada państwa, która ustanowiła tak zwany Reichsgericht nie tylko do rozstrzygania o kompetencyi, lecz także do rozstrzygania o pretensyach gmin, albo pojedyńczych obywateli do kraju, lub do ogółu państwa, o pretensyach takich, względem których spór nie może być wytoczony przed sądem zwyczajnym.

W niniejszym wypadku idzie o rozstrzyganie sporów między jedną częścią, częścią chrześciańską gminy, a ogółem gminy, o rozstrzyganie sporów, które dla tego nie mogą być wytoczone w sądzie zwyczajnym, bo ten sąd nie ma dostatecznych prawideł do ich rozstrzygania.

Tu potrzeba najpierw komisyi specyalnej, któraby z urzędu śledziła, które fundacye, fundusze, które sprawy w gminach, mających ludność mieszaną, chrześciańską i izraelicką, powinny być uważane jako specyalne chrześciańskie, i jako takie oddane specyalnej reprezentacyi chrześciańskiej; potrzeba sądu osobnego, któryby w razie sporu, na podstawie wyśledzenia z urzędu przeprowadzonego, więc bez form przewlekłych w sądach zwyczajnych praktykowanych, spory ostatecznie rozstrzygał.

Moi panowie! jestem przekonany o potrzebie takiego rozstrzygnięcia sporów rzeczonych, jak najprędzej. Jeżeli te nie będą prędko rozstrzygnione, to pozostanie owa kość niezgody, której wywołanie p. Hoenigsmann mnie zarzucał. Nie mnie będzie można zarzucać przewleczenia sporów, uwiecznienie kości niezgody, ale tym, którzy opierali się środkom dążącym do spiesznego i sprawiedliwego tych sporów ubicia.

Przy rozprawie szczegółowej postawię wnioski moje, jako dodatki po artykule II. projektu komisyi, a mianowicie: wniosek pierwszy, aby w moc zasady równouprawnienia reprezentacye żydowskie, mające zawiadywać specyalnemi sprawami żydowskiemi, były wybierane w taki sam sposób, w jaki mają być wybierane reprezentacye chrześcijańskie, mające zawiadywać specyalnemi sprawami chrześciańskiemi; — wniosek drugi, aby specyalne komisye i specyalne sądy wyśledzały i rozstrzegały ostatecznie, które przedmioty mają być uważane jako specyalnie chrześciańskie i jako takie oddane wyłącznemu zawiadywaniu reprezentacyi chrześciańskiej.

Bez przyjęcia tych wniosków nie powinno być według zdania mojego, przyjęte równouprawnienie żydów co do prawa wyborczego w gminie. Proszę więc, abyście panowie nad art. I. projektu komisyi, zawierającym równouprawnienie, dopiero wtedy głosowali, gdy w dalszych artykułach będą przyjęte sprawiedliwe tego równouprawnienia warunki, które podług wniosków moich nie dążą do czego innego, jak tylko do prawdziwego rownouprawnienia, bo dążą jedynie do tego, aby żydom nie dać przywilejów nad chreścijanami, lecz zrównać ich w prawach wszystkich i obo

wiązkach. Jeżeli rzeczone warunki przyjęte zostaną, będę i ja także głosować za art. I.

W imieniu tych panów, którzy mię na jeneralnego mowcę wybrali, muszę słów kilka dodać. Poseł Gniewosz polecił mi powiedzieć, że on jest za przyjęciem art. I., zaś wszystkie inne artykuły chciałby opuścić; sądzi bowiem, że ta ustawa nie jest ustawą tolerancyjną dla chrześcian. Myśl swoją wyjaśni p. Gniewosz przy specyalnej debacie. — Poseł Kowbasiuk zaś polecił mi powiedzieć, iż wtedy dopiero może być dane równouprawnienie żydom, jeżeli będzie równouprawnienie w obowiązkach; sądzi poseł Kowbasiuk, że głównie potrzebnem jest, aby żydzi osobno od swojej ludności oddawali rekrutów, a chrześcianie osobno; inaczej bowiem izraelici zawsze usuwać się będą od obowiązku wojskowego.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Przedłożenie rządowe ma na celu przeprowadzenie w ustawach krajowych postanowień państwowej ustawy zasadniczej, iż używanie praw obywatelskich i politycznych niezawisłem jest od wyznania religijnego. Rząd tuszy sobie, iż Wys. Izba, która zawsze broniła zasad wolności a teraz w adresie uchwalonym do Najjaśniejszego Pana wypowiedziała uznanie swe i przystąpienie do zasad wolności, które w grudniowych ustawach zasadniczych najrozleglejsze znalazły zastosowanie, zechce łaskawie uchwalić projekt do ustawy przedstawiony przez Rząd, i znieść te ostatnie ograniczenia izraelitów, które z dzisiejszemi pojęciami o wolności i równości wobec prawa są niezgodne.

Przy pierwszej rozprawie a równie i dziś podniesiono tu pewne skargi i zażalenia na izraelitów w kraju. Nie wchodzę w to, czy i o ile skargi te i zarzuty są słuszne, bo na to odpowiedział wymownie p. Hoenigsmann. Zapytam tylko czy przedstawionemu złemu zatrzymanie w ustawie gminnej ograniczeń o których mowa, zaradzić ma? Zdaje mi się, że nawet ci, którzy te zarzuty podnosili, tego nie potwierdzą i sami przekonani są, iż zmiana w tym względzie, stanu rzeczy może nie polepszy ale też i nie pogorszy.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Smolka. Szanowny poseł z większych posiadłości Brzeżańskiego, powtórzył to samo, co na posiedzeniu d. 30. września r. b. powiedział: »Niech żydzi zrzekną się separatyzmu, a wtedy damy im równouprawnienie.« Odpowiadam:

Żydzi nie mogą się zrzec separatyzmu, jeżeli im nie damy to co im się należy. To co się psuło przez wieki, skutki prześladowania na jakie narażeni byli żydzi, nie można naprawić w jednej chwili. Niesprawiedliwość i prześladowanie wsiąkają w krew i przeobrażają cały organizm ludzki. Jeżeli żądamy, aby się żydzi pierwej wyrzekli separatyzmu, zanim im damy co im się należy, to oni nigdy nie zrzekną się i nie mogą zrzec się separatyzmu. Nie jestem tak bardzo wiekowym, a pamiętam czasy, kiedy niewolno było żydom przejść przez spacery na wałach i szkarpach we Lwowie, alboteż przechadzać się w pojezuickim ogrodzie, bo ich kijami okładano, a nie czynili tego uliczniki, lecz policya. Po takich i tym podobnych prześladowaniach panowie, któż przemieni naturę swoją w oka mgnieniu, zwłaszcza jeżeli popełnionych wobec ich błędów jeszcze nie zrzekamy się w zupełności?! Pierwej trzeba być sprawiedliwym, a potem można żądać od nich miłości, zrzeczenia się separatyzmu i zlania się z narodem.

Szanowny poseł powiedział, iż on tu dla dobra kraju poświęca zasadę wolności; jabym radził szanownemu posłowi aby tym celem raczej poświęcił przesądy swoje, wolności zaś nigdy. — Wolność bowiem panowie jest owem czarodziejskiem słowem, które już cudów dokazywało, dokaże i względem żydów tego cudu, że ich przemieni na prawych synów tej naszej wspólnej ojczyzny, — a temu cudowi przypatrzymy się my jeszcze, a co najpóźniej dzieci nasze. — Więc jeszcze raz: niech się szanowny poseł wyrzeknie przesądów, nigdy zaś wolności.

Szanowny poseł z większych posiadłości okręgu wyborczego lwowskiego powiedział, że on nie wynalazł tej »kości niezgody,« która w postacyi kwestyi majątku wkradła się w ustawę gminną. Tego osądzić nie jestem w stanie, ponieważ nie znam genezy tych ustaw, lecz mniejsza o to, — szanowny poseł wszakże wspomniał o ustawie byłego ministra Bacha, nadający pragskiej gminie odrębny sąd co do gminnych kwestyi majątkowych, i mówi jak rozsądne było to postanowienie o sędziach takich polubownych, którzy rozstrzygać mieli w kwestyach gminy majątkowych; niewiem czy tak dobrze zrozumiałem, ale to zrozumiałem dobrze, że szanowny poseł radzi, aby i my takich sędziow polubownych postanowili na to, aby rozstrzygali prędko podobne sprawy, ponieważ

sędziowie zwyczajni nie są do tego sposobnymi; radzi więc by sąd ten składał się n. p. z dwóch radców apelacyjnych, dwóch wybierze podobno gmina, a dwóch Wydział krajowy, prezydent apelacyjny zaś ma być przewodniczącym.

Jak się rzecz ma z podobnemi sądami nadzwyczajnemi, na to dam panom przykład następujący: Kiedy w Galicyi inkamerowano dobra salinarne, a dano w zamian inne dobra krajowe, Cesarz Franciszek I. postanowił patentem podobno z 1795 roku osobny sąd tak zwany «salinarny,» a to celem w tym patencie wyraźnie wypowiedzianym, ażeby ci którym dobra salinarne odebrano, tem prędzej mogli przyjść do należącego im się wynagrodzenia. — Ustanowiono więc sąd złożony z dwóch konsyliarzy apelacyjnych, z dwóch konsyliarzy namiestniczych i z dwóch radców finansowych, którego to sądu prezesem jest każdoczesny namiestnik.

Opowiem teraz panom taką specyalną sprawę i powiem to poszczegółowo, abyście się przekonali, a nasz były szanowny namiestnik tu obecny potwierdzi mi to, ponieważ był prezesem tego sądu.

Z powodu odebranych dóbr Pistyń, zaskarzyli antenaci Krzyształowicza i antenaci pana Józefa Zawadzkiego ze Szlachciniec c. k. skarb o należące im się za dobra Pistyń wynagrodzenie w tym sądzie w roku 1795, a ten proces trwa do dziś dnia, i dziś jest temu 70 lat przeszło. (Zwracając się do p. Gołuchowskiego) Proszę potwierdzić.

Poseł Jego Excellencya hr. Gołuchowski. Potwierdzam to.

Poseł Smolka. Wiec podobny sąd ma także oznaczać w kwestyach niezawodnie nierównie zawilszych, jaki majątek gminny ma należeć do jednego lub drugiego wyznania religijnego, — i podobno nie upora się prędzej, skoro i w owym patencie powiedziano, że dla tego ustanawia się taki sąd odrębny, ażeby sprawy mogły być spieszniej załatwione.

Więc w żaden sposób nie mógł bym się zgodzić z szanownym posłem na propozycyę ustanowienia takiego sądu, którą stawia jako warunek, abyśmy przyjęli artykuł I.; — lecz proszę uważać, szanowny poseł nadto chce przyjąć ten art. I. w teoryi tylko, albowiem mówi, że wykonanie tego artykułu dozwolonem będzie wówczas dopiero, kiedy kwestya majątkowaw każdej gminie przez ów sąd rozstrzygniętą będzie. Dziękuję szanownemu posłowi za ten pomysł, — otóż to byłoby dopiero odroczeniem równouprawnienia żydów „ad calendas grecas“ — Szanowny poseł mówi: »beatus qui tenet« otóż odpowiadam, niech szanowny poseł trzyma sobie szczęśliwie swój projekt sądowy, — my go niechcemy, gdyż moglibyśmy także czekać 70 lat, nimby rownouprawnienie żydów nastąpiło w praktyce, — tak, jak to szanowny poseł tego sobie życzy.

Powiedział szanowny poseł większych posiadłości z okręgu lwowskiego, mininistrowie prą, dzienniki wiedeńskie prą, a my ulegamy temu! nie wiem jak kto? ale że ja nie ległem temu parciu, to możecie panowie być przekonani, bo różne osobistości i miejscowość na mnie parła,również i dzienniki niektóre parły w tej kwestyi, rozumie się w kierunku przeciwnym, — a nieuległem przecież temu parciu i obstaję jak najsilniej za oddaniem żydom sprawiedliwości. — Rownież i w kwestyi adresowej parli ministrowie, przyjaciele moi i dzienniki do centralizmu, ja jednak postawiłem przecież mój wniosek federalistyczny i nieuległem temu parciu, — rownież nie odwdzięczam się dziś żydom odmawianiem im sprawiedliwości, — choć dzienniki wiedeńskie za ten wniosek mój federalistyczny błotem mnie obrzuciły, — za waryata, klerykała i feudała mnie okrzyczeli.

Idę zawsze za mojem przekonaniem, i nigdy nie uważam na to, jak tam ministrowie zadowoleni z tego, lub co tam dzienniki prawią

Szanowny doseł ten mówi także: wszystko to musi być pierwej uregulowane, dobrze obmyślone, załatwione, że tu są niedostateczności, luki w tej ustawie, i Bóg wie co jeszcze szanownemu posłowi zdaje się, że kwestya tak ważna, tak zawiła jak kwestya żydowska, na załatwienie której tyle się mozolą, że to niepodobna załatwić ją temi kilkoma artykułami, ażeby mogła być taka kwestya dziś już rozstrzygniętą; on sądzi, że podobne dzieło winno się składać choć z kilkuset paragrafów stucznie i misternie ułożonych, — że autorom takiego dzieła powinna była przynajmniej głowa spuchnąć. — (wesołość) Ale tak nie jest; — najzawilsze na pozór sprawy bywają w bardzo krótki i pojedyńczy sposób załatwiane. — Księga dziejów, księga przyrody leży przed nami otwarta, ale my jej czytać nie umiemy. Najważniejsze kwestye w bardzo pojedyńczy sposób załatwiają się. słowo jakie, — jednem słowem często rozwiązano trudniejsze kwestye, — a tem słowem czarodziejskiem

jest wolność; to słowo wolność i równouprawnienie pod każdym względem to jedno słowo rozwiąże niezawodnie całą kwestyę żydowską najpomyślniej.

Uważać można w każdej rzeczy, gdzie wielkie dokonywały się przeobrażenia w sprawach cywilizacyjnych, ekonomicznych, społecznych, że bywały załatwiane w sposób bardzo prosty.

Tysiące lat przypatrywano się ulatającej się parze wody wrzącej, — a nic z tąd nie wnioskowano, — aż prosty wyrobnik Stefens powiedział sobie: wszak to siła, ująć ją w karby! — niech służy ludzkości wyręczając w ciężkiej pracy, a człowiek niech natomiast pracuje nad moralnem swem uszlachetnieniem. I powstała maszyna parowa, przeobrażająca świat pod względem ekonomicznym, społecznym i moralnym.

Tak i my panowie przypatrujemy się kwestyi żydowskiej na pozór zawiłej, — nie wiemy jakby się wziąść do tego! a to przecież tak łatwo! — rozwiązemy ją jak powiedziałem: „szczerem nadaniem równouprawnienia w praktyce.“

Chrystus Pan pragnąc przemienić w raj nasze padole płaczu, podał na to niechybny sposób kilkoma słowy, — powiedział bowiem: «Miłuj bliźniego jak siebie samego, a nie czyń mu tego, czego niechcesz by tobie czyniono» i wypowiedział tem prawdę najświętszą, a byleśmy onę nie wyznawali tylko w teoryi, lecz wykonywali w praktyce, — przemienilibyśmy w raj nasze padole płaczu! —

Tak też panowie w kwestyi żydowskiej, nieodciągajmy się, nieszukajmy jakichś stucznych mistycznych sposobów rozwiązania kwestyi żydowskiej, nie piszmy grubych i zawiłych kodexów, a jeżeli nie chcemy być sprawiedliwymi wobec prawa, jeżeli nie chcemy być dobrymi politykami, jeżeli nie chcemy być prawymi Polakami, to bądźmyż przynajmniej »sprawiedliwymi Chrześcijaninami, i nieczyńmy żydom tego, czego niechcemy aby nam czyniono!« Dla tego panowie jeszcze raz: uchwalmy przedłożenie bez targu i poprawek! — (Przeciągłe oklaski.)

Marszałek. Przystępujemy do debaty specyalnej.

Poseł Jego Excellencya hr. Gołuchowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł Jego Excellencya hr. Gołuchowski. Mnie się zdaje, że ta kwestya jest ze wszech stron tak wyjaśnioną, że każdy swoje zdanie w tym względzie już ma wyrobione. Przemówienie szan. sprawozdawcy a mianowicie przemówienie szan. p. Hoenigsmana tak trafia do mojego przekonania i zdaje mi się że i do przekonania większej części tej Izby, iż jestem pewny, że większość moich współkolegów tem samem uczuciem jest przejęta, z którem ja nie waham się wnieść, aby przedłożony nam przez komisyę projekt był w całości en bloc przyjęty. (brawa.)

Marszałek. Wniosek p. hr. Gołuchowskiego poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, aby ten cały projekt komisyi przyjąć en bloc, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty. (brawa i oklaski.)

Posiedzenie zawieszone do 6tej godziny; będzie dalszy porządek dzienny.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Są wnioski, aby zaraz przystąpić do trzeciego czytania. Więc kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Przeważna większość wstaje.) Ustawa wraz z uchwałą jest przyjęta w trzeciem czytaniu. (Brawa i oklaski.)

Zawieszenie posiedzenia nastąpiło o godzinie 3ciej po południu.

Dalszy ciąg 32. posiedzenia.

(Godzina 6. minut 45 wieczór.)

Marszałek. Posiedzienie otwarte. Przychodzi z porządku dziennego sprawozdanie komisyi edukacyjnej o nadzorze szkół. Poseł Szujski jako sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Szujski. (Czyta sprawozdanie komisyi edukacyjnej z wniosku rządowego i wniosku posła Czerkawskiego o nadzorze dla szkół ludowych. Obacz alegat LX. ·/.)

Poseł Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hoenigsmann. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania ustawy, ponieważ ten przedmiot miał każdy z nas w ręku i jest dokładnie z nim obznajomiony, a czytanie zabiera wiele czasu, i jest niepotrzebne. Wnoszę więc aby natychmiast przystąpić do debaty.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Hoenigsmana, zechce rękę podnieść. Jest więc sprawozdawca uwolniony od czytnnia ustawy.

Spraw. p. Szujski. Muszę wszakże zwrócić uwagę Wys. Izby, iż w druku zaszły niektóre ważne pomyłki, którebym musiał wskazać, aby uniknąć nieporozumień.

Głosy. To się wskaże przy każdym paragrafie.

Marszałek. Przy każdym paragrafie podczas specyalnej debaty będzie można omyłkę sprostować.

Poseł Hönigsmann. Sądzę że należałoby wskazać omyłki, ponieważ możemy przyjąć ustawę en bloc.

Spraw. p. Szujski. Zwracam uwagę na następujące pomyłki druku:

W §. 5. ustępie ostatnim po słowach: „do szkoły lub szkół" opuszczono słowo »młodzieży;« w tymże paragrafie zamiast »wiejskiej,« ma stać »miejskiej.«

W §. 6. podobna omyłka zaszła, zamiast: „reprezentacya gminy wiejskiej" powinno być: »reprezentacya gminy miejskiej.«

W §. 8. w drugim ustępie w ostatnim wierszu zamiast: »które to grzywny na cele szkolne użyte być mogą,« powinno być: »które to grzywny na cele szkolne użyte być mają.«

W §. 14. na stronicy 6tej w wierszu drugim zamiast: »tam pomiędzy wymienionych,« powinno być: »tam pomiędzy wymienionemi wyżej czynnościami.«

W §. 22. na stronnicy 7. w ustępie: »Jeżeli wybór padł na delegata Wydziału krajowego, natenczas Rada okręgowa sama większością głosów wybierać ma zastępcę kuratora" powinno być „wybierać ma na zastępcę kuratura."

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta; p. ks. Stempek ma głos.

P. ks. Stempek. Nie widzę Panowie w tej ustawie zastrzeżonego przynależnego wpływu ordynaryatów na moralne i religijne wychowanie w szkołach ludowych. — W prawdzie w §. 15. jest powiedziane: (czyta): »Pasterze duszy do Rad szkolnych miejscowych należący, mają szczegółowe prawo nadzorowania nauki religii w szkole udzielanej", ale w jakim kierunku nauczyciele mają swoje przedmioty wykładać, to na to niema żadnego wpływu ten duszpasterz. Zdarza się, moi panowie, bardzo często że katecheta inaczej wykłada nauki w szkole a nauczyciel inaczej, i to takie przedmioty, które w bliskiej styczności stoją z religią. A to jest smutny i bardzo smutny objaw moi panowie! Mamy teraz przykład świeży, że pewien nauczyciel w Tarnopolu wykładał w szkole że Pan Jezus nie jest Bogiem, tylko człowiekiem. Wszakże dotychczas z ramienia ordynaryatów byli wyznaczani do nadzorowania wykładów w szkołach średnich do uczęszczania na półroczne egzamina, a nawet odczyty i prelekcye, jak tego tylko uznali potrzebę.

Jeżeli do nadzorowania wykładów w szkołach średnich byli wyznaczani komisarze duchowni i ordynaryaty miały swój wpływ zapewniony, to tem więcej ten wpływ powinien pozostać nietkniętym na rozwój i wykłady nauk w szkołach ludowych. Wpływ ten do tychczas był oględnie wykonany, bo nigdy nie przyszło do żadnych konfliktów, między tymi komisarzami a dyrektorami szkół średnich.

Dla tego ja przy szczegółowej debacie pozwolę sobie do §. 15. postawić odpowiednią w tym kierunku poprawkę.

Marszałek. P. Guszalewicz ma głos.

Guszalewicz. Tak meni jak i moim polityczeskim priatelam jest widomo, szczo mymo naszoho neuczastwowania w uchwali o Radi szkolnej ona taki jest i jest faktom sorwerszywszymsia. Jak toje stałosia, puskajem nini w tom momenti. Kohda nam chodyt konsekwencyi reczenoji rady chwałyty wse w zabwenie — stoim bo pered riczenijem ważnoho woprosa o nadzyratelstwi szkół ludowych. Moji hospodynowe, jesły koły to nyni treba by dobre każdomu iz nas podywytysia w naszi kiszeni i zapytatyś jak mnoho jeszcze iznych możem poczerpnuty? Zdaje bo sia meni szczo nezadołho skażem — ona porożna. W takim rozpołożeniju ja wział w ruki dwa projekta do ustawy o nadzyratelstwi szkolnom i pryznajusia wam otkrawenno, szczo oba ony nabawyły mene

bojazniu z pryczyny, szczo pod tiaharom wydatkow na awtomicznyji instytucii upadem. Nyni uże dajutsia słyszaty hołosy iż kraju — iz łona bolszoho i menszoho posidatelstwa, szczo nasz sejm nam niczoho kromi podatkow neprynosyt i neprynes. Obczy slit moi Panowe tyji wysoki i czasti wydatki wzmohajusczysia z każdym dnem, nit z każdoju hodynoju naszoho sojmowoho dijstwowania, to skażyte szczo moja i moich towaryszej obawa jest usprawedływłena, skażyte szczo tiji ludy podnosiaczy hołos w sprawi trebujuszczoj nowych żertw nebyły nepraktycznymy. Toje predłożywszy zwertuju wnymanie wysokoj pałaty na oba projekta do nynisznoj ustawy. Oba ony zahladajut do naszoj kiszeni no bilsze i daleko hłubsze i śmilijsze projekt naszoj pocztennoj komisii edukacyjnoj, uczeły prawytelstwennyj. Pryczyna jest taja, szczo poslidnyj t. j. projekt komisii stanuł na nowoje połe pry sostawłeniu organizacyji nadzyratelstawa szkolnoho, jak było toje na kotorom dawnoje nadzyratelstwo nachodyłosia i dwyhałosia. Perwsze było tak, szczo własť duchowna w sowokupłeniju s własteju administracyjnoju ispołniały dołżnośt nadzyratelstwa rozdiliaczy meże soboju trudy ekonomiji i pedagogiczno-didaktycznoho wedenia szkół liudowych. Od własty administracyjnoj perejszło nyni mnoho dijstwowanyj (agend) na własty krajewo awtonomicznii. Pytajusia moji hospodynowe, czy nebyłaby komisya łuczsze zdiłała, jesły by pry sostawłaniu swojeho projekta była pustyłasia ho't prybłyżytelno dorohoju uże ubytoju praktykoju za soboju pojawłenoju? Czy ne bułoby połecznijsze tak dla kraju wo obszcze jak i dla hromad w osobennosty iz finansowoho wzhliadu nechoworiu uże iz innoho, szczoby nyniszni woznykojemyji nadzyratelstwa szkolni była prysojedynyła k zawedeniam awtonomicznym. Nowi wydatky były by takim sposobom oszczadzeni, nowa dowolno trudnaja organizacija stała by sia była izłysznoju. Po naszomu kraju nyni najbolsze zanymajutsia tolko sobyrniom nowych podatkow i nowymy organizacijamy, kotori po prawdi skazawszy uże każdomu nadojiły. My obawliajemsia szczo jesły nasza wysoka pałata pry hołosowaniu nowych awtonomicznych zawadenij ne ohlanesia na wydatki uże nyni trebyjemyji, tu pryjty możem do toho, szczo schoczem kołyś zawotowaty nowuju może duże potrebnuju instytuceju a budem ponuzdeni skazaty nit srdswt uderżatyj jej. — W błyższoje rozobranie projekta predłożenoho nam newchodżu, poneże toje moż jasno dokazaty u specyalnoj debati — podnoszu jeszcze łysze toje obstojatelstwo szczo samoja komisya ne skrywaje trudnostej wozny kajennych pry osuszczesłeniju teperisznoho projektu, trudnosty tyji nachodyt ona w nedostatku sył inteligentnych. Ja s mojimy polityczeskymy priajatelamy wydżu kromi toho trudnosty w nedostatku sył materialnych. Pro toje nikto iz nas ne może riszytysia s spokojnoju sowisteju hołosowaty za reczenym projektom. W końci prybawlaju jeszcze i toje szczo w reczenom projekti komisyi ne mohu najty dowolno gwarancyi o nadzyratelstwi za uderżaniem czystoty katoliczeskoho uczenia. — Toj sposób zrinia podilajo także pocztenyj poseł i nasz towarysz hospodyn Stempek, dla toho on zapowił poprawku pry specyalnoj debati. My riszymsia za jeho poprawkoju i budem także iz swojej storony poprawky wnosyły. Tymy mojimy spostereżeniamy kończu i preporuczaju wysokoj pałati prijaty ich pod rozwahu wse storonu.

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja zaberaju holos, bo sia ne mohu zhadżaty z wneskom komisyi. Tu sia teper stanowyt nowe prawo o szkołach trywialnych, parafialnych i mijskich, i teper,! jak maju prokonanie, komisya welikie tiahary nakładaje na narod, więc tu preznaczenyi tiahary spadnut na biednyj narod, bude duże obtiażenyj wid podatki budut nowyi dodatki jak na hruntowe, tak na remiślników i premysłowciw, i diwim sia moi Panowie! jak nasz narod teper biednyj żyje, jak hospodar hruntowyj, tak i remiślnik tak szczo ledwo dychajet, szczo wże tak je obtiażenyj. Tutka predkładaje nam komisya projekt, abyśmo ustanowyły 12 komitetów, nadziratelstw szkilnych na ciłyj kraj, by nadziraly wsi sz'oły; riwno meni sia zdaje, że tyi nadzistateli ne zmożut honorowo służyty ałe budut żądały pensyu, a jak budut mały pensyu, to widki wozmut sia horoszi na to; jak ne od biednoho naroda, od hospodariw, remeślników i promysłowciw, a narod wże dużo obtiażenyj podatkamy i dodatkamy, ne bude mohł szcze bilsze daty. Ja sia ne mohu zhodyty z wneskom komisyi, aby tych komitetiw iły nad ziratelstw było 12, ałe choczu, aby prynajmniej ustawłeno ich z 200, i na to sia shadżaju aby tyi cztery honorowo służy, i skoro że budut mohły honorowo służyty bo budut mały mensze czynnosti jak kołyby ich było 12, a najlipsze byłoby, szczoby kożda szkoła mała swoje nadziratelstwo, jak do teper u nas było w pered, to były dekanaty, preznaczeni jako nadzirateli szkół, a riwno i oni służyli honorowo, i pensyu ne brały i ne żadały, a prawda preci, szczu dekanaty szkoły nadziraly i poriadok sia prowadył, i pensyu ne nakładano; prawda, szczo jak jezdyt na wizytu ,' to brał 3 złr. ałe to raz na rik wział wid szkoły te 3 złr. t. j. wid hromady,

ałe za to jezdyt swemi własnemi kińmi i swoim furmanom, opłacał sam rohatku swoimi hroszyma, pidwodu nykoły ne zadał, akta prowadył, i buł poriadok, było jak najlepsze, protoje ne widżu potrzeby ustanowlaty tych 12 nadziratelstw.

P. hr. Potocki. Proszę o głos.

P. Koczyński. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisanych jest dwóch mowców: P. Czerkawski i hr. Adam Potocki. — Kto za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść (znacza większość posłów podniosła ręce). Dyskusya zamknięta. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Stoimy dziś moi Panowie znowu przed bardzo ważną kwestyą pod względem postępu naszego kraju, pod względem oświaty, pod względem rozwoju jego umysłowego a nawet przemysłowego. Idzie bowiem o ostateczną reorganizacyę systematu szkół ludowych, a mianowicie o reorganizacyę tej części instytucyi, która się zakłada na nadzorze, która się zakłada na kierownictwie zwierzchniczem. Wiadomo nam wszystkim, że właśnie od tego nadzoru, który my tutaj dziś projektujemy. zawisło dalsze rozkwitnienie tej instytucyi, instytucyi, która ma rozsiewać światło pomiędzy warstwami ludu naszego, pomiędzy tą klasą jego, która tworzy rdzeń całego narodu. Doświadczenie uczy, a mianowicie doświadczenie zebrane. w Ameryce, we Fransyi, Belgii, że od organizacyi tego nadzoru zawisła dobroć i zawisła wartość szkół ludowych i średnich. Powiadam to dlatego, aby uwidocznić, że stoimy przed kwestyą, od której przyszłość wykształcenia naszego ludu i oświata zależy. Jakaż jest przeszłość tej kwestyi moi Panowie? W tym punkcie bardzo trudno jest dzisiaj mówić, a mianowicie trudno mówić u nas, w naszym kraju. W kraja ch zachodnich, a mianowicie w Niemczech, tak tę kwestyę bardzo sobie ułatwili, rzucono po prostu kamieniem na całą przeszłość tej kwestyi; podniesiono powtórnie, że szkoły ludowe w rękach duchowieństwa, w rękach kościoła znędzniały, że nie wydały tych owoców, których sobie życzyć należało, potępiono w czambuł wszystko, co z tej strony wyszło, i co z tej strony zasiano.

Moi panowie, nam się nie godzi w ten sposób przemawiać, bo jakokolwiek wszyscy bardzo przeświadczeni jesteśmy o niedostateczności dawniejszego ustroju naszego, jakkolwiek może nikt nie poważy się bezwzględnie bronić dawniejszego kierownictwa szkół naszych, wszelako my w naszym kraju pod względem oświaty kościołowi i duchowieństwu właśnie wiele jesteśmy winni (brawo) i chętnie to uznajemy. Jednakowoż prawda jest prawdą. Czasy moi panowie zmieniają się. Stosunki przestały być temi co były dawniej, nie są już tak prostemi, stają się zawilszemi, wznioślejszemi. Owóż zadanie każdej instytucyi z osobna przestało być tak prostem. Kościół w naszym kraju rzucił bez wątpienia pierwsze nasiona oświaty, Czytamy już w 12 i 13 wieku o konstytucyach Soboru lateraniańskiego, który przepisywał, że przy każdym kościele parafialnym, powinna być szkoła, że plebani utrzymywać winni magistrów uczących młodzież pierwszych początków czytania, pisania, religii i najpotrzebniejszych wiadomości. Znajdujemy, że w 16 wieku synody polskie powtórnie ten obowiązek kościołowi i duchowieństwu kładły na sercu. Uczy nas historya, że za Zygmunta starego, mianowicie przy kościołach r. k., rzadko która parafia znajdowała się, gdzieby nie było szkoły. Jeżeli w innych prowincyach dawniej rzeczypospolitej stan ten nie był tak pomyślny, odnieść to należy do smutnych wypadków historycznych, które tę część dawniej rzeczypospolitej trafiły. I tam znajdujemy, chociaż daleko mniejszą liczbę szkół, jednakowoż przynajmniej tu i owdzie te pierwsze gniazda oświaty, które wniosły pierwsze najpotrzebniejsze wiadomości, przynajmniej pomiędzy niższą klasą ludności. Lecz właśnie jak powiedziałem, czas to był taki, gdzie zadanie szkoły było daleko prostsze, gdzie ograniczono się tylko do tego, ażeby ludowi prócz czytania i pisania nic więcej nie udzielało. Dziś czasy się zmieniły, dziś szkoły ludowe mają daleko wyższe zadanie, one już nietylko czytać pisać i pierwszyck początków religii udzielać mają, dziś jest ich zadaniem, dać prostemu uczniowi także wyższe pojęcia o jego przeznaczeniu, ażeby się mógł zorjentować w swojem położeniu, w swoich stosunkach i zatrudnieniach, które go otaczają, pierwsze początki nauk przyrodniczych i t. p,

Systemat wyrachowania stał się obecnie zawilszym, stał się wznioślejszym i sztuka wychowania stała się sztuką, która wymaga osobnego zajęcia. Ażeby zadaniu temu sprostać, potrzeba ludzi, którzy rzuciwszy na bok wszystkie inne zatrudnienia, poświęcą się wyłącznie temu zawodowi, którzy zrobią go celem życia swojego, i tylko tym sposobem szkołę do tego stopnia doprowadzić można, do którego szkoła zdąża. Prócz tego moi panowie! jeżeli dawniej tylko kościół był interesowany, ażeby pewien rodzaj oświaty się krzewił, jeżeli tylko szło o umoralnienie serca i uczuć na podstawie religii, w dzisiejszych czasach roz-

strzygają inne momenta i czynniki życia. Całe społeczeństwo ma w tem interes, ażeby pewne wiadomości we wszystkich klasach były upowszechnione. Już nietylko stan oświecenia pojedynczych familij, ale także stopień cywilizacyi w gminie, w powiecie i w kraju, stopień cywilizacyi pojedynczych klas ludności wymaga tego, ażeby oświatę w pewnym kierunku, nietylko religijnym i moralnym, ale także i w zawodach techniczno-fachowych szerzono, ażeby ta oświata krzewioną była umiejętnie według pewnych zasad, podług pewnego planu. Jeżeli, jak powiedziałem, z jednej strony do kierownictwa tych zakładów potrzeba ludzi fachowych i wyłącznie oddających się stanowi nauczycielskiemu, to z drugiej strony także przypuścić należy czynniki społeczne, w których interesie leży także pewien rodzaj oświaty, mianowicie czynnik wyobrażający w ostatniej linii interes rodziców, wyobrażający interes gminy, wyobrażający interes także czynników wyższego rzędu społeczeństwa, jakoto powiatów i kraju, mianowicie teraz już interes wychowania nie spoczywa, wyłącznie tylko w kościele, w religii, spoczywa on w całem spółeczeństwie, a zatem także i te inne czynniki do nadzorowania i kierownictwa. muszą być przypuszczone. Otóż to są zasady, z których komisya wychodziła przy ułożeniu tego projektu, chciała przypuścić do nadzoru właśnie te inne czynniki społeczeństwa autonomicznego, o których wspomniałem, chciała kierownictwo złożyć z ludzi fachowych i takich, których zadaniem życia jest sztuka i nauka.

Niektórzy z poprzedzających mowców zauważali, że religii nie dość zostawiono miejsca do rozwinięcia swojej czynności, że ten wpływ władz duchownych, jaki pierwej miany na wychowanie, znacznie i daleko znaczniej aniżeli należało, został ograniczony. Został ograniczony! Tego nie przeczę, jednakowoż sądzę, że wykazałem w ogólności potrzebę konieczną takiego ograniczenia. Jednakowoż aby nad miarę został ograniczony, i więcej aniżeli to z dobrem religii da się pogodzić, to nie! Mówili poprzedni mowcy, że wpływ ordynaryatu na religię, tu zupełnie był sparalizowany. Niewiem dla czego? Tak w radach szkolnych miejscowych, jak w radach szkolnych okręgowych będą zasiadać duchowni, a mianowicie w okręgach duchowni z ramienia władzy kościelnej do tego powołani. W ogólności będą im służyć te same prawa nadzoru, które służą innym członkom tych rad, łącznie z nimi nadzorować całość, cały ustrój naukowy i wychowania, a prócz tego szczególnie nadzór będą mieli nad tą częścią nauk, która ich jest zadaniem, do której właśnie oni tam szczególnie są przeznaczeni. Z tego wszystkiego przyznam się, nie widzę powodu tych obaw, które moi poprzednicy wyrazili. Sądzę, że to wszystko, czego w dzisiejszym składzie rzeczy pragną i życzą, jest tak w radach miejscowych jak i okręgowych zagwarantowane, Jednakowoż słyszałem inne zarzuty, a mianowicie zarzut wychodzący z punktu widzenia finansowego. Ks. Guszalewicz i p. Kowbasiuk wówili, że ustrój nadzoru, a mianowicie płace, nowy ciężar nałożą na kraj. X. Guszalewicz wyraził, ile go mógłem zrozumieć zdanie, że zdałoby się środek wynaleść bezpłatnego nadzorowania szkół, a mianowicie w ten sposób, iżby z władzami autonomicznemi, przez które rozumie rady powiatowe, połączono ten nadzór szkół. Ja przeczyć tego nie mogę, że może się istotnie ta myśl nadsunąć, ale przy bliższem rozpatrzeniu tej rzeczy wykazać łatwo, jak niepraktyczną jest ta myśl. Jak już w poprzednim moim wywodzie wykazałem, takie rady nadzorcze, czyli powiatowe, czyli okręgowe, na nicby się nie przydały, gdyby nie łączyły w swojem łonie przynajmniej jednego członka fachowego, któryby przyjął na siebie techniczny zarząd i kierownictwo szkół. Rady powiatowe ze swego powołania, zwyczajnie takich ludzi w swoim powiecie mają, więc należałoby wcielić do ich grona takich ludzi, a wcielając takich ludzi, trzebaby ich wynagrodzić. Mamy 74 powiatów, a zatem trzebaby takich 74 nadzorców, czyli inspektorów. Gdybyśmy każdemu z nich tylko 1000 złr chcieli ofiarować wynagrodzenia, wynosiłyby koszta samego nadzoru 74.000 złr. przynajmniej, a może nawet i więcej. Nadto taki członek, któryby przyjął na siebie techniczny zarząd szkół, musiałby, jak panowie przyznacie, bądź co bądź: być człowiekiem trochę wyższego uzdolnienia, człowiekiem, któryby pojął zadanie swe i ważność tej instytucyi, któryby posiadał nietylko studya fachowe, co się tyczy przedmiotów w szkołach ludowych wykładowych, ale także studya pedagogiczne, — musiałby być człowiekiem, któryby chciał się tej sprawie poświęcić, i któryby nareszcie miał ten talent organizacyjny, aby tam szkoły wywołał, gdzie ich jeszcze niema; musiałby to być, jak mówię człowiek wyższego wykształcenia. Zdaje mi się, że bylibyśmy rzeczywiście w ambarasie, gdzieby takiego człowieka wynaleść. Ten to pomieniony wzgląd powodował komisyę, że postanowiła liczbę tych okręgowych zmniejszyć do 12, i zdaje mi się, że tym sposobem już wyprzedziła życzenia i żądania tych panów, którzy się obawiają nadzwyczajnych kosztów, bo tym sposobem z ogromnej sumy 74.000 złr. zeszła na 12.000 złr., a zatem zdaje mi się, że właśnie ci panowie powinni uznać to nasze dążenie i przeciwnie oddać sprawiedliwość komisyi, że właśnie miała tę kwestyę finansową na celu, i chciała oszczędzić. Zupełnie bez kosztów obejść się nie może, to łatwo każdy uzna; ja także przyznam, że jeżelibyśmy chcieli dalej tą drogą iść jak dotychczas

t. j. abyśmy chcieli się posiłkować bezpłatnym dozorem, zapewne ztąd szkoły nie polepszyłyby się, bo ci panowie, coby wzięli na siebie bezpłatne szkół nadzorowanie, pełniliby ten obowiązek tak, jak zwykle się obowiązki takie bezpłatne pełnią, mieliby w życiu inne zadanie, i tamtemuby służyło, tamten obowiązek by pełnili, który tworzy treść życia ich, zaś obowiązki tyczące się dobra powszechnego, leżałyby tak jak dotąd i na przyszłość odłogiem. Ja zaś już przy innej sposobności wykazałem to cyframi, że nasz kraj istotnie słusznie się domaga, aby nawet skarb państwa na oświatę ludu więcej łożył, aniżeli dotychczas łoży. Wykazałem, że na oświatę elementarną, ledwo półtora centa od głowy płaci, gdy n. p. w Szwajcaryi podług dokładnych obliczeń, jeden frank na głowę przypada. Więc zdaje mi się, że pod tym względem mamy prawo spodziewać się, że nasz kraj będzie więcej uwzględniony. Z tego zaś w klasach podatkujących żadnego uszczerbku nie będziemy mieli, jeżeli skarb państwa przyczyni się do dotacyi dla tych, którzy właśnie z ramienia rady okręgowej będą nadzorować szkolną radę miejscową.

Z tego pokazuje się, że obawy tych panów, którzy przedemną głos zabierali, nie są dostatecznie uzasasadnione, i nie ma żadnej przyczyny, dla którejby Wysoka Izba miała odmawiać swego przyjęcia przedłożonemu przez komisyę projektowi.

Marszałek. P. hr. Potocki ma głos.

P. hr. Potocki. Ja się zrzekam głosu.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Wnioski komisyi co do urządzenia rad szkolnych powiatowych czyli okręgowych, i co do okręgu, na który ich czynność rozciągać się ma, różnią się zasadniczo od wniosków w przedłożeniu rządowem; a że Rząd na te zmiany zgodzić się nie może, mam obowiązek przedstawiać Wysokiej Izbie powody, dla których rząd przy swoim wniosku obstawać musi.

Według projektu rządowego mają być rady szkolne powiatowe ustanowione tam, gdzie są urzędy powiatowe, i na całe terytoryum powiatu. Przewodniczącymi w tej radzie mają być naczelnicy powiatowi, inspektorami powiatowymi szkół, mają być ludzie zawodu nauczycielskiego, którzy nie będą się trudnić żadnemi biurowemi interesami i nie przestaną być nauczycielami, a na objażdżki inspekcyjne, otrzymują tylko pauszale dietowe z funduszów państwowych. Projekt komisyi zaś wyklucza władze rządowe zupełnie od udziału w sprawach szkolnych, ustanawia na cały kraj tylko 12 rad szkolnych okręgowych, których działalność rozciągać się będzie, przeto na bardzo rozległy obszar, i systemizuje każdej radzie osobnego urzędnika, jako wizytatora i referenta, któremu ma być dodany osobny sekretarz; chociaż więc w tej wysokiej Izbie występywano przy każdej sposobności przeciw biurokratyzmowi, ma być według wniosku komisyi zaprowadzony nowy kosztowny urząd ze zwykłemi biurowemi pisaninami.

Jak już miałem zaszczyt powiedzieć, nie może się rząd zgodzić z tym projektem i obstawać musi przy swym wniosku, albowiem naprzód Rząd nie może się zrzec wszelkiego udziału i wpływu przez swe organa w sprawach szkolnych; następnie uważa Rząd ustanowienie szkolnych rad powiatowych w miejscach; gdzie są urzędy powiatowe, za odpowiedne i konieczne, ażeby zapewnić i upojedynczyć wykonanie i przeprowadzenie uchwał rady; nakoniec musi rząd mieć wzgląd na kwestyę wydatków, czyli kosztów, które byłyby znacznie większe według projektu komisyi, jak według projektu rządowego, i znacznie większe jak te, które na ten sam cel w innych prowincyach użyte będę. Przy obecnym stanie finansów państwa, wzgląd ten nie może być małej wagi.

Ponieważ prędkie urządzenie nadzorów szkolnych dla rozwoju szkół ludowych w kraju, jest nader pożądanem i koniecznem, to Wysoka Izba, która pieczołowitość swą dla tych szkół nie jednokrotnie oświadczyła i okazała, niewątpliwie uzna, i mogę śmiało, imieniem Rządu postawić prośbę, aby Wysoka Izba raczyła uchwalić urządzenie tych nadzorów szkolnych w myśl przedłożenia rządowego, w który to sposób jedynie przyjść może do skutku ustawa, któraby zapewniła krajowi wprowadzenie w życie jak najprędzej nadzorów szkolnych, od czego, jak to komisya w swojem sprawozdaniu wypowiedziała, zależy zwrost, rozwój materyalny i intelektualny, niemniej pomnożenie liczby szkół ludowych w kraju.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Szujski. Zarzuty, które pracę ko-

misyi w ogólnej debacie spotkały, tyczą się kwestyi najwyższej, religijnej, i kwestyi materyalnej, Szczerze muszę wyznać, że tak komisya jak i sprawozdawca najmniej byli przygotowani na zarzuty ze strony kwestyi religijnej. Zdawało się komisyi, że stała na gruncie tradycyj naszych, że ustawa jej w niczem nie ubliżała ani religii ani kościołowi. Starała się, aby wpływ religii i kościoła na wychowanie publiczne, a w szczególnym tym wypadku, na szkoły ludowe utrzymać, aby jak dotąd tak i nadal kraj mógł rachować na gorliwość dusz pasterzy obu obrządków w kraju. Tym czasem właśnie z tej strony zarzuty przeciwko pracy komisyi słyszeć się dały. Mógłbym w obronie wskazać na współczesne sprawozdania, projekta do ustaw i ustawy, zapadłe w innych sejmach koronnych Cislitawii, które niezawodnie są różne tak co do tonu, jak i co do samej rzeczy, od ustawy i sprawozdania tutaj przedłożonego. Nie chodziło komisyi, jak tam często owym sejmom chodziło o to, aby się przyłączyć do chórów tych, które dziś walczą z kościołem i religią. Wychodziła komisya z przekonania, że u nas tych wszystkich kwestyi nie ma, że te wszystkie spory są u nas nie na miejscu, że kraj cały jest w najlepszem porozumieniu i stosunku z istniejącym kościołem. Mowca p. Czerkawski wyręczył mnie w określeniu stanowiska, na którem stanęła komisya: stanowisku uszanowania dla kościoła, stanowisku rachującego się zarazem z wymaganiami czasu. Dodałbym z mojej strony, że niesłuszne są obawy ks. Stępka, jakoby ustawa, którą przedkładamy, w czemkolwiek religii szkodliwą być mogła. Zwracam uwagę, że podczas gdy rady szkolne miejscowe (w pierwszym tytule ustawy) nie mają wcale wpływu na kierunek nauk w szkolach, a wpływ ich ograniczony do nadzorowania stanu ekonomicznego szkoły, aby przepisy tyczące się szkoły, jej materyalnych stosunków dokładnie wykonane były w §. 15. tej ustawy, o radach szkolnych miejscowych, dusz pasterze miejscowi mają wpływ na naukę religii, dozorują tę naukę!

Nie widzę przeto wcale tej przyczyny, dla czego ks. Stępek i ks. Guczalewicz niepokoją się. Z drugiej strony zaczepiają pracę komisyi z tej przyczyny, że kładzie ona na barki kraju nowe koszta. Mianowicie p. Kowbasiuk i ks. Guszalewicz narzekają na to. Już p. Czerkawski wykazał, że projekt ten wcale nie jest kosztowniejszy od projektu rządowego, że wcale większych kosztów krajowi nie przysparza. W końcu muszę się zwrócić do zarzutów postawionych przez p. komisarza rządowego. Pierwszy zarzut tyczy się podziału na okręgi szkół. P. komisarz rządowy utrzymuje, że powiaty polityczne powinny stanowić zarazem terytoryalne granice dla rad okręgowych szkolnych. Ja jednakże muszę się odwołać do ustawy z dnia 25. maja 1867. roku, w skutek której właśnie ta praca ustawodawcza przed nami leży. Ustawa ta w §. 10. powiada (czyta): „Ustawodawstwo krajowe uskuteczni podział kraju na okręgi szkolne».

Po niemiecku brzmi ten paragraf tak: (czyta) «Die Eintheilung des Landes in Schulbezirke erfolgt durch die Landesgesetzgebung».

Zdaje mi się, że ten ustęp bardzo wyraźnie przemawia za naszem pojmowaniem rzeczy. Komisya nie myślała, ażeby dla tego, że tutaj przypadkiem jest powiedziane „Schulbezirk“, żeby przez to miał być rozumiany polityczny powiat i tembardziej tego przypuścić nie można, że dalej powiedziano: «Die Eintheilung der Schulbezirke erfolgt durch die Landesgesetzgebung.»

Gdyby ustawa była sobie tego życzyła, żeby polityczne powiaty były zarazem powiatami szkolnemi, to byłaby sobie to zastrzegła, a ponieważ nie uczyniła tego, jesteśmy w prawie oznaczyć granice szkolnych okręgów wedle naszego własnego zdania.

Muszę więc obstawać przy prawie Sejmowi przyznanem, iż podział ten przysługa ustawodawstwu krajowemu. Co się tyczy kosztów, a mianowicie kwestyi inspektorstwa szkół, to pozwoliłbym sobie nie tylko ze strony kosztów, ale i ze strony niemożebności wykonania zakwestyonować projekt rządowy. W §. 15. tego projektu rządowego czytamy (czyta):

Do nadzorowania dydaktyczno-pedagogicznego stanu szkoły, Rada powiatowa ustanowi fachowego członka Rady szkolnej miejscowej jako miejscowego inspektora szkolnego. Inspektor szkolny miejscowy ma się ciągle znosić z dyrektorem szkoły.

Jeżeli przy tem między nimi powstanie różnica zdań, to każda strona jest upoważnioną udać się do Rady szkolnej powiatowej po rozstrzygnięcie.

W szkołach gdzie jest więcej nauczycieli, inspektor szkolny miejscowy ma prawo być przytomnym konferencyom nauczycielskim.

Gdzie czynność Rady szkolnej miejscowej rozciąga się na więcej szkół, tam można ustanowić do dydaktyczno-pedagogicznego nadzoru tych szkół dwóch inspektorów szkolnych miejscowych.

Inni członkowie Rady szkolnej miejscowej mają także prawo odwidzania szkół, aby się przekonać o ich stanie. Prawo wprowadzenia potrzebnych zarządzeń nie służy wszakże pojedyńczemu członkowi, tylko całości Rady.

Podług mnie wykonanie tego paragrafu przy składzie Rady szkolnej miejscowej, jak ją proponuje przedłożenie rządowe, jest rzeczą niemożebną. Według tego projektu ma być na inspektora szkół ustanowiony fachowy członek Rady szkolnej, oczywiście co do osoby inny od miejscowego nauczyciela. Taki inspektor ma wedle §. 15. utrzymywać stosunek z dyrektorem tej szkoły, pytam się, jakim sposobem można znaleść fachowego członka Rady szkolnej do wykonania tego inspektorstwa, jeżeli się nie weźmie nauczyciela miejscowego, a niepodobna znowu, żeby on mógł być inspektorem, bo musiałby sam sobie inspektorować.

Co się tyczy inspektorstwa powiatowego, to już przyznał sam p. komisarz rządowy, że chociaż inspektorowie ci nie będą pobierać rocznej płacy, to jednakże pobierać będą pauszale i dyety. Jeżeli byśmy zaś porachowali, ile wyniosą te pauszalia i dyety w 74 powiatach, to niezawodnie suma te nie będzie mniejsza od tej, którą wymagać będzie danie pensyi 12tu nadzorcom szkolnym proponowanych przez komisyę. W każdym wypadku, jakto słusznie przypuścić można koszt będzie bardzo znaczny, a jeżeliby był równy w obu wypadkach: to trzeba wtedy dobrze zważyć, który rodzaj tych dwóch instytucyi byłby odpowiedniejszy. Sądzę, że ustanowienie takich 12 inspektorów dla szkół ludowych w każdym powiecie będzie z większym pożytkiem.

Otóż komisya rachując się z trudnościami wynalezienia zdolnych indywiduów, jak nie mniej ze stanem szkół dzisiejszych musiała ograniczyć się do bardzo małej liczby inspektorów, tym bardziej. że żadnym sposobem nie mogła przypuścić, żeby tych 12 inspektorów miało więcej kosztować jak wedle projektu rządowego proponowani. Z tych powodów muszę zalecać Wys. Izbie przyjęcie ustawy wedle wniosku komisyi.

Poseł Chrzanowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Wnoszę, ażeby tę ustawę jak ją komisya proponuje, przyjąć en bloc.

(Poruszenie w sali).

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Tym zwyczajem przyjmowania projektów en bloc nie dalekobyśmy zaszli, bo w ten sposób byłby Sejm nie potrzebny, albo stałby się tylko maszyną do fabrykowania ustaw, któreby ktoś wniósł mybyśmy wstali i rzeczby była skończona. Ponieważ tak być nie może, zatem protestuję przeciw przyjęciu tej ustawy en bloc.

Poseł Haller. Ja postawiłem do §. 1, poprawkę, azatem muszę także się sprzeciwić przyjęciu en bloc i prosiłbym, aby ustępami przyjmować.

Poseł Laskosz. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya jest zamknięta, tylko można jeszcze zabierać głos co do formalnego traktowania.

Poseł Golejewski. Prosiłbym o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Laskosz. Jabym chciał powiedzieć abyście panowie uwzględnili, że beż szkoły nie może być...

Marszałek (przerywa) Dyskusya jest zamknięta, więc nie mogę dać głosu.

Poseł Laskosz. Bo to jest różnica. My jesteśmy na wsi; tam gdzie są szkoły trywialne....

Marszałek. Teraz można tylko mówić o formalnem traktowaniu, azatem odbieram posłowi głos.

Ponieważ jest wniosek przyjęcia en bloc tej ustawy, więc poddam go pod głosowanie. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość). Nie jest przyjęty. Przystępujemy zatem do specyalnej dyskusyi nad paragrafami,

Spraw. p, Szujski (czyta §. 1.): «Szkoły ludowe utrzymywane w całości lub częściowo z funduszów państwa, kraju lub gminy, zostają pod bezpośrednim nadzorem Rad szkolnych miejscowych.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta, poddam ten para-

graf pod głosowanie. Kto ten paragraf przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Szujski (czyta §. 2.): «Rady szkolne miejscowe po wsiach wykonywać będą nadzór szkolny w obrębie liczącym przynajmniej 2000 ludności. Granice takiego obrębu i siedzibę wiejskiej Rady szkolnej miejscowej oznaczy Rada szkolna krajowa na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej.

„Dla wsi zamożnych i ludnych postanowić może Rada szkolna krajowa wyjątkowo osobne Rady szkolne miejscowe, bez względu na to, czy cyfra ludności 2000 wynosi.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skzyński. Mając wzgląd na powagi naukowe i pedagogiczne, jakie w komisyi zasiadały, pewnie bym się nie ośmielił głos zabrać; ale tu idzie o uwzględnienie ludności wiejskiej, do której ja należę. Otóż ja sądzę, że co się tyczy rad szkolnych miejscowych, te nasze stosunki miejscowe zupełnie zapoznają, i dla tego ośmielam się niektóre uwagi i wnioski przedłożyć co do tych punktów, które się tyczą nadzorców po wsiach. Nasamprzód co mam do zarzucenia tej radzie szkolnej miejscowej, to jest to, że ta rada miejscowa nie jest miejscową; bo jużcić ona jest na jakiś okręg dwutysięcznej ludności, a pod miejsoowa radą szkolną rozumie się ta, która z pochodzenia i przeznaczenia swego ma wykonywać swoje funkcye w miejscu pewnem, odległość zaś siedziby proponowanej przez komisyę Rady szkolnej od miejsca, w którem znajduje się szkoła, stawia pod tym względem wielkie przeszkody. Jeszcze jest druga uwaga, którą mam przedłożyć, to jest: dotychczas podług ustawy gminnej i podług ustaw dawnych, szkoła ludowa jest zakładem gminnym, a przeto jako taki nie może być znowu pod jakiś nadzór nowy, pod jakiś nowy organ w całości oddaną, z którym bynajmniej nie widzę ażeby była w styczności. Co się tyczy postanowień co do zarządu ekonomicznego to należy do Rady gminnej, więc ona powinna mieć władzę kontrolującą.

Nie pojmuję także, dla czego dzieli komisya swoją radę szkolną miejscową na jakąś radę i jakiś wydział, jakby miała jedna władza radzić, a druga jakby miała kontrolę wykonywać, i ztąd powstać mogą najdziwniejsze komplikacye, które zupełnie nie odpowiadają naszym miejscowym stosunkom, ani naszym miejscowym potrzebom i siłom. Otóż prosiłbym i chcę mieć teraz uwzględnionem, ażeby ta rada szkolna, którą tu nazwano miejscową, która jednak miejscową nie jest, była istotnie miejscową Radą szkolną, gdyż proponowana przez komisyę Rada tak jest skomplikowaną misternie, że ją w ruch puścić nie można, a gdyby nawet i puszczono, to chyba na to, ażeby więcej brała jak dawała. Muszę przedłożyć następnie, nie poprawkę ale cały paragraf zamiast 2. §. (czyta) «W miejscowościach, które mają jednę lub kilka szkół ludowych, nadzór nad temi szkołami wykonywany będzie przez Radę szkolną miejscową».

Marszałek. Wniosek redakcyi posła Skrzyńskiego podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać (popierają), jest poparty.

Poseł ks. Guszalewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Guszalewicz ma głos.

Poseł ks. Guszalewicz. K' słowam wsepocztennoho posła Skrzyńskoho wyskazawszym nedohodnosty i nedostatki paragrafa teper do ziszczania predłożeskoho, ne treba wże mnoho prebawliaty. Dla toho ja i moi polityczeskyi pryjateli budem za sym pocztennym posłom wnesenoju poprawku hołosowaty. Ja premawlajuszczy teper, ośmiliajusia uwahu zwernuty Wysokoj Pałaty, szczo jesły opredіłytsia czysło żytelstwa na 2000 do wstawłenia rady misternyj szkolnoj, to nachodżu jeho z jednoj storony za wuzkie, a z drohoj za szyrokim. Wuzke jest da toho, poneże może czysło żytelstwa byty 3—4000. a tolko w jeho kruzi może nachodytysia odna szkoła; szyrokie, poneże znaju szczo sut hromady czyslaczyj 1000 — iły nemnoho zwyż, a imijut swoju szkołu. Jakże tut postupyty. Pry tym może odna hromada imyty tolko 1000 tož treba bude do miscewoj rady szkolnoj wtiahnuty druhu może i tretu menszu hromadu, szczoż jesły takich hromad bude bilsze pry kupi iły jesły czysło 2000 perewyższytysia, priatiem odnoj iły druhoj hromady, to tohdy wypadałoby ostawszy w izwyższei duszy z odnoj hromady pryczysłyty k' innoj radi szkolnoj. Toje precyzowanie cyfroju jest izłyszne i może do mnohych konfliktów i sporów podaty powod. Dlo toho my budem hołosowaty za poprawku posła hr. Skrzyńskoho.

Poseł hr. Potocki. Stawiam się zupełnie na tem samem stanowisku zapatrywania się co poseł

Skrzynski; jednakże znając z bliska stosunki, nie tylko zgodzić się nie mogę na jego poprawkę, ale wręcz przeciwny zabieram głos, i upraszam ażeby przyjęcia wniosku komisyi nie odmawiano.

Ostatnia uwaga Pana Skrzyńskiego była, że w obec naszych słabych sił, my powinniśmy przy każdej szkole z osobna a więc po największej części w poszczególnych wsiach zaprowadzić osobne rady szkolne miejscowe. Otoż właśnie ten wzgląd na słabość naszych sił doprowadził komisyę do uznania, że w takich warunkach, gdzie w pojedyńczych osadach sił dostatecznych nie ma, trzeba skupiać takie osady, skupiać trzeba takie siły miejscowe i takie miejsca które posiadają pojedyńczą szkołę ludową, połączyć w jedno ciało zbiorowe dla utworzenia komitetu i rady szkolnej, ktoraby mogła powołaniu swojemu i obowiązkom swym odpowiedzieć. Wiemy doskonale z doświadczenia wszyscy, że we wsiach naszych istnieją różne rodzaje komitetów i rad — i tak: mamy rady gminne, rady kościelne, komitety konkurencyjne, i wiemy z doświadczenia, że w wielu miejscach dla braku potrzebnych sił tak umysłowych jak ekonomicznych te komitety w tej organizacyi żadnego znaczenia nie mają i nie są w stanie odpowiedzieć swojemu powołaniu. Sądziła więc komisya, że zaprowadzając rady szkolne przy niedostatecznych siłach w kraju, nalepiej będzie skupiać takowe w sposób najstosowniejszy dla kraju; bo gdzie chodzi o dopięcie nadzwyczaj żywotnego i ważnego celu, to jest, o rozszerzanie oświaty, trzeba nam stosować się do warunków krajowych, do naszej możności krajowej, unikając przykładów, które w innych krajach mogą być zupełnie odpowiedne i dobre, a które w naszym kraju nieodpowiadają i niedoprowadzą do celu dla niedostatku tych sił i warunków bez których się obejść nie mogą.

Czem jest rada szkolna miejscowa? Przedewszystkiem muszę głośno powtórzyć, co było przez posła Czerkawskiego powiedziane, że rady szkolne miejscowe na żadne nowe wydatki ani gmin, ani kraju, ani powiatów niewystawiają albowiem to zrozumiałem jest w tej ustawie i jasno wypowiedziano, że rady miejscowe szkolne bezpłatnie funkcyonować muszą. Odwoływanie się posła Skrzyńskiego do kosztów i wytykanie palcem, iż skupianie dla tworzenia takiej zbiorowej rady szkolnej wystawia kraj na jakieś nowe wydatki, jest niczem innem jak tylko chęcią przemawiania do tego kierunku oszczędzania nawet tam, gdzie o finansowej kwestyi nawet mowy być nie może. A zatem czy my rady szkolne będziemy zaprowadzać przy pojedyńczych szkołach, czyli zaprowadzimy rady miejscowe dla pewnego obrębu, obejmujące pewną ludność i okolicę, to w jednym i drugim wypadku nienarażamy na żadne wydatki ani kraju, ani gmin, ani też powiatów. Oprócz tego wskazał poseł Skrzyński na gminę i jej prawo do swojej szkoły, iż ona jako taka ma niewątpliwe i rzeczywiste prawo do swojej własnej szkoły. Otóż te zasady chcieliśmy też we wniosku komisyi przeprowadzić, i gdyby poseł Skrzyński przed postawieniem swojej poprawki czyli swojego wniosku był chciał zajrzeć do wniosku rządowego, byłby wszędzie inaczej widział, bo byłby spostrzegł we wniosku rządowym, że tam stanowisko tej gminy jest bez porównania więcej zapoznane jak we wniosku komisyjnym, ponieważ my tworząc te gminy do pewnego stopnia zbiorowe, powołujemy do niej komitety konkurencyjne. Czemże są komitety konkurencyjne przy szkołach, jeżeli nie wyrazem gminy wobec tej sprawy, dla tego zadania szkolnego? Każda gmina posiadająca swoją szkołę, jest reprezentowaną przez komitet konkurencyjny albo przez swoich wspólnych delegatów, W takim razie jako zbiorowe ciało naznaczyliśmy gminę. A moi panowie! oprócz tego komisya przyjęła myśl takiej zbiorowej rady jeszcze z innego powodu. Jest to w wniosku komisyi jako też w przedłożeniu rządowem, że do rady miejscowej szkolnej należy z obowiązku pasterz dusz; jeżeli więc w jednej parafii, jak to się często trafia w zachodnich częściach kraju, jest kilka a nawet kilkanaście gminnych szkół, to jeden i ten sam pleban będący członkiem z osobna każdego komitetu szkolnego i każdej rady szkolnej, rzeczywiście byłby w niemożności do pełnienia tych obowiązków a nawet w niemożności czuwania nad tem, aby strona religijna i wzgląd na interes religijny był przestrzegany. Zapewne, że mogą być takie miejscowości, gdzie obecnie jest tylko jedna szkoła i znalazł by się jeden pleban; ale powtarzam, że w zachodniej części kraju pleban miejscowy byłby członkiem dziesięciu, dwunastu a nawet pietnastu komitetów szkolnych. Zastanówmy się więc panowie nad tem, czyli jest to możebnem, czyli to do jakiegokolwiek dobrego skutku mogło by doprowadzić? Poseł ksiądz Guszalewicz wymienił, że ten podział może przedstawiać w pewnym względzie trudności, i o ile słyszałem i zrozumieć go mogłem, wskazał na to, że nieraz pytanie by mogło powstać, do jakiego okręgu szkolnego pewna szkoła by należeć miała? Otóż wniosek komisyi wskazuje co w takim razie by nastąpiło, o to że postanawia rada szkolna na mocy przedstawienia rady okręgowej. Oznaczając te okręgi, nietylko że liczba 2000 dusz nie wiąże rady szkolnej, lecz to jest tylko postanowione jako minimum, a zważywszy że ta liczba i te obręby mogą być rozciągnięte i na większą liczbę miejscowości, jak z drugiej strony znowu pozostawioną jest Radzie szkolnej wszelka wolność, żeby

dla poszczególnych wsi i miejscowości, mogła w miarę środków i sił zamianować formalne miejscowe komitety szkolne, to jest w miarę, o ile w tej miejscowości znajdą się siły materyalne i naukowe. Z tych powodów muszę jak najsilniej przemawiać za wnioskiem komisyi (p. Skrzyński: proszę o głos), robiąc przy tej sposobności tę uwagę, jak dalece jest do życzenia żeby w kraju naszym, gdzie rzeczywiście siły są słabe takowe skupiać, temcibardziej że postęp właśnie w tem leży, żeby skupiać te siły i przez to skupianie dojść w kraju naszym do tej siły umysłowej, jakiej dstatecznie rozwój umysłowy wymaga i na czem cały nasz ustroj społeczny spocząć ma, bo inaczej byłby on bez wszelkiego znaczenia i bez wszelkiej powagi.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Głosy prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi. Jako mowcy zapisali się pp. Kowbasiuk, Skrzyński, Laskosz (głosy i Hubicki) i Hubicki.

Głosy Jeneralnych mowców.

P. Kowbasiuk. Ja tylko choczu paru słiw skazaty. (Gwar i niespokój w sali.)

P. Rogawski. Proszę utrzymać porządek wedle regulaminu. (Ciągły niespokój w Izbie.)

Marszałek. Nie mogę pozwolić szanownemu posłowi mówić, gdyż wedle regulaminu muszą być jeneralni mowcy wybrani. Proszą teraz oświadczyć kto jest za, a kto przeciw wnioskowi komisyi. Poseł Kowbasiuk?

P. Kowbasiuk. Protywko.

Marszałek. Poseł Skrzyński?

P. Skrzyński. Przeciwko.

Marszałek. Poseł Laskosz?

P. Laskosz. Przeciwko.

Marszałek. P. Hubicki?

P. Hubicki. Za.

Marszałek. Prosze teraz jeneralnego mowcę wybrać. (przerwa)

Marszałek. Za wnioskiem komisyi będzie mówić poseł Hubicki, a przeciwko p. Skrzyński jako jeneralny mowca, na końcu zaś pan sprawozdawca.

Poseł Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Muszę się oświadczyć za wnioskiem komisyi a mianowicie z tego powodu, że ten wniosek bynajmiej nie wyklucza wniosku zrobionego przez posła Skrzyńskiego, co więcej takowy znajdzie w drugim ustępie każdego czasu załatwienie — że tam gdzie są lub będą rady szkolne miejscowe, tam muszą być szkoły, gdy inaczej rady szkolne byłyby niepotrzebne.

Myślę że komisya uwzględniając okoliczności i stan naszego kraju, uwzględniając że bardzo wiele jest wsi tego rodzaju, że same własnemi siłami nie są w stanie utrzymać szkołę proponuje nam swoje wnioski. Obok niezasobnej wsi bywa również druga mała wioska często bardzo blisko położona, tak że tylko do wspólnie utworzonej szkółki będą mogły dzieci uczęszczać, wspólnemi zasobami takową utrzymywać, lub tam gdzie jej niema nową zaprowadzić. Myśl w §. 2. wypowiedziana, jest co do naszych stosunków bardzo praktyczną — a mogliście się panowie nieraz przekonać, że mamy szkółki ludowe, które tylko na papierze istnieją i to z tych powodów, że fundusze jej przeznaczone na utrzymanie nauczyciela są tak małe, że albo niepodobna dobrego nauczyciela na tym fundnszu utrzymać, albo też siły tej gminy, tej małej wioski są tah niewystarczające, że niemal na wieczne czasy można by przyjąć pewnik, iż szkółki uznania godnej w tem miejscn nie będzie. Te są powody jakie przemawiają za przejęciem liczby ludności jako podstawę do utworzenia obrębów dla rad szkolnych miejscowych a względnie dla szkół ludowych. W takim jednym okręgu czy obrębie będą się mogły połączyć 2, 3 lub więcej gmin razem, któreby tym sposobem mogły dać dostateczne utrzymanie dla nauczyciela i szkoły, i z którychby dzieci uczęszczając do tej szkoły rzeczywiście korzystać mogły.

Przy szkółkach zbiorowych bez rady szkolnej zbiorowo złożonej obejść się nie można.

Otóż przez wzgląd na tak ważną kwestyę i zważywszy iż nam potrzeba liczyć się ze stosunkami naszego kraju, jest koniecznością żebyśmy oparli organizacyę naszych szkół ludowych na takich miejscowych okręgach. Tylko w ten sposób w kraju naszym gdzie siły i środki tak są słabe, możemy przyjść chociaż siłami zbiorowemi do szkół ludowych, inaczej byłoby

to czystem niepodobieństwem dojść do tego pożądanego celu. Z tego powodu jestem za wnioskiem komisyi, a to tém więcej iż w drugim ustępie tego §. wniosek posła Skrzyńskiego znajdzie zupełne załatwienie.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Powody już powiedziałem, które mnie skłoniły do wystąpienia przeciw komisyi, a powody te były następujące: proponowane Rady szkolne miejscowe mają być na obręb z 2000 ludności złożony, my zaś nie mamy prawa, usuwać szkoły z pod nadzoru i kierownictwa duchowieństwa; komitet bowiem jest tylko pojedyńczym specyalnym organem Rady gminnej, ale konkurencyjnym, i to odpowiada łatwiej potrzebom, myśli prawa i ustawie gminnej, bo się zgadza z ustawą gminną, ale nietylko że się zgadza z ustawą gminną, ale odpowiada także lepiej stosunkom, potrzebom i siłom miejscowym, i to się samo przez się rozumie, że w miejscowościach, gdzie szkoły są i nadzór nad niemi być musi; ale jeżeli kto sobie wystawia, że te komitety mają przeznaczenie, by radziły, metody poprawiały lub nowe ustanowiały, to się bardzo myli; tak może kiedyś będzie, ale dziś jeszcze nie jest. Nadzór ten szkół praktycznie ma czuwać nad tem, aby się przez dach nie lało, aby był piec dobry, aby nauczyciel nie był pijakiem, lub jakim urwiszem, aby dzieci chodziły do szkoły pilnie, aby był potrzebny w szkole papier, ołówki, i t. d. bo i tego często brakuje; on ma więc przez cały rok szkolny mieć nieustanną pieczę i codzienną troskliwość o dobro tej szkoły; wszystkie zaś narady, wybory, korespondencye do niczego u nas na wsi nie doprowadzą. Co do wniosków rządowych, jakkolwiek zupełnie nie jestem powołany, abym ich bronił, jednak muszę powiedzieć, że się do nich o tyle przychylam, że one więcej są zastósowane do naszych krajowych stosunków, że przeto więcej je uwzględniają, bo na miejscu chcą mieć jeden nadzór, a w powiecie drugi. Nie pojmuję też, dlaczego niemiałby pasterz dusz, pleban miejscowy, którego bynajmniej, jak się to pokazuje z §. 3. niechcemy odsunąć od nadzoru, dlaczego nie miał on mieć tego nadzoru, bo wiemy przecież, że na nim polegać musi ten nadzór, bo tylko wtenczas, jak on będzie chciał i mógł, będzie szkoła miała nadzór dobry (brawo) i właśnie dla tego powinien mieć ten nadzór, że to jest zadanie koniecznie potrzebne, a nie potrzeba, aby w takich tylko miejscach były komitety, które mają 2000 dusz ludności, albo dopiero w obrębie, tyleż dusz liczącym, ale aby był nadzór nad miejscową szkołą, by nadzór był miejscowy, czy jest jedna szkoła, lub dwie, osobne lub połączone.

Głosy. Może 5 szkół?

P. Skrzyński. Ja nie znam miejsc takich, gdzieby 5 szkół było. Powiedział p. Hubicki, że jeżeli jedna gmina nie ma siły do założenia szkoły, to musi połączyć się z drugą. To sią samo przez się rozumie, że jeżeli jedna gmina nie może utrzymać sama szkoły, to musi się połączyć z drugą, aby szkołę mogła założyć i utrzymać, i że w takim razie te dwie gminy muszą mieć każda zastępców swoich w tym nadzorze szkół, to i to się rozumie, ale to jest tylko wyjątek, a nie reguła; reguła jest że mamy tylko jedną szkołę w gminie, i to przemawia za wnioskiem moim, że nie będziemy potrzebowali tych sztucznych podziałów i poddziałów kraju, nad któremi Rada szkolna krajowa długo pracować by musiała, aby go podzielić na te okręgi 2000 dusz ludności wynoszące. Dalej nie potrzebowalibyśmy według wniosku tego także tych wydziałów, które by były nowemi wprawdzie, ale zudełnie niepotrzebnemi kółkami w tym zarządzie, bo Rada sama temi kółkami zarządza; nie potrzeba więc wybierać jakichś wydziałów dla jakiejś kontroli, bo i cóż oni będą kontrolować, cóż oni będą robili, kiedy oni nie są na to, aby jakieś ustawy ustanawiali, ale aby szkoły nadzorowali? Jak nie będzie tych niepotrzebnych kółek, wydziałów, oddziałów i poddziałów, to pewnie rzecz prędzej do skutku doprowadzimy, i kosztów wiele za przyjazdy i innych niepotrzebnych wydatków oszczędzimy; nie będziemy potrzebowali miejscowych wizytatorów, których potrzeby mimo najszczerszej chęci upatrzyć nie mogę. Pojmuję to, aby od czasu do czasu zajrzał do szkoły wizytator Rady szkolnej krajowej, ale aby jeszcze miejscowi byli rewizorowie, tego nie widzę potrzeby, bo komitet z 5 członków złożony łatwo do utrzymania porządku wystarczy, który będzie miał codzienne troski i nadzór nad szkołą, osobliwie gdy będzie chciał, przy pomocy księdza i patrona wszystkiemu będzie mógł zaradzić. (brawa.) Poseł Kowbasiuk słuszną uwagę zrobił, powiedział, że jak nie było funduszów, nie było także i okręgów po 2000 dusz ludności, wizytatorów i wydziałów, a jeżeli jedna gmina nie była w stanie utrzymać szkoły, to się dwie lub więcej gmin połączyło w tym celu, i swoim kosztem bez tego wszystkiego szkołę założyły. Nie widzę więc potrzeby, by nadzór nad temi szkołami oddany był komu innemu, kiedy sobie gminy szkoły te własnym kosztem założyły i utrzymują, że gdzie mamy szkoły wiejskie, to mamy w gminie tej także ludzi, którzy tam podołają; do tego jest jeszcze albo dziedzic, albo ksiądz, który także należeć może do tego komitetu. Pocóż więc wybierać ludzi gdzieś obcych, których nie znamy, i którzy nie mają w tem bezpośrednio interesu; ja chce miejsco-

wego nadzoru, nie zapoznając tam innych pod względem naukowym wyższych celów, jakie komisya mieć mogła, ale ze stanowiska czysto miejskiego, prostym rozsądkiem gospodarza, powiadam, że to, co ja proponuję, jest najlepsze i najodpowiedniejsze.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szujski. Bardzo mi przykro, że muszę wypowiedzieć podejrzenie moje, że główny oponent p. Skrzyński ustawę o Radzie szkolnej dokładnie czytać nie musiał, gdyż niezawodnie nie byłby nam takich zarzutów uczynił.

Twierdzi on, jakobyśmy przez ustawę nie prawnie gminom ten nadzór narzucali, jakobyśmy nadzór ustanawiali, którego przed tem wcale nie było. Ja się muszę odwołać do wszystkich, że nadzory takie w gminach istniały, że istniał nadzór duchowny i nadzór polityczny. Ten nadzór został zniesiony i nie może już istnieć po prawie z 22. maja, na miejsce tego nadzoru potrzeba nam było tedy pomyślić o innym. Jeżeli ten nadzór istniał, jeżeli on nie naruszał praw gminy i gmina przeciw temu nie protestuje, to nie widzę dla czego nadzór nasz ubliżałby prawom gminy. Nadto komisya wychodziła rzeczywiście ze stanowiska rachującego się z istniejącemi instytucyami gminy, bo podczas gdy według przedłożenia rządowego Rady miejscowe pochodzą z nowych w gminie dokonanych wyborów, bo według przedłożenia naszego, zasiada w Radzie szkolnej miejscowej komitet konkurencyjny jako ciało już dotąd pilnujące interesów szkół, dla tego, aby tego ciała na boku nie pozostawić, ażeby zapewnić sobie można jego współudział w czynnościach tego nadzoru.

Zwracam uwagę, że wszystkie czynności, wymienione w §. 14., które przysłużały dotychczas komitetom konkurencyjnym te wszystkie i nadal wykonane będą przez te komitety konkurencyjne, bo wyraźnie powiedziano:

«Czynności od 1. do 7. punktu §. 14. wykonywa komitet konkurencyjny».

Nie ma więc obawy, ażeby układając ustawę o nadzorach myślano o jakimkolwiek zamachu na prawo gminy.

Co się tyczy dusz pasterzy, to także nie widzę, ażeby im w czemkolwiek się ujma działa, albowiem w takiej Radzie szkolnej miejscowej zasiadają nietylko dusz pasterze tych parafii, która w całości wchodzi w obręb nadzoru miejscowego, ale jeżeli w takim obrębie pewna część dzieci ma innego dusz pasterza, to i ten dusz pasterz wchodzi do Rady szkolnej. Nie można więc było uwzględnić tych wszystkich okoliczności, jak to staranniej właśnie uczynił projekt komisyi.

Przeciwnie, muszę ja podnieść, że właśnie projekt pana Skrzyńskiego zapoznaje stosunki tem wiejskie, że nasz projekt z temi stosunkami lepiej się rachuje. Wyobraźmy sobie tę rzecz praktycznie, pomyślmy sobie gminę, w której nie ma księdza, bo niema w niej parafii, gminę, w której wszakże jest szkoła. W każdej takiej gminie według myśli posła Skrzyńskiego trzebaby złożyć osobną Radę szkolną miejscową, któraby się trudniła temi wszystkiemi czynnościami, §. 14. poszczególnionemi, któraby miała pilnować ażeby szkoła pod każdym względem celom nauki i wychowania odpowiadała.

Czy można przypuścić, ażeby w takim stanie rzeczy można w owej gminie taki skład Rady szkolnej znaleźć, któryby tym celom odpowiadał.

Myślę, że nie. Często w takich wypadkach bylibyśmy w trudnem położeniu; spodziewalibyśmy się, że się światło z ciemności wydobędzie, chociaż żadnych po temu nie ma warunków. Moi panowie! nie kręćmy się w błędnem kółku, nie żądajmy, aby dla jakiegoś niesłychanie skrupulatnego szanowania wolności gminy, — której tu zupełnie obrażonej nie widzę — przeszkadzać sobie w ustanowieniu takich nadzorów, jakie nas do celu prowadzić mogą, niechciejmy stawiać niemożebnych instytucyi, bo istotnie Rada szkolna miejscowa w obec takich Rad szkolnych miejscowych nie mogłaby na krok posunąć naprzód szkół ludowych i oświaty ludowej.

W petycyach, które tu na stole leżą, mógłbym znaleść nie jeden dowód, że właśnie komisya jak najsłuszniej i jak najsprawiedliwiej zapatrywała się na stosunki naszych szkół wiejskich.

Wszystkie te petycye nauczycieli wiejskich jednego żądają, t. j. żądają zmiany stanu dzisiejszego, wszyscy utyskują na jedno, że z komitetami konkurencyjnemi jakie dzisiaj istnieją i z gminami nie mogą do końca trafić, że nie mogą swoich należytości otrzymać od nich, że są z niemi w ciągłych sporach o tę płacę.

Więc pokazuje się, że stan tak ważny i godny wszelkiego poszanowania, nie tylko jest źle dotowany, ale że nie ma nikogo, któryby im zabezpieczył

przynajmniej konieczne warunki życia, któryby pilnować umiał, ażeby każdego ta drobna cząstka doszła, która mu się należy. Jeżeliby podług myśli posła Skrzyńskiego poszło, to w takich miejscowościach, gdzie nie ma warunków, aby owa Rada szkolna miejscowa umiała ocenić ważność zadaniu nauczycieli — nie będzie nigdy dobrej szkoły. Nie wiem czy się panowie na dłuższe trwanie takiego stanu rzeczy zdecydować mogą.

Projekt komisyi rachując się z tym rzeczywistem stanem naszego kraju oddaje on Radzie szkolnej krajowej prawo, ażeby ona samo rozpatrzywszy się w stosunkach miejscowych przez swoich wysłanników, tak daleko zatoczyła obręb, dla Rady szkolnej miejscowej aby w tym obrębie mogły się znajdować siły do wykonywania nadzoru. Jeżeli wszakże siły te się znajdą, wtedy wyraźnie mówi §. 2., że może być ustanowiona Rada szkolna miejscowa w gminie, chociażby taż gmina 2000 ludności nie miała.

Gdzie będą te warunki, tam będzie Rada szkolna krajowa zapewne bardzo zadowoloną, że dla jakiejś szkoły osobny zarząd się ustanowi. Z tych przyczyn więc obstawałbym jak najmocniej przy §. 2., w interesie dobra szkół naszych.

Marszałek. Przystępujemy do wotowania. Proszę odczytać wniosek p. Skrzyńskiego.

Sprawozdawca p. Szujski. (Czyta): «W miejscowościach, które mają jedną lub kilka szkół ludowych, nadzór szkolny nad temi szkołami wykonywany jest przez Radę szkolną miejscową».

Marszałek. Kto jest za tem wnioskiem, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest większość. (Gwar w Izbie).

Poseł Koczyński. Ja proszę o głos. Ponieważ rezultat, ile ja uważałem, był wątpliwy przy głosowaniu, więc proszę o imienne głosowanie.

Poseł Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Jeżeli chcemy jeszcze ratować to prawo, które jest tak zmienione przez przyjęcie wniosku posła Skrzyńskiego, że musi być przeistoczone, jeżeli chcemy doprowadzić do jakiego rezultatu, to upraszam, aby p. Skrzyński chciał nam następnie w komisyi powiedzieć dalsze swoje wnioski, abyśmy nową całość ułożyli.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja tylko co do nadzoru wiejskiego postawiłem wniosek, a drugi wniosek później przedstawię. Zresztą nie mięszam się do niczego. (Gwar).

Poseł Potocki. Proszę o głos. Nie o to idzie, czy się p. Skrzyński chce mięszać, czy nie; obalił prawo, więc mu trzeba się mięszać, albo musi się przyznać.

Poseł Majer. Ja prosiłbym o kwadrans czasu.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie?

Poseł Zyblikiewicz. W tym, o który chodzi? Jeżeli komisya nie może dalej sprawy zdawać z powodu przyjęcia nowej poprawki, to nic nie pozostaje, jak tylko przedmiot odłożyć. Komisya niech się zbierze, i zapewne nam da jutro sprawozdanie.

Marszałek. Jutro w żaden sposób nie można, bo mamy bardzo ważne sprawy na porządku dziennym. Jeżeli dziś nie przejdzie, to wcale nie przyjdzie na porządek dzienny. Zawieszam posiedzenie na kwandrans.

(Po przerwie).

Marszałek. Poseł sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szujski. Po przyjęciu przez Wysokę Izbę §. 2. podług redakcyi p. Skrzyńskiego, widzi się komisya spowodowaną następne zmiany w swoim projekcie poczynić, mianowicie: §. 3. i 4. wypuścić i odstąpić od różnicy między wiejskiemi a miejskiemi Radami szkolnemi miejscowemi. Na miejsce §. 3. proponuje wszakże komisya następujący paragraf: «Na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej, może Rada szkolna krajowa, gdzie się tego okaże potrzeba, dla szkół kilku gmin jedną Radę szkolnę miejscową utworzyć».

Głos. To tak samo jak pierwej.

Sprawozdawca p. Szujski. Komisya musi pozostać wierną pod tym względem zasadzie i już raz uznanej potrzebie, i jest przekonaną, że jeżeli tego zastrzeżenia dla Rady szkolnej krajowej nie uczyni, wtedy nadzwyczaj wielka liczba miejscowości z nad-

zoru Rady szkolnych miejscowych żadnego pożytku nieść nie będzie.

Poseł Majer. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Dały się słyszeć głosy, że proponowane teraz przez komisyę poprawka jest zupełnie tem samem, jak była stylizacya poprzednia. Różnica jest bardzo wielka. Poprzednia stanowiła, jako prawidło, że tam, gdzie nie ma ludności 2000 dusz, nie powinna być Rada szkolna miejscowa, a stanowiła tylko jako wyjątek, że gdyby się znalazło dość ludności, wtenczas można odstąpić od tego prawidła.

To panowie jako prawidło, podług wniosku p. Skrzyńskiego, aby miała każda gmina Radę szkolną a dopiero daje jako wyjątek, że w razie, potrzeby na przedstawienie Rady okręgowej dla szkół kilku gmin jedna Rada ma się utworzyć. Wyjątek ten jest koniecznie potrzebny, i spodziewam się, że i ci panowie, którzy tak odwoływali się do swej znajomości stosunków wiejskich, nato się zgodzą, gdyż często muszą być świadkami, jakie na wsi nastręcza trudności złożenie jakiejkolwiek Rady naukowej, złożenie komitetu, któryby miał sprawy naukowe zarządzać. Mnie wiadomo, że nawet po powiatach były takie przypadki, że niektóre gminy odpowiedziały: nie dajemy żadnej odpowiedzi, albowiem funduszów nie mamy żadnych i nie mamy nikogo, ktoby nam napisał. — Jeżeli przy takich stosunkach będziecie panowie obstawać zatem, aby nie mogło być tego wyjątku, to w takim razie wyrzeknijmy się wszelkiej ustawy, któraby miała praktyczne znaczenie. Dlatego powtarzam, iż stylizacya teraźniejsza jest wielce odmienną od stylizacyi dawniejszej, bo to co jest tam regułą jest tu wyjątkiem, a przeciwnie co było tam wyjątkiem stało się tu prawidłem.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Pawlików ma głos.

Ks. Pawlików. Zasada w §. 2. wyreczona upała a co proponowanom §. 3. stawytsia izjatyje ot toy zasady. Jesły zasada upała, dumaju, szczo na toy czas i proponowanyj § 3., stanowlaszczyj — jak każu — iżjatyje od toy zasady, pryniaty nemożemo. Jestto ciłkom protywne regulaminowy naszomu.

Tu wyrażeno buło w §. 2., że kożde miscewist maje maty swoju radu szkilno a § 3. daje nam iziatie, kotre wypływaje z powyższoy zasady, jak persze komisya zaproponowała a jaku Pałata nasza widkynuła. Dlatoho ja sia ne sohłaszaju i wydżu tuju samu ricz, tilko w izmenenoy formi. Ono skazano jest w prawdi «na predstawłenje rady okrużnoy» może rada szkilna z kilkoch hromad jednu radu złożyty, odnakoż to może posłużyty ino ku tomu, szczo w praktyci nastupyt, toje, szczo my dneś w teoryji maty nechotiłyśmo, szczo my wże w samoy zasadi nepryniałyśmo. Dlatoho ja sia sprotywłaju tomu wnesennomu §. 3.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ponieważ tu jest wyrażone, że to jest tylko wyjątek z reguły tej, która jest w drugim §fie wypowiedziana, ponieważ dalej ten wyjątek tylko za zezwoleniem Rady szkolnej okręgowej może być zrobiony, — wtenczas kiedy się rzeczywista okaże potrzeba, nie widzę niebezpieczeństwa, jeżeliby to było przyjęte. Sądzę, że ta reguła, którą mój wniosek stanowi, i która znalazła uznanie większości, w całości mimo tego utrzymaną będzie. Dla tego nie mam nic przeciw proponowanemu przez komisyę §. 3.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szujski. Ja zwróciłbym uwagę tych panów, którzy się przeciwko temu §fi oświadczyli, i przypomniałbym im, że dawniejszy nadzór duchowny obejmował także kilka szkół, to jest dekanaty.

Zkąd że teraz sprzeciwiają się tej Radzie, która w imieniu oświaty ludowej łączy kilka szkół pod nadzór jednej Rady?

Przyczyna łączenia kilku szkół pod dozór dekanatu nie wypływała z potrzeb oświaty; my tylko w imieniu tych potrzeb zastrzegamy Radzie szkolnej krajowej prawo łączenia. Dlatego polecam panom przyjęcie §. 3.

Marszałek. Proszę przeczytać ten §., podam go pod głosowanie.

Sprawozdawca poseł Szujski (czyta) powtórnie §. 3.

Marszałek. Kto jest za tym §fem zechce wstać. (Większość wstaje). § przyjęty.

Głosy. Przyjąć en bloc.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicci. Pozwalam sobie po raz drugi postawić wniosek o przyjęcie od §. 4. en bloc ustawy nam przedłożonej. i upraszam Wys. Izbę o pozwolenie uzasadnienia mojego wniosku w w kilku słowach.

Pierwszym powodem, który nas do przyjęcia go skłonić powinien, jest niebezpieczeństwo, którego uniknęła ustawa, i że mimo przyjęcia pierwszej postawionej poprawki, jeszcze bez wielkiego szwanku wyszła z walki. Powiedziano tu, że gdyby Izba każdą ustawę en bloc przyjmowała, zamieniłoby się w machinę do robienia ustaw. Ależ panowie, Izba jest rzeczywiście machiną do robienia ustaw; chodzi tylko o to, czy robi dobrze czy źle, czy prędko czy powoli. Są jednak posłowie, którzyby chcieli zrobić z tej Izby machinę do obalania ustaw.

Przypominam tylko, że na jednej poprzedzającej sesyi jedna poprawka obaliła całą ustawę przeciw zarazie na bydło. Gdyby jednak ustawa przyjętą była, może kraj byłby był zasłonięty od okropnej klęski, która go teraz nawiedza.

Przypominam, że wczoraj jedna poprawka obaliła ustawę bardzo potrzebną i użyteczną o policyi drogowej, i ci sami, którzy głosowali zrazu za poprawką, tak byli przestraszeni tem co zrobili, że z obawy następstw, których nie ocenili, zrzucili całą ustawę w trzeciem czytaniu. I cóż się dzieje w kwestyach oświaty i wychowania publicznego? Oto wybieramy do komisyi ludzi najświetlejszych, których życie od młodości poświęcone było nauce i sprawom wychowania. Po mozolnej pracy przychodzi komisya do Izby z ustawą. Jeżeli ktoś bardzo może rozumny, ale zapatrujący się na sprawę ze swojego punktu widzenia, stawia poprawkę, jeżeli jeszcze użyje argumentu o nowych ciężarach, lub tiatarach, co jeszcze jest wymowniejsze, łatwo zyskuje poparcie, a czasem i większość, i jedna poprawka obala całą budowę ustawy.

Sumiennie i otwarcie powiem, że według mnie większość tej Izby w poczuciu obowiązków swoich względem kraju, powinna wstępnym bojem zdobywać, powinna nawet narzucać ustawy do szerzenia oświaty potrzebne — powinna sobie powiedzieć, że ona tu jest apostołem oświaty i kroczyć naprzód nie oglądając się na szemrania i nieukontentowania chwilowe.

Z tych to powodów i z obawy, aby ustawa Nam przedłożona znowu przypadkiem smutnemu nie uległa losowi, upraszam, aby Wys. Izba mój wniosek przyjąć raczyła.

P. Koczyńcki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja popieram wniosek p. hr. Wodzickiego i pozwolę sobie przytoczyć kilka powodów. Nie jest to tylko u nas, że en bloc przyjmują się największe ustawy. Mamy przykład na parlamenwiedeńskim, że ustawy większej obojętności przyjmują całemi ustępami, a niema dyskusyi nad pojedynczemi paragrafami. Mamy jeszcze dwa dni kadencyi sejmowej, a tyle jeszcze spraw mamy do załatwienia bardzo ważnych. Oprócz budżetu mamy n. p. odbiór funduszów indemizacyjnych. Jak będziemy obstawać za tem, aby nad temi paragrafami, których jeszcze jest przeszło 30, dyskusyę prowadzić, to będzie dyskusya bez końca, która tem mniej potrzebna, że komisya sejmowa powinna przecież na tyle zaufania zasługiwać, że wyczerpała całą rzecz. Jeszcze muszę nadmienić, że szkoły zostają teraz pod opieką chwilową, przejściową, któremu stanowi trzeba jak najprędzej tamę położyć. Panowie, dość już nam stawiali przeszkód ci, którzy sobie nie życzą, aby Sejm uchwalił coś zbawiennego, i wszelkiemi sposobami oto się starają.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dykusyi Jest zapisanych 5 mowców.

Głosy. Wybrać jeneralnych mowców.

Poseł Skrzyński. Ja także byłbym za tem, aby przyjąć en bloc.

Głosy. Prosimy o regulamin.

Marszałek. Czy szanowny p. Stępek chce mówić za — czy przeciw wnioskowi?

Poseł ks. Stępek. Ja niemiałbym nic przeciw przyjęciu en bloc, ale tylko chciałem postawić poprawkę do tego wniosku komisyi.

Marszałek. A zatem przeciw. — A ks. Pawlików za, czy przeciw?

Poseł ks. Pawlików. Protyw wnesenyju.

Marszałek. A pp. Skrzyński i Golejewski mówią za, czy przeciw?

Głosy. Za wnioskiem.

Marszałek. Więc jest dwóch mowców za a dwóch przeciw wnioskowi. Możeby wybrać jeneralnych mowców?

Głosy z lewej. Niech mówią. niech mówią.

Marszałek. Kto jest zatem, żeby wszyscy mówili, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętem. Poseł ks. Stępek ma głos.

Poseł ks. Stępek. Ja niemam nic przeciw przyjęciu wniosku en bloc, ale tylko chciałem, żeby do §. 15go dodać moją poprawkę, którą już podałem.

Spraw. poseł Szujski. Komisya tę poprawkę przyjmuje.

Marszałek. Poseł ks. Pawlików ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Mawbym skazaty toje, szczo jesły Sojm maje pozistaty tym, czym jest, t. j. tiłom obradujuszczym, Soymom, — to ne znaju, jak można tak uwłaczaty prawam jeho, i nakydaty jakijś prypysy? Ja dumaju szczo tak czynyty ne można, a tu wyraźno buło nam nakydowane prawo do pryjniatya. Wydżu w tom naruszenye powahu Soymu, i protestuju protyw takomu nakyduwaniu z widky by ono i prychodyty mało, i chotyayby także w samych najłuczszych namireniach. To ciłkom ne buło w poryadku. Dla toho proszu, aby sia toje nykoły ne dyjało, szczoby nykomu ne nakyduwaty praw jakichś.

Marszałek. Tu się nie nakazuje, ale się tylko proponuje.

Poseł ks. Pawlików. Pereprasząju, — tu buło skazano, szczo powynno sia nakydaty, jesły pryniaty ne choczut, i dla toho ja i słowo zabraw. No krom toho, prybawyty muszu, szczo wzhladom wotowania nad toju ustawoju en bloc, pered hodynoju protywna zapała uchwała, a tut wnesenye ponowłeno, szczoby takoj ciła ustawa taja pryniata była en bloc? Tak aczej byty nepowynno, a tu w tym peredmeti zapadła uże uchwała. Udaju sia pro toje do kniazia Marszałka, i proszu aby regulamyn buł utrymanyj w swojej syli i znaczenyju.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja tylko w kilku słowach muszę poprzeć to, co powiedział p. Wodzicki, ale pierwej zastrzedz się muszę przeciw wyrażeniu p. Koczyńskiego, który suponował, że ktoś tu w złej wierze co robi. Można wystąpić przeciw temu, jak kto postępuje, ale nie koniecznie trzeba go posądzać o złe zamiary lub złe chęci; a po drugie że choć może być, że to co Wys. Izba uchwaliła, było złe, ale nikt nie jest uprawniony jakieś tu lekcye dawać. (brawo.) A teraz przystąpimy do rzeczy. Jestem za przyjęciem wniosku en bloc, ale żądałbym żeby mi poseł sprawozdawca powiedział co postawi na miejscu tego co usunął w §. 3. jak to sam nadmienił; a wtedy ja odstępuję od mego wniosku, i będę za tym wotował, i sądzę że ze względu na krótkość czasu, i dla dobra kraju powinniśmy tę ustawę przyjąć en bloc, chociaż w zasadzie byłbym temu przeciwny; ale muszę żądać pierwej wyjaśnienia, gdyż już sumienie poselskie mi nie pozwala, żebym miał przyjmować to, czego nie wiem.

Marszałek Poseł br. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ja się zrzekam głosu, ponieważ nie mam komu odpowiadać.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. W odpowiedź księdzu Pawlikowi oświadczam, że o żadnem innem narzucaniu ustaw mowy być nie mogło, tylko o tem, które każda większość w ustawodawczem ciele wykonywać może.

Spraw. p. Szujski. pojmuję, że p. Skrzyński żąda wiadomości, co na miejscu §. 3. i 4. będzie postawione, i nie mógłbym sam zgodzić się na przyjęcie en bloc, niezawiadomiwszy Izby pierwej.

W skutek narad komisyi zmieniono rzecz w ten sposób, iż na miejsce §§. 3. i 4. przyjdzie teraźniej-

szy. §. 5. jako §. 4., i będzie brzmiał ze zmianą tak: (czyta)

»§. 4. W skład rady szkolnej miejscowej wchodzą:

a) Delegaci gminy,

b) Pasterz dusz, lub ich zastępcy,

c) Przewodnik szkoły lub przewodniczący szkół w miejscu istniejących.

Delegatów gminy do rady szkolnej miejscowej wybiera reprezentacya gminna na lat sześć, w liczbie przez radę szkolną krajową w ten sposób oznaczonej, aby na każdą szkołę w miejscu wypadło przynajmniej dwóch delegatów.

W miastach mających komitet konkurencyjny, zajmą miejsce delegatów gminy, członkowie komitetu konkurencyjnego.

Dla strzeżenia interesów młodzieży izraelickiej, o ile takowa do szkoły lub szkół uczęszcza, wejdzie do rady szkolnej miejscowej delegat wyznaczony przez gminę wyznaniową izraelicką.«

Poseł Grocholski. Prosiłbym p. sprawozdawcę, ażeby raczył lit. b) jeszcze raz odczytać, bo idzie o to, czy ordynaryat ma mianować wtedy, jeżeli niema duszpasterza, czy nie, i dla czego komisya słowo »ordynaryat« tu położyła.

Spraw. p. Szujski. Podczas narad komisyi była ta wersya proponowaną, ale jak się w tej chwili dowiaduję, została odrzuconą.

Następuje §. 5. (dawniejszy 6.)

Głosy: Przeczytać zmiany.

Spraw. p. Szujski. W §. 5. wyraz »miejskiej« należy opuścić, a wyraz »w mieście« tak w tym paragrafie, jak i wszędzie, gdzie w tej ustawie przychodzi, przemienić na wyraz »w miejscu.«

Głosy: A ks. Stępka przy 11.

Sprw. p. Szujski. Nie, to się odnosi do §. 15. i podług poprawki ks. Stępka będzie §. 15. a teraz 14. tak brzmiał: (czyta)

»Dusz pasterze mają prócz służącego im wraz z innymi członkami rady szkolnej miejscowej prawa nadzorowania, szczegółowe prawo nadzorowania nauki religii, w szkole udzielanej.«

Marszałek. Ponieważ już wszystkie zmiany odczytane, więc poddam pod głosowanie wniosek komisyi en bloc. Kto jest za tem, żeby przyjąć wniosek komisyi en bloc, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Pierwej poddam całą ustawę pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem całej ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Poseł hr. Adam Potocki. Prócz tych kilku przez p. sprawozdawcę wskazanych poprawek, będą w innych paragrafach także zmiany, a mianowicie w miejscach, gdzie stoi: »w mieście« ma być »w miejscu.«

Spraw. p. Szujski. Już to wskazałem.

Marzałek. Kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte. Kto za przyjęciem tego całego prawa, w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęte.

Spraw. sekr. Szujski. Przyjęciem tej ustawy załatwioną jest petycya rady powiatowej Chrzanowskiej o ustanowieniu rad szkolnych miejscowych i powiatowych.

Petycye tyczące się polepszenia materyalnego bytu nauczycieli wiejskich, mianowicie petycya 21. 22. 23., jest ich blisko 24. są już po części przez ustanowienie nadzoru załatwione, dla dalszego użytku komisya edukacyjna odstąpi je komisyi budżetowej, jeżeli Wys. Izba na to przyzwoli.

Głosy. To nie może być, trzeba odstąpić Wydziałowi krajowemu.

Sekr. Szujski. O ile wiem jest w komisyi budżetowej wniosek o 35.000 złr. dla nauczycieli wiejskich; odesłanie więc do komisyi budżetowej tych petycyj byłoby poparciem tego wniosku.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Ten wniosek o 35.000 złr. w komisyi załatwiony. Stawiam więc wniosek, ażeby te petycye były odesłane do Wydziału krajowego do załatwienia.

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem ażeby te petycye były odesłane do Wydziału krajowego do załatwienia, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Porządek dzienny na dzień jutrzejszy o godzinie 10tej pan sekretarz odczyta.

Sekr. hr. Tarnowski. (Czyta.)

1. Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku rządowym w sprawie oddania funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i Krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego.

2. Sprawozdanie komisyi budżetowej z rachunków funduszu zapomogi dla dotkniętych klęską głodową mieszkańców Galicyi za rok 1866 i 1867, jako też z budżetów tego funduszu za rok 1868 i 1869.

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżetach funduszów indemnizacyjnych królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież W. Ks. Krakowskiego, na rok 1868 i 1869.

4. Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżetach krajowych w ściślejszem znaczeniu, tudzież funduszów samoistnych na r. 1869.

5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej co do pozwolenia pobierania kopytkowego dla miasta Stanisławowa.

6. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

7. Sprawozdanie o petycyi miasta Stanisławowa względem uzyskania półmilionowej pożyczki ze skarbu państa.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie $9^3/_4$ wieczór.

Sprostowanie.

Na stronicy 863 w drugim łamie po słowach „aby tam szkoły wywołał, gdzie ich jeszcze niema,“

czytaj:

„Zdaje mi się, że bylibyśmy rzeczywiście w ambarasie, gdybyśmy mieli 74 takich ludzi dostarczyć. Nie sądzę, aby kraj mógł w każdej chwili rozporządzić tak znacznym zasobem osobistości w tym kierunku doświadczonych. Ten to pomieniony wzgląd i t. d.“